

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- W nocy z soboty na niedzielę przestawiamy zegary. O godzinę do tyłu. Jak to znieść?
 - Wyzwiska i szykany. Biedronka płaci za mobbing ● Poszkodowana pacjentka i nieistniejący szpital
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Express BYDGOSKI

Piątek
24.10.2025

Nr 248 (11135)
Rok XXXVI

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Dziś pogrzeb **Olechny Wojteckiej**.
Pożegnają ją m.in.
członkowie TMMB
str. 2 i 4

Kronika bydgoska.
Chwała młodym
i starym przyjaciołom
Bydgoszczy **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Nocą shota już nie strzelisz?

Radni mają zdecydować o wprowadzeniu nocnej prohibicji w całej Bydgoszczy. Zakaz miałby obowiązywać od godziny 23.00 do 6.00. Nowe ograniczenia w sprzedaży alkoholu nie obejmowałyby jednak gastronomii.
Str. 3

Mieszkańcy
i osiedlowi radni
są zaskoczeni
zakazem
parkowania
str. 4

Rozpoczynają się
nowe wybory
do **Młodzieżowej
Rady Miasta
Bydgoszczy**
str. 6

Trwają ostatnie prace
przy modernizacji
Teatru Polskiego.
Co jeszcze zostało
do zrobienia?
str. 8

Zmiany w stażu pracy. Łatwiej będzie o urlop

Od 1 stycznia 2026 r. rozszerzony zostanie katalog okresów wliczanych do stażu pracy, co będzie miało wpływ m.in. na wysokość dodatku stażowego czy wymiar urlopu. ZUS wyda nam specjalne zaświadczenia **str. 12**

Biegły wypowiedział
się w sprawie
przeprowadzonej sekcji
zwłok **półrocznego
dziecka z Gąsawy**
str. 10

W przyszłym tygodniu
pojawią się nowe
utrudnienia dla
kierowców na al.
Jana Pawła II
str. 9

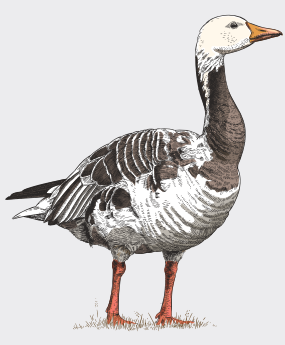
REKLAMA 0011409091

JUŻ DZISIAJ specjalny dodatek

KUJAWSKO-POMORSKA

GĘSINA

NA ŚWIĘTEGO MARCINA



ORGANIZATOREM AKCJI JEST
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA

● Hubert Urbański swoją charyzmą porówna widzów

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Pierwsze objawy udaru mózgu. Kiedy wzywać pomoc?

CZWARTEK

● Cichy dukarz z Londynu, który okazał się zbrodniarzem

PIĄTEK

● Ile jest warte życie psa i kota? Animalsi w sądach

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Adam Willma

JAK UWOLNIĆ
CHOPINA OD WIERZBY

N o i jak tu wrócić do rzeczywistości po tych kilku tygodniach nocnych odsłuchań kolejnych etapów Konkursu Chopinowskiego? Na szczęście, żeby pożegnać nie były zbyt ckie, z pomocą przyszli politycy, którzy wystąpili na uroczystej gali.

Pan prezydent wygłosił przemówienie z czapy, jaki to ważny ten Chopin dla narodu polskiego. Była to mowa cenna, ponieważ dała dowód, że nie każdy jest stworzony do improvizacji, i warto jednak czasem mieć pod ręką nuty.

Pan Hołownia, kiedy tylko dostał się do mikrofonu, pojechał z repyrami w stylu brilliant tak bardzo, że do końca nie był pewien, czy przypadkiem nie jemu przypadnie w udziale główna nagroda.

Na koniec wszyscy ustawili się do wspólnego zdjęcia, przy czym reprezentanci naszej klasy politycznej obiegli oczywiście pierwszy rząd, całkowicie przesłaniając niewielkie wzrostem jurorki z Azji. A wszystkich przebił minister Sikorski, od pleców którego odbiła się laureatka I nagrody sprzed 15 lat.

Teraz jeszcze tłum turystów z całego świata, skorzysta z okazji i przejdzie się do Żelazowej Woli, żeby złożyć kwiaty w miejscu urodzenia kompozytora i na następne chopinowskie święto będziemy czekać 5 lat.

A ja po raz kolejny nie potrafię uporać się z myślą, że złoto chopinowskie leży - oprócz Warszawy - tylko w jednym miejscu w Polsce. Bynajmniej nie w Żelazowej Woli (z której Chopin wyjechał jako 18-miesięczne niemowlę. I nie ma mitycznym Mazowszu! To złoto leży dokładnie pod naszymi nogami, na Ziemi Dobrzyńskiej i na Kujawach.

To właśnie tutaj dwukrotnie Chopin spędzał wakacje. Dla chorowitego chłopca wymęczonego uciążliwościami życia w wielkim mieście, były to prawdziwe wrota do raju - z niemal całkowitą swobodą, wiejską kuchnią, zwierzętami w zagrodzie, wycieczkami po okolicy, wygłupami z przyjacielem i ze słuchaniem (w dużych dawkach) tego co grało się i śpiewało w wiejskich chatkach.

To w Szafarni powstaje pierwszy mazurek. A mazurki (w których notorycznie pojawia się motyw kujawiaka), jako nostalgiczny pamiętnik, Chopin będzie pisał do końca życia, powracając do dziecinnych wspomnień.

Te same mazurki są dziś największą „miną” dla uczestników Konkursu Chopinowskiego. W trzecim, „mazurkowym” etapie rozkładają się na nich nawet murowani faworyci. Dlaczego? Bo bardzo trudno (zwłaszcza muzykom z zagranicy) zrozumieć idiom polskich tańców ludowych. Trudno mi pojąć, dlaczego od tylu lat nie podjęliśmy realnej próby zaproszenia na Kujawy i Ziemię Dobrzyńską tych wszystkich muzyków, którzy przyjeżdżają do Polski po tę naukę. Dlaczego nie potrafimy „sprzedać” światu krainy młodości jednego z najpopularniejszych kompozytorów w historii?

Owszem, fantastyczną robotę od lat wykonuje Ośrodek w Szafarni, ale - z racji mizernych środków - jest tylko jasną chopinowską wysepką w morzu niewykorzystanych możliwości. A najwyższy czas zastąpić te sztampowe obrazki wierzby mazowieckich, modrzewiów z Płonnego. Tego Płonnego, o którym sam Chopin pisze wielokrotnie w „Kurjerze Szafarskim”.

Odyskajmy Chopina. I mazurki pełne kujawiaków.

©P

KRONIKA BYDGOSKA

Chwała młodym i starym
przyjaciolom BydgoszczyEwa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Nowe czasy wymagają nowych narzędzi - także w krzewieniu lokalnego patriotyzmu. Oddanych ludzi jednak nie zastąpią.

Przetraszałam domowe archiwa - bez powodzenia, niestety - w poszukiwaniu legitymacji Młodego Przyjaciela Bydgoszczy. Pamiętam kolejne zdobywane odznaki (brązową, srebrną i złotą) przytwierdzone do kartonika potwierdzającego, że z sukcesem stawiałam do konkursów wiedzy o rodzinnym mieście. Szukać tych wrażeń trzeba było w głębokiej pamięci, gdyż konkurs ten ma już lat 50 i trochę. Gdzieś jednak jeszcze we mnie siedzi ten szczególnie rodzaj dumy, że było się czego uczyć i było to doświadczenie emocjonalne i emocjonujące (pewną ówczesną tendencyjność materiału raczej wyparłam z pamięci)...

Wzięło mi się na te wspominki wraz z zaproszeniem prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Ireneusza Nitkiewicza na obchody 30-lecia działania Szkolnych Kół TMMB oraz Roczku Przed-szkolnych i Wczesnoszkolnych Klubików Przyjaciela Bydgoszczy. Te szkolne koła powstały po dwóch dekadach zagrzewania młodych bydgoszczan do



FOT. ARCHIWUM PPS/TCCACHOROWSKI

Cech rzemieślniczy wystawiał w poprzednich latach silną reprezentację

pogłębiania wiedzy o swojej małej ojczyźnie i pomyśle bardziej skoordynowanego działania w tym dziele. Ogromną rolę odegrała tu nieodżałowana dr Ewa Puls, pomysłodawczyni kół, która konkursowi wiedzy historycznej o Bydgoszczy poświęciła nawet swoją pracę doktorską. Doświadczenia zebrane przy tym projekcie pozwoliły na stworzenie specjalnego programu adresowanego do uczniów i nauczycieli bydgoskich szkół, który został nawet ujęty w Strategii Rozwoju Edukacji Miasta Bydgoszczy na lata 2021 - 2028. Oczywiście, format przedsięwzięcia ewolu-

ował - dziś do dzieci i młodzieży trzeba trafiać inaczej niż do uczniów mojego pokolenia. Stąd więcej dynamicznych i interaktywnych sposobów poznawania miasta. Cieszy, między innymi, liczony w setkach udział młodych ludzi w specjalnych grach miejskich, za którymi stoi wielu społeczników. Jeśli przemnożyć to przez rodziny uczestników i ludzi, wśród których tę bydgoską lubną wiedzę rozniosą, tworzy się całkiem spore grono nowych przyjaciół Bydgoszczy.

Nowa jakość towarzyszy też innemu sztafardowemu przedsięwzięciu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, kweście na rzecz ratowania najstarszych nagrobków na bydgoskich cmentarzach. W tym roku kwestarzy będzie można spotkać z tradycyjnymi puszkami przy trzech nekropoliach (Starofarnym, Nowofarnym i komunalnym przy ul. Wiślanej), ale akcję może wesprzeć dosłownie każdy, dorzucając się do zbiórki na platformie Zrzutka.pl (Zrzutka: Ratujemy zabytkowe bydgoskie nagrobki

Było się czego uczyć i było to doświadczenie emocjonalne i emocjonujące (tendencyjność materiału wyparłam z pamięci).

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy). To też znak czasów - wspieranie szlachetnego celu w dobie, gdy wielu z nas nosi już przy sobie gotówkę. Tegoroczne wpływy zostaną poświęcone na postawienie nowego nagrobka Felicji Krysiwiczowej na cmentarzu Nowofarnym, w 55. rocznicę jej śmierci. Przypomnijmy, że Felicja Krysiwiczowa stworzyła podwaliny pod rozwój Filharmonii Pomorskiej i Opery Nova. Ta pianistka, śpiewaczka i pedagog odegrała kolosalną rolę w historii ruchu muzycznego w Bydgoszczy. Warto, by o tej postaci pamiętali nie tylko młodzi uczestnicy konkursów TMMB.

Tegoroczne obchody Wszystkich Świętych będą miały dla aktywistów Towarzystwa jednak również smutną okoliczność. Tydzień temu zmarła bowiem Olechna Wojtecka, wieloletnia członkini Zarządu TMMB oraz kierowniczka Kujawsko-Pomorskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, niezwykle zaangażowana i w krzewienie lokalnego patriotyzmu, i w propagowanie wiedzy przyrodniczej. Wszyscy, którzy mieli z nią kontakt, podkreślają również Jej wielką życzliwość. Uroczystości pogrzebowe odbędą się piątek, 24.10. (godz. 12.45 na cmentarzu parafialnym NSPJ przy ul. Ludwikowej). ©P

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

10°C
10°C

Wiatr
zach., 25 km/h
Ciśnienie
997 hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota

9°C
3°C

Niedziela

8°C
8°C

Imieniny dziś obchodzą Alojzy, Antoni, Feliks, Filip, Marek, Rafał i Walentyna

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Ewa Błaszczyk. Została doświadczone przez los. Straciła męża, a później jej córka, Ola Janczarska, od 25 lat jest w śpiączce po tym, jak zakrztusiła się tabletką. To poniekąd z tego powodu aktorka założyła

fundację „Akogo?”, potem klinikę „Budzik”. która przez 12 lat istnienia wybudziła już 131 pacjentów. Ola Janczarska, tak jak i inni, może liczyć na specjalistyczną opiekę, a kolejne przełomy w medycynie dają bliskim chorych nową nadzieję na to, że śpiączka nie oznacza wegetacji do końca życia.

Ponadto:

- Menopauza jest naturalnym etapem w życiu każdej kobiety.
- Historie z dreszczykiem o upiorach naszych gór i lasów.
- Na miłość nigdy nie jest za późno, czyli jak kochają seniorzy.

Temat „Expressu”. Zakaz nocnej sprzedaży alkoholu ma niebawem objąć całą Bydgoszcz

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Nasz cykl o prohibicji w bydgoskim Parku Kulturowym nabiera nowego wymiaru. Miał być głosem w dyskusji, tymczasem wygląda na to, że nieco przyspieszył zmiany w prawie. Jeśli wszystko uda się dopiąć, na najbliższej sesji Rady Miasta stanie projekt uchwały, która prohibicją obejmie teren całej Bydgoszczy, a nie tylko Śródmieścia z przyległościami.

Nocna prohibicja w Bydgoszczy to takie przysłowiowe „bycie trochę w ciąży”. Choć obowiązuje w Parku Kulturowym, czyli w Śródmieściu, zakup alkoholu to dla - w miarę dobrze trzymającego się na nogach - spragnionego wędrowca żaden problem. Z drugiej strony ma jednak sens, gdyż ogranicza powstawanie w tym rejonie kolejnych przybytków dla złaknionych procentów.

Uchwała Rady Miasta z 2021 roku o Parku Kulturowym Stare

Miasto, której pełne zapisy weszły w życie w październiku 2023 roku, miała doprowadzić serce Bydgoszczy do estetycznego wyglądu. Cel powstania Parku Kulturowego to ochrona historycznych budynków, wyższe standardy estetyki przestrzeni publicznej i dbałość o dziedzictwo kulturowe.

Śródmieście wolne od seksu i alkoholu

Nowe przepisy to tak naprawdę spis zakazów, ograniczeń i nakazów, którym podlegają wszyscy mieszkańcy tej strefy, właściele lokali gastronomicznych, reklamodawcy oraz inwestorzy.

Między innymi wprowadzono zakaz działania klubów erotycznych oraz sprzedaży alkoholu w sklepach w godzinach od 22 do 6. Ten ostatni zapis wszedł w życie 6 kwietnia 2022 roku, ale właściele sklepów mieli aż 18 miesięcy na ich wprowadzenie (bo posiadali np. ważne licencje).

Wieczorny rekonesans po obszarze Parku pozostawia jednak mieszane uczucia.



Żabka przy Starym Rynku jest oblegana zwłaszcza tuż przed zakończeniem sprzedaży alkoholu

Dzielną (będący na chodzie) imprezowicz, jego obszar pokona maksymalnie w kilkanaście minut. Sprytni właściciele sieci handlowych, głównie Żabki i Corteza, tak rozmieścili swoje sklepy, że już na obrzeżach Parku można śmiało kupić alkohol po godzinie 22.00. Co prawda trzeba pokonać te kilkaset metrów, aby dokonać za-

kupów na Dworcowej, rondzie Jagiellonów czy Bernardyńskim, ale dla chcącego przecież nic trudnego.

W samej strefie zakazu naliczyliśmy sześć sklepów (Żabek), które mogłyby być zainteresowane. W czasie naszego spaceru jedna z nich była zamknięta, w drugiej nie prowadzono (jeszcze) handlu alko-

holem, w pozostałych - rzeczywiście - alkohol można zakupić tylko do godziny 22.00.

Klienci trzaskali drzwiami

- Już panu nie sprzedam - oznajmiła o 21.58 sprzedawczyni w Żabce na Mostowej.

- Jak to? Mam jeszcze dwie minuty?.

- Niestety, kasa automatycznie blokuje mi sprzedaż alkoholu dwie minuty przed, żeby czasem taka transakcja nie przedłużyła się powyżej godziny 22. To działa w całej sieci Żabek, zostało ustawione centralnie. Nic nie poradzę. Właściciele obawiają się utraty licencji i nie chcą ryzykować wpadki - tłumaczy rezolutnie młoda dziewczyna.

Pytamy, czy klienci się burzą. - Gdy to wprowadzono, było trochę awantur, ale bez przesady. Trochę złorzeczyli, czasem trzaskali drzwiami.

Przedstawiciele partii Razem rozpoczęli zbieranie podpisów w sprawie rozszerzenia zakazu sprzedaży alkoholu. Temat jednak żyje swoim życiem,

niezależnie od starań polityków.

Do Rad Osiedli (jest ich w mieście aż 29) trafiła prośba o zaopiniowanie projektu uchwały RMB w sprawie ograniczenia nocnej sprzedaży napojów alkoholowych. Podpisał ją Adam Dudziak, przewodniczący Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, który jest także dyrektorem Wydziału Zarządzania Kryzysowego w mieście.

Z pisma wynika, że ograniczenie, polegające na zakazie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży, ma obowiązywać w godzinach od 23.00 do 6.00, z wyłączeniem strefy zastrzeżonej na terenie Portu Lotniczego Bydgoszcz S.A.

Ograniczenia nie obejmowałyby jednak gastronomii. Projekt przesuwają też o godzinę (z 22.00 na 23.00) początek obowiązywania zakazu.

Projekt uchwały ma stanąć na obradach Rady Miejskiej Bydgoszczy podczas najbliższej sesji. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011416397

Profilaktyka ratująca życie pracowników Biedronki

Monika z działu finansowego Biedronki czuła się świetnie. Skorzystała z badań, które firma zorganizowała dla pracowników w biurze — ot, rutynowa kontrola. Wynik zmienił wszystko: guz piersi. Szybka diagnoza pozwoliła rozpocząć leczenie, zanim pojawiły się objawy. *To mogło uratować mi życie* — mówi dziś Monika Kołakowska, która teraz zachęca koleżanki i kolegów do badań profilaktycznych.

Takich historii w Biedronce jest więcej. Zakończyła się właśnie 20. edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie”, w której przebadano się blisko 32 tysiące pracowników. Każdy z nich mógł bezpłatnie wykonać badania krwi o wartości ponad 600 zł, obejmujące m.in. markery nowotworowe, a w wybranych lokalizacjach także badania USG. Pracownicy kupili też prawie 13 tysięcy pakietów badań dla swoich bliskich w symbolicznej cenie — już od 9 zł.

Program dociera nie tylko do dużych miast, ale i do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do usług medycznych bywa ograniczony. Wśród najbardziej aktywnych lokalizacji znalazły się m.in. Biały Bór, Modlnica i Skarbimierz. Dzięki



Monika Kołakowska, badania w firmie uratowały jej życie

firmowym badaniom tysiące osób mogły skorzystać z diagnostyki, na którą w publicznej służbie zdrowia często trzeba długo czekać, a jak wiadomo czas odgrywa kluczową rolę.

Troska o zdrowie pracowników i ich rodzin

Biedronka, jako największy pracodawca w Polsce z ponad 85 tysiącami pracowników, od lat inwestuje nie tylko w rozwój swojej sieci, ale przede wszystkim w zdrowie i dobrostan swoich ludzi. W roku 30-lecia obecności w Polsce takie inicjatywy najlepiej pokazują, że marka naprawdę jest blisko swoich pracowników, ich rodzin i lokalnych społeczności. Dzięki

takim programom profilaktyka staje się niemal powszechna.

Chcemy, by każdy z naszych pracowników — niezależnie od tego, czy pracuje w dużym mieście, czy w małej miejscowości — miał realny dostęp do profilaktyki zdrowotnej. To inwestycja w ludzi, którzy tworzą Biedronkę — podkreśla Katarzyna Chlebuś, Starsza Menedżerka ds. Programów dla Pracowników w sieci Biedronka.

To miały być rutynowe badania

Monika mimo tego, że nie miała żadnych dolegliwości, zapisała się na badania, bo była na miejscu w biurze. Diagno-

za, którą usłyszała w gabinecie, brzmiała jak wyrok — guz piersi.

Po pierwszym szoku, zaczęłam działać, miałam poczucie, że nie jestem sama. Bardzo pomocni okazali się specjaliści, zaangażowali w naszą akcję po stronie partnera medycznego. Otrzymałam kompleksowe instrukcje, gdzie powinnam się zgłosić i co mam dalej robić, krok po kroku. Dzięki szybkiej diagnozie, kiedy mój organizm nie wysyłał jeszcze żadnych niepokojących sygnałów, podjęłam skuteczne leczenie. Nastawiłam się zadaniowo i zaczęłam walkę o zdrowie. Cieszę się, że nasza firma w sposób przemysłowy opracowuje ofertę badań

i każda edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” jest inna. Nie możemy już się usprawiedliwiać, że nie mamy czasu na badanie, jeśli możemy je wykonać w swoim biurze lub nieopodal pracy lub domu — mówi Monika Kołakowska, Kierownik Sekcji Kontrolingu Skarbcza w sieci Biedronka.

Monika stała się naturalną ambasadorką badań profilaktycznych w firmie. Teraz sama przypomina swoim bliskim i znajomym o ich wykonaniu, zwłaszcza w różowym październiku, miesiącu profilaktyki raka piersi. A jeśli ktoś otrzymał niepokojący wynik, stara się podtrzymać go na duchu i przekonuje, że rak to

nie wyrok. Rozumie, jak ważna jest rozmowa, dlatego chętnie spotyka się ze współpracownikami, oferując swoje wsparcie i praktyczne wskazówki. Podkreśla, że nawet jeśli organizm nie wysyła niepokojących sygnałów, profilaktyka jest konieczna, bo wczesne wykrycie choroby daje szansę na całkowite wyzdrowienie.

Promocja na zdrowie z Biedronką

W roku 30-lecia istnienia Biedronki, w którym jednocześnie przypadła 20. jubileuszowa edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” nasi pracownicy po raz kolejny udowodnili, jak ważnym elementem dbania o zdrowie i dobre samopoczucie są regularne badania. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny tak licznie wzięli udział w naszej akcji — podkreśla Katarzyna Chlebuś.

Poza skorzystaniem z bezpłatnych badań dla siebie, pracownicy mogli też przebadać swoich bliskich, kupując dowolną liczbę pakietów dla dorosłych i dla dzieci w bardzo atrakcyjnych cenach już od 9 zł.

Więcej o benefitach dla pracowników na stronie: pracawbiedronce.pl/benefity.

Bydgoszcz

Fundacja GROM. Siła i Honor: Bezpieczeństwo państwa opiera się w dużej mierze na kobietach

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W piątek, 24.10, w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym przy ulicy Gdańskiej 187 odbędzie się druga edycja ogólnopolskiej konferencji „Kobiety w systemie bezpieczeństwa państwa - wyzwania i perspektywy” organizowana przez Fundację GROM. Siła i Honor.

Fundacja GROM. Siła i Honor została utworzona z inicjatywy Agnieszki, Kacpra i Elia-sza Petelickich - rodziny pomysłodawcy, współorganizatora i pierwszego dowódcy jednostki specjalnej „GROM” śp. generała brygady Sławomira Petelickiego (1946-2012) oraz przyjaciół i współpracowników.

Kobiety siłą bezpieczeństwa

Wydarzenie zgromadzi w Bydgoszczy liderki, ekspertki i przedstawicielki administracji publicznej, nauki, przemysłu obronnego, wojska i służb mundurowych, które wspólnie porozmawiają o tym, jak kobiety współtworzą bezpieczeństwo Polski - nie tylko w strukturach siłowych, ale w przestrzeni technologicznej, gospodarczej i biznesowej oraz instytucjonalnej.

Jak podkreśla Agnieszka Petelicka, prezes Fundacji GROM. Siła i Honor, bezpieczeństwo ma coraz częściej twarz kobiet, które zresztą od wielu lat współtworzą system bezpieczeństwa państwa, od kobiet dowódców po analityczki i inżynierki projektujące technologie obronne.



Na konferencję zapraszają między innymi Agnieszka Petelicka (z lewej) i Agnieszka Kłopotek

Mocne wsparcie ministrów

Jako, że Fundacja GROM. Siła i Honor od dawna współpracuje z resortem obrony narodowej w zakresie promocji tradycji i historii oręża polskiego, wspierania środowisk weteranów oraz edukacji obronnej, konferencja zyskała silne wsparcie ze strony przedstawicieli administracji państwowej i służb mundurowych.

W części inauguracyjnej głos zabiorą między innymi Władysław Kosiniak-Kamysz - wicepremier i minister obrony narodowej, Marcin Kierwiński, minister spraw wewnętrznych i administracji, generał brygady Krzysztof Stańczyk, dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej, Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy, Agnieszka Kłopotek, posłanka na Sejm RP i nadinsp. Agata Malasińska-Nagórny, komendant-rektor Akademii Policijnej w Szczytnie.

Można przyjść i posłuchać

Program dzisiejszej konferencji obejmuje cztery panele tematyczne, które mają jeden cel - podkreślenie wpływu kobiet i ich roli liderów w różnych obszarach bezpieczeństwa, począwszy od dowodzenia, przez kreowanie i zarządzanie innowacjami technologicznymi, po przywództwo strategiczne.

Wydarzenie odbędzie się w piątek w godzinach 9.30-16.30 w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym (Gdańska 187). Wstęp jest wolny.

Więcej informacji o tym wydarzeniu na stronie internetowej Fundacji - fundacjagrom.org.pl

Mieszkańcy i rada osiedla zaskoczeni zakazem parkowania na Potockiego

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W środę (22 października) odbyła się konferencja radnego Bydgoszczy Jędrzeja Gralika i przewodniczącego Rady Osiedla Górzyskowo Marka Grabowicza dotycząca wprowadzenia pod koniec września nowej organizacji ruchu na ul. Potockiego.

Nowe znaki były sporym zaskoczeniem dla mieszkańców i rady osiedla, bo jak przyznają, nikt ich nie informował o zmianie organizacji ruchu. Na dostosowanie się mieli dostać 3 dni, w tym sobotę i niedzielę.

- Chodzi o znaki zatrzymywania się i postoju, które pojawiły się z dnia na dzień - tłumaczył Jędrzej Gralik, radny Bydgoskiej Prawicy i jednocześnie wiceprzewodniczący RO Górzyskowo. - Mamy pretensje o dwie rzeczy: zablokowanie obu stron ulicy, co umożliwia dotarcie np. do lecznicy czy podwiezienie kogoś do domu oraz brak przepływu informacji pomiędzy miastem, a radami osiedlami, miastem, a mieszkańcami i miastem a spółdzielniami - dodał.

- Jesteśmy bardzo zaskoczeni, że wprowadza się nową organizację ruchu na terenie naszego osiedla nie informując nas o tym - stwierdził Marek Grabowicz. - Jednocześnie żąda się od nas, abyśmy podejmowali decyzje odnośnie parko-



„Jesteśmy bardzo zaskoczeni, że wprowadza się nową organizację ruchu nie informując nas o tym”

wania w innych newralgicznych miejscach, jak na ul. Skorupki. To brak konsekwencji urzędników miasta Bydgoszczy - ocenił.

Klienci odjadą

- To było ogromne zaskoczenie, kiedy 3 tygodnie temu widziałem podjeżdżające pod par-

Zmiany w oznakowaniu w ciągu ul. Potockiego wynikają z zapisów umowy pomiędzy Miastem Bydgoszcz a Skarbem Państwa - MON

kujące tu samochody lawety. Nie wiedziałem, dlaczego tak się dzieje. Uprzedzałem każdego klienta, który podjeżdżał pod nas zakład, aby przeparkował auto - powiedziała Anna Szczeka-Urbanowska, która przy Potockiego prowadzi lecznicę weterynaryjną.

- Z punktu widzenia przedsiębiorcy to duże niedogodnienie. Klienci nie mają bezpośredniego dostępu do przychodni, aby się zatrzymać i chociażby wyprowadzić ciężko chore zwierzę. Obawiam się, że gdy zorientują się, że tu nie ma, gdzie zaparkować, zaczną rezygnować z usług - uważa.

Dziś pogrzeb Olechny Wojteckiej. Miała 75 lat

16 października zmarła Olechna Wojtecka. O śmierci poinformowali członkowie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

„Z ogromnym smutkiem przekazujemy wiadomość o śmierci Pani Olechny Wojteckiej, wieloletniej członkini Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy” - poinformowało TMMB na swojej stronie internetowej.

„Pani Olechna Wojtecka była pogodną, troskliwą, dobroduszną, pełną szacunku dla drugiego człowieka Osobą. Pełna pasji, efektywnego zaangażowania, błyskotliwa, a nade wszystko bezinteresowna, z ogromnym sercem przez lata wspierała Towarzystwo. Prawdziwa społeczniczka z krwi i kości. Do ostatnich dni bardzo emocjonalnie związana z Towarzystwem Miłośników Miasta



Ś.p. Olechna Wojtecka przez wiele lat była kierownikiem Kuj.-Pom. Centrum Edukacji Ekologicznej w Myślicinku

Bydgoszczy i jego działaniami”.

„Przez wiele lat z renomą kierowała Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Ekologicznej w Myślicinku. Młodemu pokoleniu przekazywała ponadczasowe wartości, szacunek do przyrody, poszanowanie dla innych. Na za-

wsze zapamiętamy Jej pogodny uśmiech i radosne usposobienie. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie wspólne spędzone chwile”.

Rodzinie i Najbliższym składamy wyrazy głębokiego współczucia” - napisali członkowie TMMB na swoim profilu na Facebooku.

Decyzja zapadła wcześniej

Radny Jędrzej Gralik wcześniej pytał o nowe oznakowanie w interpelacji. Wprowadzenie zmian na Potockiego ma związek z faktem, że ulica prowadzi do jednostki NATO.

„Zmiany w oznakowaniu w ciągu ul. Potockiego wynikają z zapisów umowy zawartej w dniu 24.06.2025 r. pomiędzy Miastem Bydgoszcz a Skarbem Państwa - Ministrem Obrony Narodowej dotyczącej ustalenia kwestii obsługi komunikacyjnej 3. Batalionu Łączności NATO (3. NSB). Jednocześnie w sprawie informowania Rad Osiedli, właścicieli budynków, spółdzielni o planowanych zmianach w organizacji ruchu uprzejmie informuję, że stała organizacja ruchu na ul. Potockiego została wprowadzona zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Infrastruktury w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach oraz wykonywania nadzoru nad tym zarządzaniem (Dz. U. z 2017r. Poz. 784)” - informuje Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Mieszkańcy postulują, aby miasto zakaz utrzymało wyłączanie po jednej stronie ulicy. Jednocześnie Rada Osiedla Górzyskowo podjęła uchwałę, aby w podobnych sytuacjach otrzymywać informację od miasta przed wprowadzeniem zmian. ©P

„Jeszcze rok temu z niezwykłym poświęceniem pomagała w porządkowaniu spraw Towarzystwa. Uśmiechnięta, nie narzekająca. Pytanie o zdrowie zbywała zawsze krótkim zdaniem podkreślając nieistotność. Będzie nam Ciebie Olechno brakowało. Spoczywaj w pokoju...” - napisał w mediach społecznościowych Zbigniew Ostrowski, wicemarszałek woj. kujawsko-pomorskiego, były prezes TMMB.

Ostatnie pożegnanie Pani Olechny Wojteckiej odbędzie się w piątek 24 października. Msza święta żałobna odprawiona zostanie o godz. 12.45 w kaplicy na cmentarzu parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Rynekowskiej 5. Ceremonia pogrzebowa odbędzie się po mszy św. na cmentarzu parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Rynekowskiej 5. opr. redex

Bałtyk – wspólna siła i bezpieczeństwo. ORLEN stawia na międzynarodową współpracę

Morze Bałtyckie to dziś jedno z kluczowych ogniw transformacji energetycznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Ze względu na swoje położenie, zasoby i infrastrukturę, region ten staje się centrum innowacyjnych inwestycji i współpracy międzynarodowej. Według Sławomira Staszaka, członka Zarządu ds. Energetyki i Transformacji Energetycznej ORLEN, państwa nadbałtyckie powinny zacieśniać współpracę w obszarach energetyki, transportu, bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska.

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, ORLEN zainicjował debatę o potencjale Bałtyku jako wspólnego projektu strategicznego. Do rozmów zaproszono ekspertów i analityków z Polski, Niemiec, Litwy i innych państw regionu. – *Rozwijamy się dynamicznie, a Morze Bałtyckie jest dla nas kluczowe. Przykładem są inwestycje w morskie farmy wiatrowe. Jednak dziś musimy także myśleć o bezpieczeństwie całej infrastruktury energetycznej na Bałtyku* – podkreślił Staszak.

Karol Wolff, Dyrektor Biura Strategii i Transformacji Energetycznej ORLEN, zwraca uwagę, że Bałtyk odgrywa strategiczną rolę w planach firmy. – *Potrzebujemy realnej dyskusji o współpracy z państwami regionu. Wspólne inwestycje mogą zwiększyć bezpieczeństwo i przyspieszyć zieloną transformację* – zaznaczył. W ocenie ekspertów, Bałtyk może stać się energetycznym sercem Europy Północno-Wschodniej, a jego potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dodatkowo, rosnące znaczenie regionu wymusza nowe podejście do współpracy międzynarodowej w zakresie nadzoru nad infrastrukturą krytyczną.

Energia z wiatru i nie tylko
Bałtyk to nie tylko offshore wind. Jak pokazuje raport ORLEN „Baltic Cooperation: Momentum for Energy Transition”, akwen ten oferuje



jedne z najlepszych warunków w Europie do rozwoju morskich farm wiatrowych. Potencjał odnawialnych źródeł energii w regionie Bałtyku może być nawet 4,5 razy większy niż obecna produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich krajów.

Bałtyk pełni również rolę strategicznego korytarza transportowego – nie tylko dla Polski, ale i dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki infrastrukturze przesyłowej, możliwe jest dostarczanie gazu z pominięciem Rosji, także do Ukrainy. To także przestrzeń pod inwestycje w huby wodorowe i technologie wychwytywania oraz składowania CO₂ pod dnem morskim. – *Dywersyfikacja źródeł energii to dla nas priorytet. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której awaria jednego źródła doprowadzi do blackoutu. Offshore wind to nasza odpowiedź na to zagrożenie* – tłumaczy Staszak.

Co istotne, rozwój morskiej energetyki wiatrowej bę-

dzie także impulsem do tworzenia nowych miejsc pracy oraz modernizacji portów i infrastruktury przybrzeżnej. ORLEN już dziś planuje kolejne inwestycje wspólnie z partnerami technologicznymi i przemysłowymi. Długofalowo ma to pozwolić Polsce osiągnąć większą niezależność energetyczną.

Bezpieczeństwo energetyczne - wspólny obowiązek

Zagrożenia dla infrastruktury energetycznej na Bałtyku są coraz bardziej realne. Sabotaż, cyberataki, nieoznakowane jednostki, „przypadkowe” uderzenia dronów czy zagrożenia ze strony tzw. floty cieni – to tylko część ryzyk, na które zwracają uwagę analitycy, w tym Piotr Szymański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

– *Wspólna odpowiedź państw regionu jest konieczna. Potrzebne są m.in. zintegrowane systemy bezpieczeństwa i współdziałanie w reagowaniu na zagrożenia. To decyzje, które muszą*

zapaść również na poziomie politycznym – zaznaczył Staszak.

ORLEN widzi również potrzebę współpracy w zakresie budowy wyspecjalizowanych jednostek do układania i serwisowania kabli podmorskich. To właśnie instalacje teleinformatyczne są coraz częściej celem ataków. Jednostki typu „cable layers” mogłyby błyskawicznie reagować w razie awarii. Firma wskazuje również na potrzebę wykorzystania technologii o podwójnym – cywilno-wojskowym – przeznaczeniu.

Eksperti obecni na EFNI zgodzili się, że inwestycje w bezpieczeństwo morskiej infrastruktury będą kosztowne, ale konieczne. – *To wydatek, który należy traktować jako inwestycję w przyszłość i stabilność dostaw energii* – dodał Staszak.

Bałtycka współpraca: od strategii po ekologię
Wspólne projekty gospodarcze, takie jak połączenia gazowe, sieci energetyczne

czy huby wodorowe, mogą stworzyć spójny system bezpieczeństwa energetycznego. – *Potrzebujemy kompletnego modelu działania, który zapewni stabilność całemu regionowi* – zaznaczył Karol Wolff.

ORLEN postrzega swoją rolę nie tylko jako inwestora, ale także jako podmiot odpowiedzialny za środowisko naturalne. Spółka podkreśla konieczność oczyszczenia dna Bałtyku z pozostałości po obu wojnach światowych – zatopionej broni chemicznej, niewypałów, wraków czy paliw. Równolegle wspiera działania na rzecz przywrócenia bioróżnorodności w morzu.

Transformacja energetyczna regionu nie będzie możliwa bez zaangażowania lokalnych społeczności. – *Chcemy, by mieszkańcy regionów nadmorskich uczestniczyli w tym procesie. To powinien być wspólny projekt państw nadbałtyckich* – podkreślił Wolff. Dodatkowe działania edukacyjne i społeczne mogą wzmocnić

lokalną akceptację dla realizowanych inwestycji.

Bałtyk na mapie Europy

Bałtyk zasługuje na większą uwagę instytucji europejskich – zarówno jako źródło zielonej energii, jak i jako obszar wymagający skutecznej ochrony. – *Region Morza Bałtyckiego, dzięki swojej roli, ma szansę odegrać kluczową rolę w dekarbonizacji i budowie nowej architektury bezpieczeństwa UE. Międzynarodowa współpraca państw regionu może przyspieszyć realizację najważniejszych projektów – od energetyki po transport i ekologię* – podsumował Staszak.

ORLEN zapowiada kontynuację rozmów oraz konkretne działania w obszarze transformacji energetycznej i bezpieczeństwa infrastruktury na Bałtyku. Jak deklarują przedstawiciele spółki, to dopiero początek wielkiego projektu, który może połączyć interesy gospodarcze, ekologiczne i strategiczne ośmiu państw.

Bydgoszczanka na czele stacji PAN w Paryżu!

Dr hab. Aldona Jankowska prof. CM UMK objęła stanowisko dyrektorki Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu.

„Nowa dyrektorka to doświadczona lekarka, badaczka i dydaktyczka - wieloletnio związana z Kliniką Pediatrii, Hematologii i Onkologii CM UMK w Bydgoszczy oraz z Instytutem Curie w Paryżu. Jest także założycielką Katedry Komunikacji Medycznej i Humanistyki Medycznej CM UMK. Profesor Jankowska specjalizuje się w komunikacji w opiece medycznej, współudziale pacjenta w decyzjach terapeutycznych i rozwijaniu kompetencji zdrowotnych. Aktywnie uczestniczy w międzynarodowych inicjatywach naukowych i humanitarnych, m.in. Pharmaciens Sans Frontières. Serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów!” - poinformowało na swoim profilu facebookowym Collegium Medicum UMK.

Jak można przeczytać w biografii zamieszczonym na stronie uczelni, dr hab. n. med. Aldona Jankowska jest prezeską Polskiego Towarzystwa Komunikacji Medycznej, reprezentuje Polskę w International Research Centre for Communication in Healthcare (IRCCH), jest inicjatorką i organizatorką pierwszych w Polsce konferencji poświęconych komunikacji medycznej. Członek International Shared Decision Making Society oraz International Association for Communication in Healthcare (EACH) i Zarządu



FOT. FB CM UMK

Dr hab. Aldona Jankowska

Federacji Polskich Towarzystw Medycznych.

Polska Akademia Nauk - Stacja Naukowa w Paryżu - jednostka naukowa Polskiej Akademii Nauk (PAN) z siedzibą w Paryżu - jest jedną z sześciu stacji naukowych PAN za granicą, obok placówek w Berlinie, Brukseli, Kijowie, Rzymie i Wiedniu.

Stacja zajmuje się promocją polskiej nauki we Francji i krajach frankofońskich, upowszechnianiem wiedzy o relacjach polsko-francuskich i rozwijaniem współpracy między oboma krajami na gruncie badawczym. Organizuje konferencje naukowe i kulturalne oraz wydaje publikacje. Prowadzi też bazę noclegową dla polskich naukowców, przebywających krótkoterminowo w Paryżu.

Placówka jest bezpośrednią następczynią ośrodka zagranicznego Akademii Umiejętności w Krakowie, utworzonego przy Bibliotece Polskiej w Paryżu 3 maja 1893.

opr. redex/cmumk/wikipedia ©P

Młodzi radni działają. Zmieniają swoje miasto na lepsze

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W bydgoskich szkołach ponadpodstawowych ruszają wybory do Młodzieżowej Rady Miasta Bydgoszczy. 28 radnych X już kadencji poznamy w grudniu.

MRMB powstała w 2007 roku. To organ doradczy Rady Miasta Bydgoszczy, w którym w każdej kadencji (trwa 2 lata) działa 28 osób ze szkół ponadpodstawowych. Celem działalności tego gremium jest promowanie samorządności wśród młodzieży, kształtowanie postaw demokratycznych i umiejętności podejmowania decyzji, zachęcanie do aktywnego udziału w życiu publicznym, reprezentowanie młodzieży wobec władz miasta i szkół, wspieranie i aktywizacja samorządów uczniowskich oraz działalność na rzecz praw młodych ludzi. Na realizację inicjatyw młodych radnych przewidziany jest budżet w wysokości 30 000 złotych rocznie.

Właśnie ogłoszono wybory do Młodzieżowej Rady Miasta Bydgoszczy, X już kadencji.

- Zachęcam wszystkim mieszkańców miasta, którzy nie ukończyli 21 lat, aby wzięli udział w tej szlachetnej rywalizacji. MRMB to bardzo ważny głos młodych, tych do których kiedyś będzie należało nasze miasto. To oni zastąpią mnie i tych nieco starszych radnych. To gremium, które uczy idei sa-



FOT. MARCIN KOZŁOWSKI

Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy i przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta Bydgoszczy

morządności, jest platformą współpracy z dorosłą radą miasta. Warto się zaangażować, bo - jako jedno z ośmiu miast - realizujemy duży projekt unijny „Urban Lab - Miasto dla Młodych”, w którym mamy do wykorzystania prawie 4 miliony złotych. Wierzę, że zarządzanie Bydgoszczą będzie coraz bar-

Do 4 listopada trwa zgłaszanie szkół ponadpodstawowych, które chcą uczestniczyć w wyborach do MRMB

dziej spełniać oczekiwania młodych mieszkańców - powiedział Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy podczas konferencji prasowej.

Podczas kończącej się IX kadencji MRMB odbyło się m.in. 9 sesji, zorganizowano Szczyt Polityki Młodzieżowej, Debaty Oksfordzkie, wykłady o zdrowiu psychicznym oraz wiele spotkań, pikników i zawodów sportowych, które integrowały młodzież. Teraz czas na kolejną kadencję. Do 4 listopada trwa zgłaszanie szkół ponadpodstawowych, które chcą uczestniczyć w wyborach. Do 17 listopada w placówkach oświato-

Lasek na Kapuściskach w Bydgoszczy ma być pięknym parkiem

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Lasek między Szpitalem Klinicznym PBS a Szkołą Podstawową nr 46 przekształcić się ma w elegancki park z ławkami i nową nawierzchnią. Prace w ramach projektu Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego właśnie się rozpoczynają.

Rewitalizacja w tym rejonie była „oczekiwaniem w głowie” mieszkańców okolicznych bloków. Co prawda laszek pomiędzy ulicami mjr. Hubala-Dobrzańskiego, Szpitalną i Zdrowotną już kilkanaście lat temu nabrał „ogłady”, bo w nim pojawiły się ścieżki, lampy, kosze, a także nieliczne ławki (choć tylko kilka z oparciami), ale ścieżki po opadach przypominały bajora, ławki zasprejowano, a z koszy wysypują się śmieci, bo jest

ich za mało. Do tego, na obrzeżach od strony ulicy mjr. Hubala-Dobrzańskiego, w przedłużeniu parkingu, kierowcy urządzili sobie dodatkowo dziki parking.

Poszli za ciosem

W ostatnich latach w sąsiedztwie parku, na terenie SP nr 46 przy ul. Kombatantów, powstał park kieszonkowy i miasteczko ruchu rowerowego. Na powierzchni ok. 3 tys. m kw zamieniono, dzięki wyborowi mieszkańców i BBO, plac przy szkole w nowe, „zielone miejsce”. Pojawiły się trawniki, rośliny i krzewy, 10 klonów, nowe ławki z oparciem, stół do tenisa stołowego, zadaszona wiata, miniogródek w skrzyniach.

Nic dziwnego, że mieszkańcy chcieli, aby wokół było jeszcze ładniej. Projekt zmian w lasku zgłosili już dwa lata temu do BBO, ale wówczas zajął on 3. miejsce, zabrakło sporo

głosów. Rok później się udało. Projekt uzyskał 137 głosów, zajął 2. miejsce i został zatwierdzony przez miasto.



FOT. ADAM SZCZESNIAK

Prace mają też objąć część lasku, gdzie kierowcy na dziko parkują swoje auta

48 ławek i 20 koszy

- W oparciu o wcześniej przygotowaną dokumentację zlecamy ustabilizowanie istnie-

jących alejek w oparciu o przepuszczalne materiały. Prace prowadzone będą przede wszystkim w obszarze wejścia od strony przejścia dla pieszych na Szpitalnej (przy skrzyżowaniu z ul. Zdrowotną) oraz od skrzyżowania ul. Szpitalnej z ul. mjr. Hubala-Dobrzańskiego. Projekt zakłada ustawienie w całym parku 48 ławek i 20 koszy na śmieci. Dodatkowo planowane jest zabezpieczenie terenów od strony ulicy mjr. H. Hubala-Dobrzańskiego przed wjazdem samochodów, ale z zachowaniem miejsc parkingowych - informuje bydgoski ratusz.

Całość ma kosztować 361 tysięcy złotych

Właśnie rozpoczęły się pierwsze prace. Na jedną z alejek nawieziono materiały, ogrodzono, rano w poniedziałek przyjechali pracownicy. Czekamy zatem na efekty. ©P

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO
Akcja „Zero tolerancji” w Bydgoszczy. Kontrole pieszych z użyciem systemu ITS

W miniony wtorek (21 października) funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy dyżurowali na ulicy Wojska Polskiego, gdzie wykorzystali system ITS, który umożliwia szybkie reagowanie na wykroczenia oraz analizę zachowań na przejściach dla pieszych i przejazdach dla rowerzystów. Policjanci skupili się na przypadkach przechodzenia na czerwonym świetle lub w miejscach niedozwolonych. W czasie trwania działań funkcjonariusze odnotowali 17 przypadków niestosowania się do sygnalizacji świetlnej na przejściach dla pieszych oraz przejazdach rowerowych. Osoby dopuszczające się wykroczenia zostały zatrzymane i pouczone przez mundurowych. DN

Cukiernia Sowa pokazała swoje „serce”

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polsakpress.pl

Cukiernia Sowa hucznie otworzyła - po generalnym remoncie - jeden ze swoich najważniejszych lokali - sklep przy zakładzie produkcyjnym przy ul. Schulza 3 w Bydgoszczy. Z tej okazji dzień wcześniej zaprosiła nas w swoje progi, mogliśmy zajrzeć do serca firmy, czyli miejsca, gdzie produkuje się słodkości rozwinięte potem do blisko 170 sklepów w całej Polsce.

W środę lokal otworzył swe podwoje o godzinie 7.00, ale główne atrakcje rozpoczęły się o 10.00. Z klientami spotkał się prezes zarządu Adam Sowa, a od 11.00 do 18.00 degustacji poddane zostały słodkie cudności, którymi cukiernia wygrywa np. tytuły mistrza świata (akurat prezentowany jest w lokalu precyzyjny tort autorstwa Jowity Woszczyńskiej, nad którym pracowała 30 dni), a to tylko część wydarzeń w dniu otwarcia.

Sporo nowości przy Schulza

Z nowości: lokal przy ul. Schulza przyciąga nowoczesnym wystrojem, klimatycz-



W sercu Sowy sprawne ręce cukierników tworzą torty i ciasta, które trafiają później na stoły bydgoszczan

nym ogrodem zimowym (w sumie całorocznym, zaprojektowanym przez studio Schwitzke Górski), a także innowacyjnymi dla marki rozwiązaniami w obsłudze, jak samoobsługa oraz interaktywny kiosk. Nowością jest też unikalna usługa polewania deserów płynną czekoladą (ze specjalnego kranu przez przeszkolony personel - w dniu otwarcia bezpłatnie) oraz debiut sernika baskijskiego (na razie dostępnego tylko tam).

- Strefa samoobsługowa powstała z myślą o klientach, którzy chcą w szybki i wygodny sposób zakupić na wynos słodką czy wytrawną przeką-

skę oraz napić się kawy z lokalnej palarni Sowa Caffè z mlekiem krowim lub owsianym, bez konieczności oczekiwania w kolejce. Interaktywny kiosk to rozwiązanie znane i cenione, które pozwala złożyć zamówienie intuicyjnie i bez kolejki, zyskując czas i komfort - zachwała Joanna Wójtowicz, koordynator ds. marketingu i PR firmy.

Robot Sówka rozbawi dzieci

Lolal cukierni Sowa przy ulicy Schulza 3 zaprasza na torty, ciasta, desery i lody własnej produkcji, a także wypiekane na miejscu, chrupiące



Lokal przy ul. Schulza przyciąga nowoczesnym wystrojem i klimatycznym ogrodem zimowym

przekąski z linii Pyszne z Pieca. Dopełnieniem jest aromatyczna kawa wypalana w bydgoskiej palarni Sowa Caffè.

- Lokal oferuje też dania śniadaniowe oraz produkty wytrawne z segmentu Sowa Bistro - od sałatek po kanapki przygotowywane także na ciepło. Tymczasową atrakcją będzie gość specjalny - Robot Sówka, który wesprze obsługę i dostarczy uśmiechu dzieciom. W środę na odwiedzających czeka ponadto ciastko-niespodzianka do zakupów i maskotki - sówki - w prezencie dla najmłodszych klientów - dodaje Joanna Wójtowicz.

Sowa bydgoska, nie gdańska

Po prezentacji wyremontowanego lokalu Michał Sowa z zarządu przekazał, że rodzinna firma z 80-letnią tradycją z powodzeniem realizuje nową strategię „Rośniemy mądrze”.

- Chcemy w 2026 roku mieć 180 lokali w całej Polsce (plus ma lokal w Londynie - red.), przeprowadzamy też remodeling sklepów do standardu jak przy Schulza oraz wprowadzamy w sieci nowe koncepcje jak Sowa samoobsługowa i Kiosk Interaktywny - wyjaśnił.

Aleksandra Sowa-Trzebińska oprowadziła nas z kolei po zakładzie produkcyjnym. Podkreśliła, że na jednej tylko zmianie wyroby Cukierni Sowa (rozwożone do 170 sklepów w 15 województwach) tworzy nawet do 150 osób.

- Jako anegdotę powiem, że będąc w Gdańsku w jednym ze sklepów brałam fakturę na firmę. Pani zerknęła na dane i stwierdziła: - O, w Bydgoszczy też macie naszą Sowę? Nie dała się przekonać, że to marka z Bydgoszczy, ale nie upierałam się. To dobro ogólnopolskie - śmiała się Aleksandra Sowa-Trzebińska.

Zakład zaskakuje

Zaskakujące są rozmiary zakładu, jego sterylność, rozwiązania pozwalające np. na efektywne zarządzanie energią, podejście do zrównoważonego rozwoju (opakowania np. z materiałów poddanych recyklingowi, unikanie plastiku).

Mogliśmy zobaczyć w akcji pracowników oraz urządzenia w palarni kawy (ta przyjeżdża z Ameryki Płd. i na miejscu jest wypalana), mistrzów ręcznie wytwarzanych pralin oraz miejsce powstawania ciast i innych wypieków. ©

REKLAMA

0011406044

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza

NASZ WSPÓLNY PROJEKT

Samorząd Województwa, dzięki Funduszom Europejskim, nieustannie wspiera rozwój naszego regionu. Wykorzystując zarządzane przez marszałka środki unijne przywracamy życie miejscom dotkniętym kryzysami społecznymi, gospodarczymi i przestrzennymi. Stawiamy na poprawę jakości życia mieszkańców i tworzenie przyjaznych, bezpiecznych przestrzeni.

W obecnej perspektywie do wykorzystania mamy **ponad 12 mln euro** ze środków EFRR na działania rewitalizacyjne w pięciu miastach prezydenckich naszego regionu: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu.

CO WSPIERAMY?

- przebudowę, remonty i modernizację zdegradowanych budynków,
- adaptację terenów zielonych i przestrzeni publicznych,
- renowację obiektów zabytkowych,
- rozwój infrastruktury komunalnej,
- działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa publicznego.

Dzięki projektom rewitalizacyjnym obszary zdegradowane zyskują nowe funkcje społeczne, kulturalne, edukacyjne i rekreacyjne, co pozytywnie wpływa na rozwój lokalnych społeczności.

Z Funduszami Europejskimi dla Kujaw i Pomorza WSPIERAMY REWITALIZACJĘ!

DLA KOGO?

Wsparcie skierowane jest do instytucji i organizacji (m.in. jednostek samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych, instytucji kultury, centrów aktywności lokalnej, podmiotów ekonomii społecznej) z miast prezydenckich regionu, realizujących projekty wynikające z Gminnych Programów Rewitalizacji.

KIEDY?

Przed nami ogłoszenie kolejnego naboru, który zaplanowano już na początku listopada br.

Szczegółowe informacje dotyczące terminu składania wniosków o dofinansowanie projektów znajdziesz w Harmonogramie naborów wniosków na stronie: funduszeue.kujawsko-pomorskie.pl

Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na stronie
funduszeue.kujawsko-pomorskie.pl

Ostatnie prace przy modernizacji Teatru Polskiego

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Modernizacja Teatru Polskiego w Bydgoszczy jest na ostatniej prostej. Wykonawca do końca listopada ma sfinalizować prace i zgłosić je do odbioru. Niebawem ogłoszony zostanie przetarg na zadania związane z technologią sceny. Aktorzy na deski Dużej Sceny mają wrócić w sezonie 2026-2027.

Umowę na rozbudowę Teatru Polskiego w Bydgoszczy podpisano w lipcu 2022 r. Generalnym wykonawcą inwestycji jest firma KWK Construction EU Sp. z o.o. Koszt to około 50 mln zł.

Głównym celem inwestycji jest poprawa komfortu widzów, funkcjonalności obiektu, a także przywrócenie użyteczności balkonu poprzez modernizację budynku głównego w części dostępnej dla publiczności. Lepsza ma być akustyka. Poprawie ulegnie również estetyka wokół placówki. W projekcie przewidziano nadbudowanie oraz rozbudowanie głównej bryły obiektu. Teatr będzie dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.



FOT. URZĄD MIASTA BYDGOSZCZY

Prace miały zakończyć się w listopadzie 2023 r., ale z uwagi na różne przyczyny (m.in. konieczność wymiany gruntu oraz stropów nad foyer czy kolizję z ciepłociągami KPEC-u) trwa zdecydowanie dłużej. Jak informuje nas bydgoski ratusz, wykonawca zrealizował 95% zakresu rzeczowego inwestycji.

Na długiej liście wykonanych prac wymienione są m.in.:
● rozbiorowe, ziemne, fundamentowe, izolacyjne;
● konstrukcyjne przy nowej widowni i balonie;
● wymiana stopów w części foyer;
● montaż ustrojów akustycznych oraz pomostów technicznych technologii teatralnej oraz

konstrukcji zapadni scenicznej;
● przebudowa dachów;
● dobudowanie części obiektu od strony wew. parkingu teatru;
● związane z instalacjami: kanalizacji sanitarnej i deszczowej oraz elektrycznej;
● montaż rozdzielnic elektrycznych i szaf typu rack;
● zainstalowanie szeregu stałych i ruchomych urządzeń mechaniki scenicznej wraz z systemem sterowania (urządzenia pomyślnie przeszły proces uruchomienia i przeprowadzenia prób obciążeniowych i uzyskały wymagany pozytywny odbiór ze strony UDT wraz z wydaniem decyzji zezwalającej na ich eksploatację).

Do zrobienia jest jeszcze sporo

- Do wykonania pozostały roboty typu wykończeniowego wynikające z sukcesywnie kończących się odcinków robót instalacyjnych. Na ukończeniu są również roboty związane z pracami elewacyjnymi, zagospodarowaniem terenu, wykonaniem i montażem wbudowywanego wyposażenia meblowego (np. lady szatniowe), montażem urządzeń dla potrzeb transportu pionowego

osób niepełnosprawnych (zewnątrzna platforma); roboty instalacyjne sanitarne związane z próbami szczelności oraz uruchamianiem poszczególnych obwodów grzewczych czy sekcji wentylacji mechanicznej (montaż armatury końcowej, regulacje, czyszczenie serwisowe przed uruchomieniem docelowym); roboty związane z montażem oświetlenia głównego na widowni oraz oprawami w przestrzeniach komunikacyjnych, montaż rozdzielnic sekcyjnych/obwodowych, montaż elementów końcowych instalacji elektrycznych i teletechnicznych (gniazdka, włączniki, elementy przyłączeniowe instalacji dedykowanych) - wymienia Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

- Z zakresu systemu oświetlenia scenicznego, multimedialnego i elektroakustycznego pozostały do wykonania prace związane z pomiarami wykonanej instalacji, a ponadto montażem, uruchomieniem i kalibracją urządzeń końcowych: m.in. zestawów głośnikowych, wzmacniaczy, procesorów, reflektorów oświetleniowych oraz projektorów

multimedialnych - dodaje rzeczniczka.

Powrót na scenę w kolejnym sezonie

Gdy jeden etap zostanie sfinalizowany, rozpocznie się kolejny. Teatr planuje zakup i montaż nowoczesnej mechaniki sceny, oświetlenia oraz akustyki. W planie jest doposażenie m.in. w system multimedialny, umożliwiający rejestrację, przetwarzanie oraz transmisję materiałów audiowizualnych w wysokiej jakości. Wartość inwestycji szacowana jest na ponad 16 mln zł, z czego ok. 9,3 mln zł to dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027 z puli na rewitalizację miast.

- Trwają prace nad opracowaniem dokumentacji niezbędnej do ogłoszenia przetargu. Planowane zadanie (II etap) będzie trwać ok. 6-8 miesięcy - przekazuje nam Marta Stachowiak. - Powrót na deski Dużej Sceny planowany jest w sezonie 2026-2027. Okres wakacyjny będzie momentem dogrywania całej nowej technologii sceny w zmodernizowanym gmachu Teatru - uzupełnia.

©

Podpalił garaż dla żartu. Zginął 50-latek

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

24-letni Sławomir P. jest oskarżony o podpalenie garażu, czego tragicznym skutkiem była śmierć 50-letniego mężczyzny, który tam pomieszkiwał.

Proces Sławomira P. zatrzymanego po pożarze, do którego doszło 12 maja tego roku przy ulicy Horodelskiej w bydgoskim Szwederowie, rozpoczął się wczoraj w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Mężczyzna przyznał się przed sądem do zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że zrobił to dla żartu. Jak podaje radio PiK, podsądny wyjaśniał, że „podpalił kartkę, którą podłożył pod garaż, ale pomysł podsunął mu jeden z kolegów, z którymi wcześniej pił alkohol”. Twierdził, że nie wiedział, że ktoś jest w środku. Potem miał próbować jeszcze wyciągnąć Tomasza M., ale zobaczył butlę z gazem.

Oskarżony P. był badany przez lekarzy psychiatrów. Stwierdzono, że cierpi na uposłedzenie umysłowe w stopniu lekkim i na schizofrenię paranoidalną. Zdaniem ekspertów mężczyzna mimo to może uczestniczyć w czynnościach procesowych. Grozi mu 8 lat



FOT. NADZBIANE

W pożarze, który wybuchł na bydgoskim Szwederowie 12 maja tego roku, śmierć poniósł 50-letni mężczyzna

więzienia. Był jedną z dwóch osób początkowo zatrzymanych do sprawy, ostatecznie jednak prokurator uznał, że kolega P. nie miał nic wspólnego z wywołaniem pożaru.

Domniemany sprawca i ofiara znali się. - Ten młody - o oskarżonym 24-latkę mówi jeden ze znajomych ofiary zdania - on tu biegał jak opętany, kiedy to się paliło. Tu strażacy działali, było zamieszanie, a ten skakał od garaży na drugą stronę ulicy. Sławek biegał w tę i z powrotem i zdawał relację, jak to się paliło. W końcu go „zgaręli”, nie wiem, może myśleli, że jest w szoku, czy co?

Tragicznie zmarły mężczyzna to 50-letni Tomasz M. Nieoficjalnie wiadomo, że wcześniej mieszkał w pobliskim bloku przy ul. Brzozowej, ale zawirowania życiowe sprawiły, że został mu tylko garaż. Pracował dorywczo, parę lat temu w osiedlowym sklepie monopolowym, potem dojeżdżał na Osową Górę, gdzie miał zajęcie w jednej z hurtowni. Krótko przed śmiercią nie wiodło mu się dobrze, zarabiał grosze jako pomocnik handlarza meblami na giełdzie przy stadionie „Chemika”. Częściowo utrzymywał się ze zbierania puszek po śmietnikach. ©

REKLAMA

0011400835



UWAGA WŁAŚCICIELE i ADMINISTRATORZY NIERUCHOMOŚCI

W związku z okresem jesienno-zimowym i spadkiem temperatur, przypominamy właścicielom, administratorom nieruchomości oraz przedsiębiorstwom i instytucjom na terenie miasta Bydgoszczy o konieczności:

- odpowiedniego zabezpieczenia wewnętrznych instalacji i urządzeń wodociągowych oraz kanalizacyjnych przed zamarznięciem, zwłaszcza w pomieszczeniach nieogrzewanych, wraz z wykonaniem na wodomierzach izolacji cieplnej, umożliwiającej dokonywanie odczytów wskazań poboru wody, odwodnienia i oczyszczenia studzienek wodomierzowych oraz zaizolowania ich pokryw,
- zabezpieczenia przed mrozem punktów czerpalnych zlokalizowanych na zewnątrz posesji,
- odwodnienia i oczyszczenia studzienek wodomierzowych oraz zaizolowania ich pokryw.

Jednocześnie zwracamy uwagę na potrzebę skutecznego chronienia wodomierzy przed uszkodzeniem czy zaginięciem.

Ewentualne awarie będące skutkiem oddziaływania niskich temperatur należy niezwłocznie zgłaszać:

- w przypadku uszkodzeń miejskiej sieci wodociągowej na numery służb dyspozytorskich **tel. 994 i 52 586 08 04,**
- w przypadku uszkodzeń wodomierzy na numer **52 58 60 643.**

Akcja „Stroisz 2025” z udziałem Straży Leśnej

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

W polskich lasach rozpoczęła się doroczna akcja wymierzona w nielegalnych zbieraczy gałęzi w lesie.

Jesienią i zimą szczególnie wzrasta zapotrzebowanie na naturalne gałązki drzew iglastych – tzw. stroisz.

Wykorzystywany jest on do dekoracji grobów, wieńców czy świątecznych stroików. Część pozyskania stroiszu odbywa się nielegalnie, co prowadzi do poważnych szkód w lasach.

O rozpoczęciu akcji „Stroisz 2025” poinformowała Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu.

Aby przeciwdziałać temu procederowi, Straż Leśna prowadzi ogólnopolską akcję, której celem jest przeciwdziałanie nielegalnemu zbieraniu gałęzi drzew iglastych, mchów i innych elementów runa leśnego.

Podczas działań leśnicy korzystają z monitoringu, fotopułapek i patroli w terenie. Akcja prowadzona jest we współpracy z policją, Państwową Strażą Łowiecką oraz Państwową Strażą Rybacką.

Dlaczego to takie ważne? Każde nielegalne cięcie gałęzi osłabia drzewa i zwiększa ich podatność na choroby i szkodniki. Zbieranie mchów czy innych roślin niszczy runo leśne, które odrasta bardzo wolno. Nadmierny i niekontrolowany zbiór zakłóca równowagę przyrodniczą i zubaża las.

Leśnicy przypominają: las to nie magazyn dekoracji, ale delikatny ekosystem, który trzeba chronić. Dlatego sięgamy po legalne źródła, np. sprzedaż prowadzoną przez nadleśnictwa. ©P



Akcja „Stroisz 2025” trwa w podbydgoskich lasach

W przyszłym tygodniu nowe utrudnienia na al. Jana Pawła II

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

We wtorek, 27 października, planowane jest rozpoczęcie prac na drugim odcinku. Od tego momentu zwrócenia będą obowiązywać zarówno na jezdni w kierunku centrum miasta, jak i w stronę lotniska.

W pierwszym etapie remontu zamknięto prawy pas ruchu jezdni w kierunku centrum miasta na odcinku od posesji przy al. Jana Pawła II 145 (od lotniska) do numeru 117 (do kościoła). Na tym fragmencie ograniczono prędkość na lewym pasie do 30 km/h. Drugi etap robót rozpocznie się we wtorek.

„Zawężona do jednego pasa zostanie jezdnia al. Jana Pawła II prowadząca w kierunku lotniska (zamknięty dla ruchu zostanie prawy pas jezdni na odcinku od ulicy Kujawskiej do granicy miasta). Po zakończeniu tych robót rozpoczyna się prace w obrębie skrzyżowania z ulicą Kujawską” – informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.



Kierowcy w zwolnią na jezdni w obu kierunkach

„Jednocześnie nadal trwają roboty na odcinku al. Jana Pawła II od wysokości posesji numer 145 (lotnisko) do numeru 117 (kościół) na jezdni prowadzącej do centrum miasta. Celem jest realizacja całego kontraktu jeszcze przed zimą” – zapowiadają kierowcy.

Remont al. Jana Pawła II realizuje Przedsiębiorstwo Robót Drogowych INODROG z Inowrocławia. Firma od momentu podpisania umowy ma 3 miesiące na wykonanie zadania. Urząd Miasta Bydgoszczy pozyskał na ten cel dofinansowanie ze środków rządowych – z rezerwy subwencji ogólnej Ministerstwa Infrastruktury otrzymało 3,8 mln zł. Całkowity koszt prac to około 5,2 mln zł.

W zakres remontu fragmentu drogi wojewódzkiej 239 wchodzi m.in.:

- ustawienie nowych krawężników;
- ułożenie nowych warstw nawierzchni;
- wbudowanie siatki szklano-węglowej;
- regulacja i wymiana wpustów kanalizacji deszczowej;
- odtworzenie pętli indukcyjnej oraz oznakowania poziomego (grubowarstwowego).

Roboty w ramach tej inwestycji podzielono na cztery etapy, co ma wpłynąć na mniejsze utrudnienia. „Prace obejmą jezdnię zachodnią od ul. Kujawskiej do granicy miasta, jezdnię wschodnią od przystanku autobusowego na wysokości ul. Wąbrzeskiej do ul. Kujawskiej oraz fragment pomiędzy przebudowywanym centrum handlowym i wiaduktem T. Mazowieckiego” – przekazał ZDMiKP.

Warto pamiętać, że roboty na al. Jana Pawła II w okolicy lotniska nie są jedynymi utrudnieniami w okolicy. Od czerwca przy węźle Stryszek, w związku z pracami budowlanymi przy trasie S10, obowiązuje nowa organizacja ruchu. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011378252

EZD RP. Lokalny impuls rozwoju cyfrowego

Nie tylko ministerstwa i urzędy centralne. Cyfrowa transformacja, która jest możliwa dzięki projektowi EZD RP, obejmuje także małe urzędy, przedszkola, żłobki czy biblioteki. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza nowoczesność bez dużych inwestycji, a więc bez konieczności kupowania drogiego sprzętu czy zatrudniania informatyków.

Nowoczesność dla wszystkich

To właśnie w mniejszych instytucjach wciąż dominuje tradycyjny, papierowy obieg dokumentów. Jak wynika z danych GUS, jedynie 30,6 proc. jednostek administracji publicznej w Polsce korzysta z systemów klasy EZD jako podstawowego narzędzia pracy. Wdrożenia EZD RP mają tę proporcję odwrócić. A także przyczynić się do wyrównania poziomu cyfryzacji w całym kraju.

Obniżenie kosztów i uproszczenie procesów

EZD RP jest bezpłatne. Dzięki zastosowaniu modelu chmurowego SaaS EZD RP samorządy nie muszą już utrzymywać kosztownych serwerowni ani przejmować się kwestiami aktualizacji i bezpieczeństwa. Wszystkie działania – od szkoleń pracowników, przez pomoc w konfiguracji, po wdrożenie systemu – zapewnia NASK. Efekt? Gmina lub przedszkole, które wcześniej nie mogły pozwolić sobie na budowę zaplecza informatycznego, mogą korzystać z tego samego narzędzia, co ministerstwa czy urzędy centralne.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to oszczędności dla państwa oraz redukcję kosztów utrzymania sektora IT nawet o 40-60 proc. w porównaniu z dotychczasowymi rozwiązaniami lokalnymi. Zysk nie jest jednak wyłącznie finansowy. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją pozwala skrócić czas obsługi spraw urzędowych, poprawia komunikację



między jednostkami i ogranicza błędy wynikające z ręcznej obsługi papierów.

EZD RP w codziennej pracy urzędnika

System jest intuicyjny również dla osób, które wcześniej nie korzystały z zaawansowanych narzędzi cyfrowych. Interfejs uproszczono, a szkolenia finansowane z KPO obejmują aż 75 tys. użytkowników – pracowników urzędów gmin, szkół i placówek opiekuńczych. Dzięki temu korzystanie z EZD RP już na wstępie stanie się znacznie łatwiejsze.

Praktyczny wymiar tej zmiany jest ogromny. Urzędnicy nie będą musieli już ręcznie numerować i archiwizować spraw – system automatycznie przypisuje identyfikatory, zapisuje metadane i umożliwia szybkie wyszukiwanie dokumentów. Dobra organizacja pracy urzędów przekłada się na poprawę jakości obsługi obywateli. Wdrożenia EZD RP to strategiczny element cyfrowej transformacji państwa i skutecznej realizacji procesów administracyjnych.



EZD^{RP}
NASK

Wsparcie eksperckie i bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo danych jest dla urzędów kluczowe – to o nim najczęściej rozmawia się w kontekście cyfryzacji. Dlaczego EZD RP zapewnia odpowiednią ochronę? Jednym z narzędzi, które gwarantują bezpieczeństwo danych i dokumentacji, jest nadawanie użytkownikom uprawnień. Dzięki temu dostęp do dokumentów i treści mają wyłącznie osoby, które potrzebują go w związku z wykonywanymi obowiązkami. Model SaaS EZD RP opiera się na chmurze rządowej, która działa w ramach infrastruktury spełniającej wymogi ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. To niezwykle istotne, bo oznacza, że dane pozostają w Polsce, w systemie monitorowanym przez państwowego operatora. Administratorem danych osobowych w EZD RP jest jednostka wdrażająca, która odpowiada

za zgodność z przepisami prawa. Co ważne, na każdym etapie wdrożenia jednostka może liczyć na wsparcie ekspertów NASK.

Przykłady wdrożeń

Już dziś z EZD RP korzystają nie tylko ministerstwa, ale też małe gminy – m.in. Gmina Supraśl czy Urząd Miasta w Zambrowie. Pilotaże pokazują, że średni koszt obsługi dokumentacji w tych jednostkach spadł o 1/3, a liczba błędów rejestracyjnych zmniejszyła się o 70 proc. EZD RP to nie tylko nowoczesne narzędzie informatyczne – to awans cyfrowy i wyrównanie szans między dużymi a małymi jednostkami sektora publicznego. Dzięki finansowaniu z KPO oraz chmurowej usłudze SaaS EZD RP także gminy, przedszkola i żłobki mogą pracować w zgodzie z najwyższymi standardami administracji cyfrowej. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Biegły wypowiedział się w sprawie sekcji półrocznego dziecka

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Niemowlę z Gąsawy zmarło niedługo po przyjęciu szczepionki. Prokuratura prowadzi śledztwo. Wczoraj przeprowadzono sekcję zwłok. Prokuratura poinformowała o procedurach.

Jak już pisaliśmy, do szczepienia doszło pod koniec września br. w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Gąsawie. Dziecko zostało zaszczepione przeciw błonicy, tężcowi, krztuścowi, wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, polio, haemophilus typ b oraz rotawirusom. Maluch otrzymał dwie dawki szczepionki. Niedługo po podaniu wystąpiła reakcja, którą określa się jako niepożądaną odczyn poszczepienny (NOP).

Chłopiec najpierw trafił do szpitala w Żninie, a następnie został przewieziony do szpitala dziecięcego w Bydgoszczy. Niestety, mimo starań lekarzy, dziecko zmarło 9 października br.

- Po otrzymaniu zgłoszenia podejrzenia niepożądanego odczynu poszczepiennego, co miało miejsce 9 października 2025 roku, pracownicy Sekcji Nadzoru Przeciwpidemicznego Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Żninie, w ciągu godziny od zgłoszenia, podjęli czynności kontrolne w podmiocie leczniczym, podczas których stwierdzili niezgodność daty podania z datą ważności jednego z podanych preparatów - informuje Łukasz Betański, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bydgoszczy.

Podjęto niezwłocznie czynności zabezpieczające dokumentację i próbki szczepionek oraz powiadomiono prokuraturę.

Zabezpieczone preparaty zostaną poddane specjalistycznym badaniom. Śledczy będą ustalać, czy faktycznie doszło do użycia przeterminowanej szczepionki i jaki mogło to mieć wpływ na zdrowie i życie dziecka. Kluczowe będzie również określenie, czy właśnie ten preparat doprowadził do wystąpienia powikłań i ostatecznie do zgonu chłopca. Działania będą prowadzone we współpracy z sanepidem oraz zakładem medycyny sądowej.

Sanepid o dacie ważności szczepionki

- Z magazynu Powiatowej Stacji szczepionki zostały wydane w okresie ważności. Po wydaniu ze stacji za prze-

chowywania i kontrolę dat ważności szczepionek odpowiada świadczeniodawca i jego pracownicy. Zgodnie z aktualną wiedzą medyczną i przepisami, osoba podająca lek dokonuje sprawdzenia daty ważności podawanego preparatu. W sprawie okoliczności podania szczepionek w tym POZ toczy się obecnie postępowanie prokuratorskie - dodał Łukasz Betański rzecznik prasowy WSS-E w Bydgoszczy.

„Nie będziemy dywagować, co było przyczyną...”

Nieoficjalnie mówi się, że przeterminowana miała być szczepionka przeciw rotawirusom. Na ten moment żadna z instytucji oficjalnie tego faktu jednak nie potwierdza.

Nie ma też na tym etapie dowodów, aby to podane preparaty przyczyniły się do tragedii, która się później rozegrała.

- 23 października odbyła się sekcja zwłok - informuje prok. Agnieszka Adamska-Okońska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

- Lekarz przekazał, że na podstawie badania z 23 października nie można wskazać nawet prawdopodobnej przyczyny śmierci dziecka. Pobrano wycinki do badań laboratoryjnych. Badanie ma potrwać kilka tygodni. Ostateczny termin będzie jednak zależał od zakładu medycyny sądowej.

- Dopóki nie będzie opinii, nie będziemy dywagować, co było przyczyną śmierci. Jedyną profesjonalną ocenę przekażą biegli. Na tym etapie nie ma powodu, że szczepionka spowodowała pogorszenie stanu zdrowia dziecka - dodała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, dziecko musiało być najpierw ekshumowane, co nastąpiło wcześniej rano, 22 października.

Podejrzenia lokalnych dziennikarzy

Lokalny Tygodnik „Pałuki” podaje też nowe wątki w sprawie. „Podejrzenia ukierunkowane były na przeterminowaną szczepionkę przeciw rotawirusom” - pisze dziennikarka Justyna Kulpińska. „Przyczyną śmierci może być jednak najprawdopodobniej pałeczka ropy błkitnej, która doprowadziła do sepsy, a w konsekwencji niewyobrażalnej tragedii” - dodaje w tym samym artykule Kulpińska.

Tych informacji oficjalnie dziś nikt ze specjalistów nie potwierdzi. Do sprawy będziemy wracać. ©©

Ten nawyk emerytów kosztuje 70 mln złotych! KRUS przekonuje ich do konta

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Co trzeci emeryt i rencista odbiera pieniądze z KRUS w gotówce. - Ten utrwalony przez lata nawyk kosztuje Kasę około 70 mln zł rocznie. To stawka, o którą warto zagrać - podkreśla KRUS.

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego rusza z kampanią, która ma przekonać świadczeniobiorców do założenia konta w banku.

Emerytury, renty lub renty rodzinne pobiera z KRUS 1 mln 171 tys. osób. W sierpniu ponad 774 tysiące osób otrzymały je na rachunki bankowe, a 397 tysięcy - przekazem pocztowym.

30 proc. w Kujawsko-Pomorskiem

Najwięcej osób korzystających z usług banków mieszka na Opolszczyźnie.

- 77 procent uprawnionych do odbioru świadczeń z KRUS-u uściśla Kasa. - W Lubuskim, Podlaskim, na Pomorzu, w Wielkopolsce i w województwie kujawsko-pomorskim emerytury i renty dostaje na konto ponad 70 procent uprawnionych.

Z kolei największe przywiązanie do przekazów pocztowych deklarują mieszkańcy Podkarpacia (43 proc.) Podobnie jest w Małopolsce (42,3 proc.) oraz na Mazowszu (36,2 proc.). - Ten utrwalony przez



70 proc. emerytów rolniczych z regionu korzysta z banku

lata nawyk kosztuje Kasę około 70 milionów złotych rocznie - podkreśla KRUS.

- Za każdy przekaz pieniężny z wykorzystaniem usług pocztowych płacimy 18 zł - wyjaśnia Agnieszka Myśliwiec, główna księgowa Kasy. - Miesięcznie daje to około 6-7 milionów zł. Te pieniądze mogłyby pozostać w KRUS i być lepiej spożytkowane dla dobra polskich rolników, m.in., na poprawę funkcjonowania działalności Kasy, w tym na przykład ułatwienie rolnikom dostępu do naszych usług poprzez aplikację mobilną KRUS.

- Jesteśmy świadomi, że dla starszego pokolenia możliwość operowania gotówką i bezpośrednio, wieloletnie relacje z listonoszem to wartość sama w sobie - mówi Dariusz Rohde, prezes Kasy Rolniczego Ubez-

pieczenia Społecznego. - Ale z drugiej strony dostrzegamy też ułomności tego rozwiązania. Pieniądże na koncie są bezpieczniejsze, co ma znaczenie w niespokojnych czasach i trafiają do seniora dużo szybciej niż za pośrednictwem poczty. Własne konto to lepsza możliwość zarządzania finansami, lokowania pieniędzy i kontroli wydatków.

KRUS podkreśla, że posiadanie konta ułatwia życie.

- Przy regularnych wpływach, wiele banków oferuje prowadzenie konta za darmo. Gotówkę można wypłacać także podczas zakupów w wielu wiejskich sklepach, korzystając z usługi cashback, polegającej na wypłacie pieniędzy w punkcie sprzedaży, czyli np. w sklepie spożywczym, kiosku, na stacji benzy-

nowej lub w aptece. Wystarczy zapłacić kartą choćby symboliczną kwotą i poinformować sprzedawcę o chęci wypłaty i odebrać gotówkę - podpowiada Kasa.

Prośba do dzieci i wnuków

- Bardzo liczymy na ludzi młodych - dodaje Dariusz Rohde. - Na ich pomoc w założeniu konta rodzicom, babci czy dziadkowi, na wsparcie przy pierwszych operacjach i wyjaśnienie zawłości technologicznych. Operacje z użyciem karty, telefonu, zegarka czy opaski są coraz bardziej intuicyjne i uproszczone, a sieć punktów, w których można zrealizować wypłatę, ogromna. Dlatego też część naszej kampanii adresowana będzie właśnie do dzieci i wnuków.

KRUS wskazuje dodatkowe zalety konta w banku:

- pieniądze na koncie pojawiają się szybciej niż za pośrednictwem poczty, czasami nawet o dwa - trzy dni wyprzedzają stały miesięczny termin wypłaty świadczenia,
- posiadanie rachunku bankowego umożliwia dostęp do wielu usług publicznych,
- własne konto ułatwia inwestowanie, kontrolę wydatków i oszczędności,
- konto w banku pozwala rodzinie na wypłatę środków z tytułu organizacji pogrzebu z konta zmarłego świadczeniobiorcy. ©©

Likwidacja CBA przesunięta na 2026. Co to oznacza dla regionu i bydgoskiej delegatury?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Przesuwa się termin zamknięcia Centralnego Biura Antykorupcyjnego na 1 maja 2026. Według zapowiedzi, większość zadań przejmie nowa policyjna jednostka - Centralne Biuro Zwalczania Korupcji.

To już kolejne podejście obecnej władzy do likwidacji CBA. Zgodnie z nowym projektem odpowiedzialność za zwalczanie korupcji mają podzielić między sobą Policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Krajowa Administracja Skarbowa. W Policji ma w tym celu powstać nowa, ogólnokrajowa jednostka - Centralne Biuro Zwalczania Korupcji.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Krajowa Administracja Skarbowa mają

z kolei wziąć na siebie te kompetencje, które mieszczą się w ich profilach, np. badanie oświadczeń majątkowych ma przejść do KAS.

Bydgoszcz - co dalej z delegaturą?

Jedna z 12 delegatur CBA mieści się w Bydgoszczy. Co oznacza zmiana dla jej pracowników?

Po wejściu w życie ustawy kadry i sprawy prowadzone dziś w delegaturze mają zostać płynnie przeniesione do nowych struktur - przede wszystkim do policyjnego CBZK, a w części do ABW i KAS. Według rządowych zapowiedzi, ciągłość operacji i postępowania ma być zachowana bez umarzania już toczących się spraw.

Dla mieszkańców i instytucji z Pomorza i Kujaw oznacza

to - przynajmniej w założeniu - że zmienią się szyldy.

Podzielią również pieniądze

Transformacja instytucji dotyczy 1300 etatów funkcjonariuszy CBA i 200 pracowników cywilnych.

Plan zakłada, że:

- po 150 etatów przejmą KAS i ABW,
- część osób skorzysta z uprawnień emerytalnych,
- 950 funkcjonariuszy i 200 pracowników cywilnych trafi do CBZK w policji.

Z budżetu na 2026 dla CBA (334 mln zł) po likwidacji 73 proc. ma zasilić szeregi policji, 15,5 proc. ABW, a 11,5 proc. KAS. Projekt przewiduje, że ustawa zacznie obowiązywać 1 maja 2026, jednak część przepisów przygotowawczych - już od 1 lutego 2026.

Polityka i spór o model

Powołane w 2006 CBA znalazło się w centrum sporu politycznego w latach rządów PiS. Obecna koalicja argumentuje, że instytucja utraciła neutralność i bywała nadużywana politycznie.

Politycy PiS (ale również część prawników) przestrzegają, że likwidacja Biura osłabi skuteczność walki z korupcją i uzależni ją od priorytetów policyjnych. Zwolennicy reformy zapowiadają, że zmiana skutkuje skuteczniejszym nadzorem i zminimalizuje ryzyko upolitycznienia.

Koalicja rządząca wpisała likwidację CBA w umowę koalicyjną. Poprzedni projekt likwidacji, z grudnia 2024 (zakładający likwidację w lipcu tego roku), nie został zrealizowany wskutek zapowiadanego weta prezydenta. ©©



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

Zmiany w stażu pracy. Zyskają pracownicy. Łatwiej będzie o urlop czy jubileuszówkę

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Od 2026 r. okresy samoza-trudnienia oraz pracy na podstawie umów zleceń będą wliczały się do stażu pracy. Również te z poprzednich lat. Trzeba będzie je potwierdzić zaświadczeniem z ZUS.

Dotychczas do stażu pracy wliczały się wyłącznie okresy przepracowane na umowie o pracę. Oznacza to, że osoby pracujące przykładowo przez kilka czy kilkanaście lat wyłącznie na umowie zlecenie mają w świetle prawa niższy staż pracy niż osoba zatrudniona na etacie np. od roku. Tak samo wygląda sytuacja osób prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą.

W ocenie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jest to niesprawiedliwe. - Mało kto tak naprawdę ma możliwość wyboru formy umowy, na podstawie której świadczona jest praca. Zlecenie to też praca. Jednoosobowa działalność gospodarcza to



Dobra wiadomość! Zlecenie i samozatrudnienie od 2026 roku wliczą się do stażu pracy, co będzie miało wpływ na uprawnienia pracownicze takie jak np. urlop

praca. I zasługują na docenienie. Dlatego konieczna jest zmiana kodeksu pracy, aby wyrównać szanse w dostępie do niektórych uprawnień pracowniczych, jak i stanowisk wymagających potwierdzo-

nego doświadczenia zawodowego - mówiła we wrześniu w Sejmie Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra pracy.

Zmiany, o których mowa, zawarto w ustawie przygotowanej przez resort pracy. Pod-

pisał ją prezydent Karol Nawrocki. Wejdzie w życie z początkiem 2026 roku.

Więcej praw pracowniczych

Zgodnie z ustawą do stażu pracy wliczać będą się:

- okresy prowadzenia pozarolniczej działalności oraz współpracy z osobą prowadzącą działalność,
- okres zawieszenia działalności gospodarczej przez osobę prowadzącą pozarolniczą działalność gospodarczą w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, za który zostały opłacone składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe,
- okresy wykonywania umowy zlecenia,
- świadczenia usług, umowy agencyjnej oraz okres pozostawania osobą współpracującą,
- okres pozostawania członkiem rolniczej spółdzielni produkcyjnej i spółdzielni kółek rolniczych,
- przebyty za granicą (udokumentowany) okres wykonywania innej niż zatrudnienie pracy zarobkowej.

Nowe przepisy wpłyną m.in. na wymiar urlopu wypoczynkowego, szczególnie w przypadku osób z krótszym stażem pracy, a także na wysokość dodatku stażowego, możliwość nabycia prawa do nagrody jubileuszowej, długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę oraz wysokość odprawy w przypadku rozwiązania stosunku pracy. Tym samym ustawa zlikwiduje w dużej mierze nierówności w traktowaniu pracowników ze względu na rodzaj wcześniej podejmowanej przez nich aktywności zawodowej.

Natomiast wliczenie nowych okresów do stażu pracy nie wpłynie na prawo do emerytury minimalnej ani na wysokość świadczeń emerytalnych.

Po zaświadczeniu do ZUS

Potwierdzanie nowych okresów wliczanych do stażu pracy będzie możliwe tylko na podstawie zaświadczeń wydawanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Wnioski o ich wydanie zostaną udostępnione dopiero od nowego roku - na no-

wych formularzach dostępnych w systemie PUE/eZUS. Mimo tego mieszkańcy regionu szturmuje ZUS licząc na to, że już teraz dostaną zaświadczenia potwierdzające np. pracę na umowę zlecenie czy prowadzenie pozarolniczej działalności gospodarczej.

Poza tym obecnie wiele osób składa wnioski o wydanie zaświadczeń obejmujących cały przebieg ubezpieczenia, w tym również okresy zatrudnienia na podstawie umowy o pracę. - Nie jest to jednak konieczne. W tym zakresie przepisy się nie zmieniają, a potwierdzeniem zatrudnienia nadal pozostaje świadectwo pracy - wyjaśnia Krystyna Michałek, rzecznik ZUS w woj. kujawsko-pomorskim.

W Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dodają: - Jeżeli z jakiegoś powodu ZUS nie będzie w stanie wydać zaświadczenia potwierdzającego nowy okres wliczany do stażu pracy (np. bo przepracowany okres był dawno temu), pracownik będzie miał możliwość udowodnienia stażu własnymi dokumentami. ©

Kontrowersje w związku z podwyżkami dla urzędników w Białych Błotach. Więcej zarobią wójt, radni, sołtysi

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Zmiany stawek wynagrodzeń w Białych Błotach nie były opiniowane przez komisję budżetu. Budziło to wątpliwości części radnych. Urząd zapewnia, że taką możliwość przewiduje statut gminy.

- Żaden z projektów przedłożonych Radzie Gminy przez Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego Rady Gminy nie był omawiany na komisjach, został wprowadzony do porządku obrad na sesji, a zgodnie z paragrafem 44 Statutu Gminy Białe Błota, jeśli uchwały są wprowadzane do porządku obrad w dniu sesji, nie wymagają opinii komisji - wyjaśnia Sławomir Ossowski, przewodniczący Rady Gminy Białe Błota.

Dodaje, że „wszystkie 3 projekty zostały zaopiniowane przez radcę prawnego i skarbnika gminy”. To odpowiedź na pytania o okoliczności, w jakich radni podczas sesji 30 września podwyższyli wynagrodzenia sołtysom, członkom rady gminy i wójtowi.

Według pierwotnego brzmienia projektu jednej z trzech głosowanych uchwał, sołtysi mieli otrzymać podwyżki: w sołectwach do 1000 mieszkańców - 1000 zł, od 1001 do 2000 mieszkańców - 1050 zł, od 2001 do 5000 mieszkańców - 1100 zł, powyżej 5000 mieszkańców - 1200 zł.

„Takie kwoty były dla mnie absolutnie akceptowalne. Doceniam ich pracę, zaangażowanie i to, co robią dla naszych sołectw” - pisał Tomasz Dobrowolski, jeden z radnych BB w swoich mediach społecznościowych. Wpis zmieścił już po sesji. Dodał wtedy, że już po posiedzeniu komisji budżetowej, a przed sesją rady gminnej na tablety radnych wysłano nowy projekt. Zgodnie z naniesionymi zmianami sołtysi mieli otrzymać (i otrzymali, bo uchwała została przyjęta): w sołectwach do 2500 mieszkańców 1400 zł, powyżej tej liczby - 1500 zł.

Nowe diety dla Rady Gminy Białe Błota, wylicza Dobrowolski, również wzrosły. Radnym z 1520 zł na 2029 zł, wiceprzewodniczącemu rady i szefowi komisji: z 2198 zł na 2536 zł,

przewodniczącemu rady: z 2705 zł na 3044 zł. „Podwyżka dotyczy wszystkich radnych, także tych, którzy nagminnie na komisje wpadają 15 minut przed końcem tylko po to, by podpisać listę i nie stracić 10 proc. uposażenia” - i jak dodaje: „Po burzliwej dyskusji również wójt otrzymała podwyżkę z 16 620 zł do 20 130 zł”.

To suma części składowych: 10430 zł wynagrodzenia zasadniczego, 2086 zł wystługi, 4164 zł dodatku specjalnego i 3450 dodatku funkcyjnego.

Pensje zwiększono na mocy opublikowanego 22 września tego roku Rozporządzenia Rady Ministrów zmieniającego rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (Dz.U. poz. 1260). Przepis zmienia kwoty maksymalnego wynagrodzenia wójta o ok. 5 procent z mocą od 1 lipca 2025 roku.

Zgodnie z ww. rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15 września 2025 r., maksymalne wynagrodzenie wójta, burmistrza w gminie powyżej 15 tys. do 100 tys. mieszkańców: maksymalny poziom wynagrodzenia zasadniczego wynosi 10



Okoliczności, w jakich podniesiono uposażenie, m.in. dla wójta, zrodziły pytania o transparentność tej procedury. Urząd przekonuje, że odbyło się to zgodnie z przepisami

950,00 zł, maksymalny poziom dodatku funkcyjnego - 3 650,00 zł, dodatek specjalny - 30 proc. sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego.

Uzasadnienie uchwały zwiększającej wynagrodzenie dla Magdaleny Maison reprezentującej komitet W Dobrą

Stronę podpisał ten sam przewodniczący rady gminnej, Sławomir Ossowski. Podaje argumenty, m.in. „skuteczne zarządzanie finansami - wypracowywanie nadwyżki operacyjnej, optymalizacja wydatków, skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych; konse-

kwentne dążenie do odbudowy i utrzymania dodatniej nadwyżki operacyjnej...”. Poza tym wójt - czytamy - wykazuje „duże zaangażowanie w wykonywane obowiązki”.

„Nadmienić należy, że gmina Białe Błota to największa gmina wiejska w województwie kujawsko-pomorskim, z największymi wyzwaniami i największa gmina w powiecie bydgoskim, a wójt gminy otrzymuje najniższe wynagrodzenie” - zaznacza w uzasadnieniu Ossowski. „Na 8 gmin powiatu bydgoskiego najniższe wynagrodzenie mają wójtowie gmin Dobrcz i Białe Błota w wysokości ustawowego minimum. Mając powyższe na uwadze, podniesienie wynagrodzenia i podjęcie niniejszej uchwały jest zasadne” - dodaje.

Nie tylko wójt Białych Błot może cieszyć się podwyżką. Wynagrodzenie podwyższono również kierującemu gminą Osielesko wójtowi Januszowi Jedlińskiemu z KO. Jego pensja zasadnicza wynosiła 13880 zł, a teraz to 14600 zł. Do tego trzeba doliczyć dodatki, między innymi stażowy w wysokości 4380 zł. ©

Najlepsze prace dyplomowe artystów z PBŚ w Młynach Rothera

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Ciekawą wystawę można obejrzeć w Młynach Rothera (Mennica 10, Spichrz zbożowy, 4. piętro). „komUNIKATY” to prezentacja najlepszych dyplomów kierunku Komunikacja Wizualna Wydziału Sztuk Projektowych Politechniki Bydgoskiej.

Ekspozycja prezentuje szerokie spektrum projektów - od identyfikacji wizualnej, przez projektowanie publikacji, ilustracji

i animacji, aż po rozwiązania interaktywne i projektowanie stron www i aplikacji mobilnych. To wyjątkowa okazja, aby zapoznać się z najlepszymi dyplomami projektowymi oraz poznać perspektywę i twórczość młodego pokolenia twórców.

Na wystawie prezentowane są 24 projekty dyplomowe, wyselekcjonowane spośród 42 dyplomów wieńczących pierwszy cykl studiów licencjackich kierunku Komunikacja Wizualna.

W wystawie udział biorą: Patrycja Borkowska, Miłosz Breyer, Alicja Chrobak, Kata-

ryzna Cibor, Mateusz Daszkowski, Jakub Kęcki, Julia Klinger, Julia Klomfas, Marta Kosiba, Marta Krukowska, Jakub Kuryło, Oliwia Jerzyńska, Jeliza-więta Lukianowa, Patrycja Ma-tuszevska, Wiktoria Olejniczak, Wiktoria Przybyła, Oskar Siejek, Justyna Słowikowska, Klaudia Sosnowska, Jowita Śmiałek, Zu-zanna Świetlik, Julia Wawrzyn, Amelia Wiśniewska i Oliwia Woźniak. Kuratorem wystawy jest dr Piotr Grygor.

Wystawa będzie czynna dla zwiedzających do 16 listopada 2025 r. ©©



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Warto odwiedzić Młyny Rothera, aby zobaczyć, jakie pomysły mają studenci PBŚ

AUTOREKLAMA

0011368920

3. BIEG DLA JAJ

RODZINNE BIEGANIE W SZŁUSZNEJ SPRAWIE!

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km
BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m
MARSZOBIEG (13+) 2,5 km

ZAPISZ SIĘ NA EXPRESSBYDGOSKI.PL/BIEGDLAJAJ

9 XI 2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny w Myślecinku

ambasador akcji
BŁAŻEJ BRZEZIŃSKI
dwukrotny Mistrz Polski w maratonie

ORGANIZATOR



SPONSOR STRATEGICZNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER BIURA ZAWODÓW



PARTNER GŁÓWNY



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PATRONAT MEDIALNY





Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ LEKARSTWO NA COVIDOWE ZMORY - A JAKŻE, W APTECE

Możliwość zaszczepienia się przeciwko grypie i covidowi w aptece to duże udogodnienie. Trzeba tylko zabrać się do tego od właściwej strony, a nie - jak ja - od strony na literę „d”.

W ubiegłym roku odpuściłem jesienne szczepienia. Był to skutek traumy, jaką przeżyłem rok wcześniej, gdy ochoczo stałem się na przeciwgrypowy złoty strzał w mojej przychodni POZ. Nie, nie powaliło mnie samo szczepienie, tylko konieczność wcześniejszego sterczenia na korytarzu obok rzędu pa-

cjentów czekających na wizytę u doktora pierwszego kontaktu - rozkaślanych i zasmarkanych.

Tej jesieni jednak czy to stara trauma osłabia, czy to silniejsze od niej okazały się lęki na wieść o lawinowo rosnącej liczbie pacjentów z wykrytym koronawirusem - w każdym razie zacząłem działać w kierunku profilaktyki. Na początku mojej antywirusowej aktywności wściubiłem nos do wspomnianej przychodni POZ. Wściubiłem i zaraz wyściubiłem. Zastany obrazek nie różnił się niczym do tego, który wyrzucił mi się do głowy dwa lata wcześniej. Nie tędy

droga - pomyślałem. A potem pomyślałem o aptekach.

Mieszkam w gminie Nowa Wieś Wielka. Przychodnię mam w Brzozie, kilkadziesiąt metrów od niej dwie apteki. Odwiedziłem je, by usłyszeć, że w żadnej z nich personel nie szczepi klientów. Jedyny pożytek z tego spaceru był taki, że pokazano mi, gdzie w Internecie szukać listy aptek zgłoszonych do usługi szczepień. Ustaliłem, że tych punktów na mapie jest całkiem sporo, tylko są nierówno rozsiadane - szczególnie w podbydgoskim obwarzanku. Dla przykładu, w sąsiednich gminach

Nowa Wieś Wielka i Solec Kujawski szczepiającej apteki nie uświadczysz, podczas gdy w małym Łochowie (gmina Białe Błota) są aż dwie.

A prawdziwy urodzaj takich aptek jest w samej Bydgoszczy - swój akces do programu szczepień zgłosiły 24 placówki. Wybrałem tę najbliższą mojemu domowi. Nazwijmy ją apteką A, bo nie chcę moimi subiektywnymi i jednorazowymi doświadczeniami zepsuć komuś pigularskiego biznesu ani też zafundować darmowej reklamy. Dość powiedzieć, że poruszał się po bydgoskim gór-

nym tarasie, pomiędzy Szwederowem i Wyżynami. A więc w piątkowe południe, 17 października, jestem w aptece A. Blondynka w kitlu na moje pytanie o szczepienia poświęca mi tyle uwagi, ile wystarczy do wypowiedzenia dwóch zdań: - W tym miesiącu się pan nie zaszczepi. Wszystkie terminy już zarezerwowane.

Odchodzę z kwitkiem, ale duch we mnie nie gaśnie. Z listy, którą mam w telefonie, wybieram aptekę B, oddaloną o jakieś 1,5 km. Tam od pracowniczki słyszę: - U nas szczepi szefowa, ale jest teraz zajęta.

Niech pan zostawi numer telefonu, to szefowa oddzwoni i umówicie się na termin.

Na nic się zdają tłumaczenia, że mieszkam 20 km od Bydgoszczy i wolałbym poczekać i umówić się na miejscu. Personel nieugięcie broni komfortu pracy szefostwa. Istąd więc odjeżdżam z kwitkiem, zaś telefon od szefowej nie będę miał szczęścia się doczekać.

Niemniej Bóg nade mną czuwa. Pół godziny później, gdy już załatwiam inne sprawy na przeciwnym krańcu miasta, dzwoni do mnie kolega ze Szwederowa, który również zamierza się zaszczepić. Opowiadam o moich doświadczeniach z aptek. Po kolejnej godzinie kolega dzwoni ponownie i sprawia, że opada mi szczęka. - Ja już jestem zaszczepiony - melduje. - Właśnie w aptecę - dodaje. Po czym wyjaśnia, że „wolną” aptekę znalazł w internetowej aplikacji Indywidualne Konto Pacjenta, z terminem szczepienia za... 20 minut. Od razu wskoczył do samochodu i popędził przez dwie dzielnice.

Gdy to słyszę, wskakuję do auta i ja, by za pół godziny zaparkować przed apteką C. Na miejscu okazuje się, że rezerwacja terminu jest zbędna. Mogę zaszczepić się od ręki. Tylko trzeba wypełnić dwa formularze... Po 20 minutach jestem już pokuty, ale zadowolony. Czego i Państwu życzę. ©



Szczepienie w aptece pozwala uniknąć wizyty w zasmarkanej o tej porze roku przychodni

FOT. JAROSŁAW RESZKA



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

POLAK POTRAFI. TAKŻE NA WOJNIE

Tych, którzy regularnie czytają moje felietony, znużyło już zapewne przywoływanie kolejnych polskich imigrantów w USA, którzy dokonali tam wybitnych dzieł w nauce i technice. Dzisiaj więc dla odmiany chcę Państwa zainteresować Polakiem, który był imigrantem w ZSRR i dokonał wybitnych dzieł w wojskowości.

Mowa o Konstantym Rokossowskim.

Po II wojnie światowej był on w Polsce narzucony jako marszałek Polski, wicepremier i członek Biura Politycznego KC PZPR do przewrotu w 1956 roku, dlatego w obiegowej pamięci nie ma on w Polsce dobrej prasy jako „ruski”. Tymczasem był to wybitny dowódca wojskowy, który urodził się Polakiem i na ile mógł i gdzie mógł podkreślał fakt, że

jest Polakiem. Do końca życia, mimo wygnania z Polski!

Urodził się w Warszawie jako syn kolejarza Ksawerego Rokossowskiego w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego przodkowie walczyli w wojskach Księstwa Warszawskiego i w powstaniu styczniowym. W Warszawie ukończył szkołę średnią i pracował do wybuchu I wojny światowej, kiedy jako poddany rosyjski został wcielony do rosyjskiej armii, był dwukrotnie ranny i czterokrotnie odznaczony za odwagę.

Jak wiadomo w 1917 roku w Rosji wybuchła rewolucja komunistyczna i Rokossowski wstąpił do Armii Czerwonej, walczył z białogwardystami i był ciężko ranny, ale zyskał sławę jako zdolny dowódca. To

spowodowało, że Stalin obawiający się oficerów wyrastających na sławnych dowódców - kazał go w 1937 roku aresztować pod zarzutem, że jest polskim szpiegiem. W więzieniu torturowano go, wybito zęby, złamano żebra, uderzano młotkiem po palcach nóg - ale nie podpisał oświadczenia, że jest polskim szpiegiem.

W 1940 roku marszałek Timoszenko wymógł na Stalinie uwolnienie Rokossowskiego i mianowanie go generałem. Po napaści Niemców na ZSRR dowodził wieloma jednostkami powstrzymującymi postępy Hitlerowców w głąb Rosji, ale oni głównie parli w kierunku Moskwy, chcąc ją zająć. I kto wtedy bronił (skutecznie!) Moskwy? Polak Rokossowski jako dowódca 16 Armii! Niemcy Moskwy nie zdobyli, a Rokossowski został odznaczony Orderem Lenina. Jego nazwisko zaczęło być znane na świecie.

Zapewne każdy z Państwa słyszał o słynnej bitwie o Stalingrad, gdzie Niemcy po raz pierwszy ponieśli miażdżącą klęskę. A kto pokonał 6 Armie Niemiec, która musiała opuścić Stalingrad i w większości została wzięta do niewoli radzieckiej? Dowódca „Operacji Pierścienia” Konstanty Rokossowski. To jemu marszałek von Paulus w geście poddania oddał swój pistolet.

Wiedzieli Państwo, że bitwę o Stalingrad wygrał Polak? Jakoś

nigdy się o tym nie mówi. Szkoda!

Niemcy zaczęli się wycofywać z ZSRR oczywiście atakowani przez Rosjan. Dowódcą tak zwanego Frontu Centralnego został Rokossowski. Jedną z najważniejszych bitew II wojny światowej była stoczona przez wojska tego frontu największa w dziejach bitwa wojsk pancernych na tak zwanym Łuku Kurskim. Po bitwie kurskiej inicjatywa strategiczna przeszła całkowicie w ręce radzieckie, aż do ostatecznego pokonania Niemców i zdobycia Berlina. Nie mam tu miejsca, żeby opisać rolę Rokossowskiego w tak zwanej Operacji Bagration, w zdobyciu Gdańska, i oswobodzenie Pomorza („zaślubiny Polski z morzem” w Kołobrzegu), a potem także w operacji berlińskiej. Chcę jednak podkreślić, że gdy w Warszawie trwało tragiczne powstanie wojska Rokossowskiego były na północy Polski.

Po zakończeniu wojny kapitulacją Niemiec Rokossowskiemu powierzono w PRL wiele funkcji i mianowano marszałkiem Wojska Polskiego. Niestety, dokonywał on sowietyzacji polskiej armii. To spowodowało, że po przeprowadzonym w 1956 roku przewrocie w PZPR Władysław Gomułka, uwielbiany przez Polaków reformator, skłonił Rokossowskiego do wyjazdu z Polski.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Bydgoska Aleja Autografów na ul. Długiej powiększyła się o kolejny podpis. Swoją autograf odsłonił tu ceniony lekarz i naukowiec dr n. med. Paweł Rajewski, rektor Wyższej Szkoły Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI



PULS

#187

P O L A K U ! C O F N I J C Z A S

Str. 16-17

Ponoć ten świat skrojony jest pod „skowronki”, przecież do szkoły czy pracy biegamy zazwyczaj rano. I to właśnie poranne marki lepiej znoszą zmianę czasu z letniego na zimowy, bo wcześniej robi się jasno. Ale, umówmy się, żyć pełnią życia, cieszyć każdym dniem może każdy, niezależnie od tego, o której godzinie wstaje z łóżka i jak późno kładzie się spać

Dorota Kowalska

„SKOWRONKI” KONTRA „SOWY”, CZYLI KOMU ŻYJE SIĘ LEPIEJ

Film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Stanisława Barei. Kultowa rozmowa w holu dworca kolejowego. Dwóch robotników rozprawia o wyjeździe do pracy.

- Ja to, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę.

- No, ubierasz się pan.
- W płaszcz - jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Fakt!
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.

- I zdążasz pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się. Przystanek idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mnie do Szymanowa. Mleko, widzi pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szymanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny stadionu, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Golę się. Jem śniadanie i idę spać.

Czas to ponoć najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy. Nic więc dziwnego, że każdy gospodaruje nim najlepiej jak potrafi. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zaliczamy się do grupy „skowronków” czy „sów”, bo to generuje nasz rytm dnia. Jeżeli

zmiana czasu z letniego na zimowy kogoś cieszy, to raczej tych pierwszych.

Jeszcze przed budzikiem

Anna, pracuje zdalnie i tak naprawdę nie musiałaby wstać bladym świtem, ale wstaje. Budzik dzwoni dokładnie o 5.30. Prysznic, szybka kawa, potem spacer z psem. Wracając do domu wstępuje po bułki do osiedlowego sklepiku, około 8.30 odpala komputer.

- Mówiąc szczerze, często wstaję przed budzikiem. Podobnie jest w sobotę, niedzielę, czy święta. Czasami chciałabym pospać dłużej, ale po prostu nie mogę - mówi.

Najlepiej funkcjonuje do południa i wczesnym popołudniem. Wtedy najczęściej robi, najłatwiej przychodzi jej praca. Zawsze tak było. Pamięta, chodziła do liceum, po lekcjach biegała na treningi, bo była zapalonym sportowcem, do domu wracała koło 19.00. Nie była w stanie się uczyć, choć wiedziała, że znajomi z jej paczki właśnie wtedy, albo jeszcze później siadali do książek. Ona wolała położyć się spać, wstać o 4.00 i zakuwać.

- Ludzie z klasy pukali się w czoło - opowiada.

Oczywiście, zdarzało się, że uczyła się także wieczorami, zwłaszcza przed maturą. Mus to mus, wiadomo. Wolała jednak to poranne wstawanie.

Ale coś za coś, jak to mówią. Około 16.00 dopada ją pierwsze zmęczenie, ogarnia potworna senność.

- A im jestem starsza tym gorzej to wygląda - wzrusza ramionami. Szybka kawa, albo spacer z psem zazwyczaj pomagają.

Nie ukrywa, że najbardziej męczyla się w pracy, w której najczęściej działa się po południu, a do późnych godzin wieczornych trzeba było utrzymać umysł w formie. Potrzebowała kilku miesięcy, żeby się przestawić. I była zachwycona, kiedy mogła wreszcie wrócić do swojego normalnego rytmu dnia: wstawać wcześniej i chodź spać około 23.00, bo o tej godzinie kładzie się do łóżka.

Ma wśród znajomych i „skowronki” i „sowy”. Doskonale wie, do kogo nie dzwonić przed południem, a kogo nie zdziwi telefon o północy. Jedni i drudzy układają dzień pod swój chronotyp: w pracy wybierają poranne albo popołudniowe zmiany, ze znajomymi umawiają się na lunch albo późną kolację. Krótko mówiąc żyją w ciągu dnia lub nocy.

Jednej z koleżanek, typowej „sowie”, wówczas dziennikarce radiowej, szefowie kazali przychodzić do pracy na 5.00 i czytać serwisy informacyjne. Prosiła, tłumaczyła, że to będzie radiowy koniec świata. Nic, podjęli decyzję i tyle. Po kilku miesiącach sami zmienili zdanie: przychodziła na 11.00, ponoć o 5.00 nawet głos miała jakiś nie jej.

Inna, dla odmiany „skowronek”, co jakiś czas między 8.00 a 9.00 dzwoniła do swojej szefowej, żeby zdać relację z postępów w pracy. Nie rozumiała,

czemu ta jest dla niej rano taka niemiła, lubiły się przecież, szanowały. Wreszcie któregoś dnia usłyszała w słuchawce: „Kochana, mogłabyś dzwonić jakieś dwie godziny później, za każdym razem mnie budzisz”. Onie miała. 9.00 rano to był dla niej środek dnia.

- Wolę, kiedy rano jest jasno. Więc przejście na czas zimowy aż tak bardzo nie demoluje mojego rytmu dnia, chociaż oczywiście nie znoszę tych ciemnych, ponurych popołudni - mówi. I przyznaje, że ma znajomych, dla których czas zimowy to organizacyjne piekło.

Oszczędności niewielkie

I wygląda na to, że będą musieli w tym piekle żyć. Wprawdzie w 2019 roku parlament europejski podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji ze zmiany czasu letniego i zimowego. Ostatnia taka zmiana miała nastąpić 25 października 2020 roku, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała te plany. I nic nie wskazuje na to, żeby europosłowie do tego tematu wrócili, a zajęli się nim nie bez powodu. Z badań Komisji Europejskiej z 2018 roku wynika, że 84 proc. Europejczyków opowiada się za zniesieniem zmian czasu. Podobne wyniki przyniosło badanie CBOS z 2019 roku - ponad 78 proc. Polaków jest tego samego zdania.

Większość ludzi chciałaby, aby przez cały rok obowiązywał czas letni.

Właściwie do przesuwania wskazówek zegara powinniśmy się przyzwyczaić, pierwszy na ten pomysł wpadł wiele lat temu amerykański uczonek i polityk Benjamin Franklin, współautor Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ale przyzwyczaić się nie możemy. Czemu właściwie miał służyć ten zabieg? Lepszemu dopasowaniu aktywności człowieka do godzin, w których jest najwięcej światła słonecznego i oszczędnościom, stąd w języku angielskim, czas letni określa się jako „czas oszczędzający światło dzienne”. W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946-1949, 1957-1964, a od 1977 roku stosuje się ją nieprzerwanie.

Tyle tylko, że oszczędności z tym związane wcale nie są takie oczywiste. W 2018 roku portal wysokienapiecie.pl przytaczał wyniki badań na temat wpływu przeprowadzania zmiany czasu na zużycie energii. I tak w Niemczech zmiana czasu dwa razy w roku daje ok. 0,8 proc. oszczędności na korzyść w domach z energooszczędnego oświetlenia. Z kolei czeska analiza 162 różnych badań z całego świata wykazała, że czas letni dawał średnio 0,34 proc. oszczędności w zużyciu energii w całej gospodarce, a w większości państw europejskich jeszcze mniej. „Eksperci oceniają, że tak naprawdę są to nieznaczające wartości i zależą w dużej mierze od położenia geograficznego” - napisano w raporcie. Większe korzyści ze zmiany czasu miały odnosić europejskie państwa znajdujące się bardziej na południu.

Włoskie Towarzystwo Medycyny Środowiskowej otwarcie zaapelowało, aby nie przestawiać zegarków i pozostawić czas letni. Z przedstawionych przez nie badań wynika, że to nie zmiana czasu, a obowiązywanie czasu letniego przez cały rok przyniosłoby Włochom roczne oszczędności w wysokości 500 milionów euro i zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 200 tys. ton. Z danych firmy Tema Rete Italia wynika, że obowiązujący obecnie przez pół roku czas letni, czyli dodatkowa godzina światła słonecznego, pozwoliła zaoszczędzić Włochom w latach 2004-2018 9,1 mld kWh, co przyniosło oszczędności rzędu około 1,5 mld euro.

Co do naszej aktywności i dobrego samopoczucia związanego z większą ilością światła dziennego, założenia Benjamin Franklin też nie do końca się sprawdziły.

Według prof. Elżbiety Pyzy z Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego lepiej by było, gdybyśmy nie przestawiali dwa razy do roku zegarów.

- Nasz zegar wewnętrzny funkcjonuje po to, aby zanim jeszcze wstaniamiy i zanim zobaczymy światło dzienne, nasz organizm już był przystosowany do działania - stwierdziła prof. Elżbieta Pyza w rozmowie z Polską Agencją Prasową. - Osobiście uważam, że wprowadzenie jednolitego czasu letniego przez cały rok byłoby dobre, z uwagi na to, że dłuższy dzień jest korzystny. Ktoś wcześniej wstając mógłby jednak woleć, aby jasno było wcześniej - to są kwestie indywidualne - dodała.

Zdaniem pani profesor to, w jakim stopniu odczuwamy konsekwencje zmiany czasu,

*PIERWSZY NA POMYSŁ ZMIANY
CZASU WPAŁŁ WIELE LAT TEMU
AMERYKAŃSKI UCZONY I POLITYK
BENJAMIN FRANKLIN, WSPÓŁAU-
TOR KONSTYTUCJI USA*

wynika przede wszystkim ze stopnia naszej wrażliwości na takie zmiany. Jedni ludzie odczuwają je jako dużą dolegliwość, inni nie. Teoretycznie jeden dzień powinien wystarczyć, aby zegar wewnętrzny mógł się przystosować do jednogodzinnej zmiany czasu. Ale nie wszyscy reagują w ten sposób, niektórzy do nowych warunków przyzwyczajają się nie przez jedną dobę, ale przez cały tydzień.

- Mechanizm zegara okołodobowego reguluje rytm organizmu niezależnie, ale musi się też dostosować do warunków zewnętrznych. Dlatego zmiany w tym trybie mają swoje konsekwencje: prowadzą do desynchronizacji pomiędzy tym, co się dzieje na zewnątrz, a wskazaniami zegara wewnętrznego - tłumaczyła prof. Pyza.

Wiadomo, że zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości.

I choć sama zmiana czasu nie jest główną przyczyną problemów zdrowotnych u większości z nas, to rezygnacja z niej, przynajmniej zdaniem lekarzy, przynosiłaby więcej dobrego niż złego.

Na razie jednak jest jak jest. W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegara o godzinę do tyłu.

Zanim zapadnie ciemność

Dla Andrzeja i Krystyny zmiana czasu na zimowy to organizacyjna demolka. Oboje, typowe „sowy”, chodzą spać grubo po północy i nie wstają przed południem.

- Tak mamy od zawsze - mówi Krystyna. - Nasze życie zaczyna się po 20.00, wtedy siadamy do kolacji, potem czytamy, oglądamy „Szkło kontaktowe”, jakieś filmy. Bardzo późno chodzimy spać, ale też późno wstajemy - opowiada.

Prowadzą agroturystykę: mają dom dla gości, bardzo duże podwórko, na którym posadziła dziesiątki kwiatów i krzewów.

- Każdy, kto ma dom, nie mówiąc już o dwóch, wie, że wkoło jest zawsze coś do zrobienia. Kiedy przechodzimy na czas zimowy, po prostu nie starcza mi dnia - przyznaje.

I tłumaczy, że zanim weźmie prysznic, zje śniadanie jest 14.00, za dwie godziny robi się ciemno. Nie jest w stanie podlać roślin, narąbać drewna, zgrabić liści, a trzeba przecież zrobić jeszcze jakieś zakupy, posprzątać, coś ugotować.

- Z niczym nie jestem w stanie zdążyć - narzeka.

Ich znajomi prowadzą podobny tryb życia, głównie nocny. Każdy ma gospodarstwo, kawałek ziemi. Jesienią i zimą jest problem, żeby zdążyć z robotą zanim zapadną ciemności.

- Wydaje mi się, że na wsiach czas zimowy jest trudniejszy do zniesienia niż w miastach. Tu nie ma kin, teatrów, restauracji, nie ma tylu rozrywek. Ludzie żyją trochę rytmem dnia, a „sowy” mają zupełnie przechłapanie - wybucha śmiechem Krystyna. Andrzej tylko potakuje.

Lidka, ich przyjaciółka, też prowadzi agroturystykę, też ma kawałek ziemi. Nawet próbowała się swego czasu przestawić: wstawać wcześniej i wcześniej kłaść się spać. Nic z tego nie wyszło.

- Nie byłam w stanie usnąć przed północą, a jeśli nawet wstałam o 8.00, wszystko leciało mi z rąk. Chodziłam po domu jak zombi - wspomina.

Ona też zaczyna życie nocą. Wtedy dzwoni do znajomych, gotuje obiad na następny dzień, czyta, ogląda filmy na przeróżnych platformach, przyjmuje gości.

- Na wsiach ludzie spotykają się wieczorami - tłumaczy. - W ciągu dnia każdy ma coś do zrobienia, a to na podwórku, a to trzeba gościom coś wytłumaczyć, pokazać, gdzieś ich zawieść - wzrusza ramionami.

Ich miastowi znajomi też nie kładą się spać przed 2.00. Późnym wieczorem najlepiej ogarnia im się rzeczywistość. Wcześniej rano najlepiej im się śpi.

„Skowronki” mają lepiej

Dwa lata temu dr Joanna Gorgol z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami próbowała dociec, komu w Polsce żyje się lepiej „skowronkom” czy „sowom”. Rezultaty ich pracy opublikował „Płos One”.

Na swojej stronie internetowej dr Gorgol przyznaje, że tematem chronotypu, czyli indywidualnych, częściowo wrodzonych preferencji co do pory zaczynania i kończenia aktywności, zainteresowała się, bo nie godziła się ze stereotypami. Zwłaszcza tymi dotyczącymi „sów”, czyli osób, które chodzą spać późno i późno wstają, a ich aktywność jest najbardziej wydajna po południu i wieczorem.

- Często bywają postrzegane przez społeczeństwo jako mało produktywne, mało sumienne, czy nieodpowiedzialne. Prowadzę dalsze badania na ten temat z nadzieją, że ich wyniki przyczynią się do częstszego uwzględniania potrzeb osób wieczornych np. w kontekście środowiska szkolnego lub pracy - wyjaśniała Joanna Gorgol.

Już jakiś czas temu zauważono, że istnieje grupa ludzi, potocznie nazywana „sowami” oraz druga, niejako przeciwstawna - „skowronkami” - przy czym większość z nas ma jednak chronotyp mieszany.

„Chronotyp (...) jest centralnym aspektem indywidualnych różnic w obszarze rytmu okołodobowego. (...). Wiele badań wykazało, że poranność-wieczornosc jest związana nie tylko

z porami snu i pobudki, ale także wieloma innymi fizycznymi i psychologicznymi cechami, włączając w to wydolność poznawczą, funkcjonowanie emocjonalne, inteligencję emocjonalną czy osobowość” - piszą we wstępie autorzy pracy w „Płos One”.

Joanna Gorgol ze współpracownikami przeanalizowała ankiety dwóch grup osób mieszkających w Polsce (500 i 728 osób). Najpierw ustalono ich typ chronometru, a potem poziom zadowolenia z życia i poziomu sumienności.

„Co ważne, chronotyp ma również znaczenie dla jakości życia i rozwoju jednostki. Mianowicie, badania wskazują, że poranność jest związana z wyższym poziomem satysfakcji w życiu, wyrażaną jako subiektywna ocena jakości życia na podstawie osobistych indywidualnych kryteriów” - przypominają naukowcy.

Badania pokazują, że „skowronki” są bardziej sumienne, „sowy” zaś bardziej kreatywne, a tym samym skłonne do ryzykownych zachowań.

Zdaniem Joanny Gorgol i jej współpracowników, korzyści chronotypu porannego mogą wynikać z różnych powodów, choćby z lepszej jakości snu, a ta rzutuje na samopoczucie i satysfakcję z życia.

Zauważono, że „poranność” związana jest z lepszymi wynikami w nauce, a to często przekłada się na sukces życiowy. Może stąd „skowronki” są bardziej zadowolone z życia niż „sowy”. Te drugie, zwłaszcza w północnej części Europy, gdzie jest ich mniej niż na południu, łatwego życia nie mają, choć badania wykazują, że są inteligentne i mają poczucie humoru.

Inna rzecz, że świat skrojony jest pod „skowronki” - zarówno do szkoły, jak i do większości miejsc pracy trzeba wstawać wcześniej rano, „sowy” cierpią z tego powodu okrutnie, pracują mniej wydajnie w ciągu dnia, bo jak wiadomo rozkręcają się dopiero wieczorem.

Z kolei naukowcy z University of Birmingham odkryli, że mózgi „sów” w niektórych aspektach działania wykazują fundamentalne różnice w porównaniu do mózgów „skowronków”. Różnice dotyczyły wielu obszarów mózgu, które, jak wyjaśniają naukowcy, biorą udział w podtrzymaniu świadomości.

Wiąże się z tym gorsza koncentracja, wolniejsze reakcje i zwiększona senność „sów” w ciągu typowego dnia (między godz. 8 rano a 8 wieczorem), co widać szczególnie w godzinach rannych.

Konsekwencje wpływu chronotypu na nasze życie mogą być jednak poważniejsze. Naukowcy z Northwestern Medicine i University of Surrey po analizie danych 50 tys. osób obserwowanych przez 6,5 roku zauważyli, że osoby preferujące późne wstawanie mają o 10 proc. większe ryzyko śmierci, niż ludzie, którzy wcześniej kładą się spać i wcześniej zaczynają dzień.

Wcześniejsze badania dowodzą też, że „sowy” częściej cierpią na kłopoty z metabolizmem i układem krążenia. Autorzy publikacji podkreślają jednocześnie, że o tym, czy ktoś lubi wstawać późno, czy wcześniej w połowie decydują geny, a w połowie środowisko.

Potrafimy się dostosować

Nie wszyscy jednak tak kurczowo trzymają się „skowronków” i „sów”. Michael Breus, psycholog, który bywa nazywany doktorem snu, uważa, że mamy 4 główne chronotypy, odpowiadające temu, jak w naturze zachowuje się delfin, niedźwiedź, wilk i lew.

Najwcześniej wstawać ma lew (budzi się nawet o 5.30) i potrafi efektywnie pracować do około 17.00. Wieczorem jest potwornie zmęczony, więc zasypia już o 22.00. Delfin wstaje około 06.30, najlepiej funkcyj-

nuje wcześniej rano oraz po południu, w środku dnia często jednak odczuwa spadek formy. Delfiny rano są bardziej kreatywne, a wieczorami łatwiej radzą sobie z trudnymi zadaniami. Miewają problemy z zasypianiem. Wilki wstają najpóźniej i nie bez trudności. Rano są mało efektywne. Ich czas pracy zaczyna się około 11.00 i trwa do mniej więcej 18.00 - 19.00. Zasypiają najpóźniej ze wszystkich chronotypów.

Niedźwiedzie wstają około 7.00 - 07.30 i rano dobrze pracują nad trudnymi zadaniami. Mają ogromną potrzebę drzemki w ciągu dnia i bez niej w zasadzie nie mogą efektywnie funkcjonować, ale jeśli się prześpią, to potrafią pracować wieczorem bez żadnego problemu. Powinny chodzić dość wcześniej spać.

Co ciekawe, zdaniem naukowców, bardzo wielu z nas ma chronotyp mieszany, inaczej rzecz mówiąc, potrafi się dostosować. Jeśli trzeba - wstanie wcześniej rano, albo pójdzie spać grubo po północy.

Więc nie ma się co zmartwiać. Bo, umówmy się, życie pełnią życia, cieszyć każdym dniem mogą tak skowronki jak i sowy, nie mówiąc już o niedźwiedziach, delfinach i wilkach.



Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości

Biedronka musi zapłacić ponad 30 000 złotych mobbingowanej przez kilka lat kasjerce pracującej w sklepie tej sieci w Wąbrzeźnie - orzekł sąd pracy w Toruniu. Wyrok jest już prawomocny. I jest ewenementem na skalę kraju

Małgorzata Oberlan

WYZWISKA I SZYKANY. BIEDRONKA PŁACI ZA MOBBING

Niesłusznie krytykowana, ośmieszana, upokarzana i szykanowana przez kierownictwo sklepu kasjerka Biedronki z Wąbrzeźna (Kujawsko-Pomorskie) wygrała batalię z pracodawcą. Na mocy wyroku sądu pracy w Toruniu właściciel tej wielkiej sieci handlowej - spółka Jeronimo Martins - musi kobiecie zapłacić ponad 30 tysięcy złotych.

Składa się na to 25 tys. zł zadośćuczynienia za krzywdy, jakich kobieta doznała wskutek mobbingu oraz 6 061 zł odszkodowania. A wszystko to z odsetkami ustawowymi, liczącymi od dnia wniesienia pozwu do sądu (zgodnie z prawem, wyrok podlega wykonaniu z datą uprawomocnienia się i wtedy następuje wypłata pieniędzy).

Mobbing trwał w jednym ze sklepów Biedronki w Wąbrzeźnie. Kasjerka przez kilka lat cierpiała upokorzenia i szykany ze strony swojej przełożonej, aż w końcu przyplaciła to zdrowiem. Potwierdzili to biegli medycy. Szukała pomocy, ale ze strony pracodawcy jej nie dostała. A ten - zgodnie z prawem - odpowiada za przeciwdziałanie mobbingowi w miejscu pracy i ponosi za niego odpowiedzialność.

- Wyrok jest już prawomocny - przekazuje nam sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu.

A to oznacza, że podlega wykonaniu - pieniądze trzeba zapłacić. Suma może nie jest jakaś zawrotna, ale zbieżna z tym, o co wnosila kasjerka. Sam wyrok natomiast jest ewenementem w skali kraju. Dlaczego?

Mobbing - trudny do udowodnienia. A wygrać z wielkim koncernem jest jeszcze trudniej

W internetowej wyszukiwarce na próżno szukać wyroku w analogicznej sprawie z ostatnich lat. Powody są dwa. Podstawowe.

Po pierwsze, udowodnić w Polsce mobbing przed sądem jest naprawdę trudno.



Sąd potwierdził. Mobbing miał miejsce w jednym ze sklepów Biedronki w Wąbrzeźnie. Kasjerka przez kilka lat cierpiała upokorzenia i szykany ze strony swojej przełożonej, aż w końcu przyplaciła to zdrowiem

A domagając się za niego zadośćuczynienia i odszkodowania, dodatkowo udowodnić trzeba związek przyczynowo-skutkowy między tym, czego doświadczało się w pracy a rozstrojem zdrowia.

Cały ciężar dowodowy w takim procesie leży po stronie pokrzywdzonego pracownika. Najlepiej, żeby dysponował dziennikiem opisującym długotrwałe go szykanowanie, ośmieszanie, nękanie, a także świadkami (jak namówić jeszcze pracujących kolegów?!)

oraz stosowną dokumentacją lekarską.

Po drugie - wygrać proces pracowniczy z wielką korporacją czy koncernem to wyzwanie. Z jednej strony najczęściej staje wtedy zwykły człowiek wspierany najwyżej przez jednego prawnika. Z drugiej - cała machina, wspierana nierzadko całym sztabem doświadczonych adwokatów czy radców prawnych.

Kasjerce z małego Wąbrzeźna w województwie kujawsko-pomorskim udało

się wygrać z wielkim Jeronimo Martins.

Jak to się stało?

W październiku wyrok w jej sprawie, już prawomocny, wraz z bardzo obszernym uzasadnieniem opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych - stąd znamy szczegóły historii krzywdy kobiety, ale i procesu. Sąd pracy w Toruniu opowiedział się po jej stronie, bo przekonały go dowody. Oczywiście, ważna była ich ocena - i w tej materii wąbrzeżnianka trafiła dobrze - IV Wy-

dział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu znany jest nie tylko ze swojego profesjonalizmu i wnikliwości, ale i empatii.

Koszmar za kasą

W tym procesie przed sądem pracy zeznawało wielu świadków, w tym - byli i obecni pracownicy Biedronki w Wąbrzeźnie oraz ich przełożeni. Ustalając przebieg wydarzeń i jego skutki, sąd opierał się także na opinii biegłego psychologa i dokumentach.

Co ostatecznie ustalili?

Przez kilka lat kasjerka była upokarzana i zastraszana przez bezpośrednich przełożonych. Szczególnie jednak dokuczała jej zastępca kierownika sklepu - pani A.K. To przez nią pracownica była regularnie wulgarnie wyzywana w obecności współpracowników i klientów, a epitet „tępa” nie należał do najgorszych.

Kobieta długo musiała znosić nie tylko permanentne złośliwości, ale też ośmieszanie, upokarzanie i nieuzasadnioną krytykę.

Nieuzasadnioną, bo jak podkreślił sąd, bez zarzutu wykonywała swoje obowiązki.

Co jeszcze robiła pani A.K.?

Nagle i celowo zmieniała kasjerce harmonogram pracy bez uprzedzenia. Uniemożliwiała jej wychodzenie na przerwę do toalety, a nawet wymuszała obsługę niesprawnych urządzeń - choćby pieca do wypieku pieczywa.

Wszystko to odnotował sąd.

Nie było tak, że wąbrzeżnianka niczym potulne cielec znosiła te razy. Szukała wsparcia i ratunku u przełożonych, ale jej prośby były bagatelizowane i zbywane - ustalił sąd.

A koleżanki i koleżdy z pracy? Niektórzy też cierpieli wskutek zachowań pani A.K., ale bali się reagować.

Inni milcząc lub aktywnie mobberów... wspierali. To mechanizm znany w psychologii, a grono takich wspierających określa się jako „krąg mobbera”.

W końcu udrczona kasjerka podupadła na zdrowiu psychicznym tak, że musiała leczyć się u specjalisty. Także - farmakologicznie. Co dość przerażające w tej historii, nawet wtedy pani A.K. nie dawała jej spokoju - robiła jej zdjęcia na chorobowym...

Po chorobie kasjerka złożyła wniosek o rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy - jako przyczynę wskazując mobbing. Nie zrobiła tego osobiście, ale już przez pełnomocnika prawnego.

Była już wtedy silniejsza i postanowiła zaważać o siebie.

„W oświadczeniu o rozwiązaniu umowy o pracę jako

POLITYKA ANTYMOBBINGOWA W JERONIMO MARTINS

- „Polityka Antymobbingowa” Biedronki to dokument wewnętrzny, określający zasady przeciwdziałania mobbingowi w firmie oraz procedury postępowania w przypadku otrzymania informacji o takich incydentach oraz możliwość ich zgłoszenia do Zarządu.
- Złożone skargi są rozpatrywane przez Komisję Antymobbingową, która po przeprowadzeniu postępowania

wyjaśniającego, w tym przesłuchań świadków, organizuje wewnętrzną konsultację w celu podjęcia decyzji o zasadności skargi i dalszym trybie postępowania.

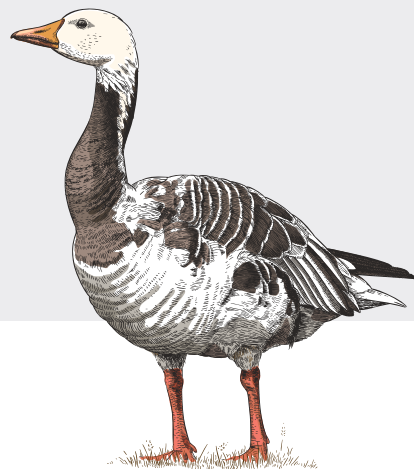
- „Gwarantujemy poufność i ochronę sygnalisty w każdej prowadzonej sprawie, ale także niezależność Komisji Antymobbingowej” - zapewnia firma.

- Biedronka ma także osobną politykę przeciwdziałania dyskryminacji i molestowaniu. Ta z kolei określa wewnętrzne zasady przeciwdziałania dyskryminacji bezpośredniej i pośredniej oraz molestowaniu, w tym seksualnemu. Opisuje procedury zgłaszania takich przypadków oraz wskazuje osoby odpowiedzialne za ich rozpatrzenie.

- „Podobnie jak w przypadku mobbingu, Komisja Antymobbingowa jest odpowiedzialna za rozwiązywanie takich spraw. Komisja Antymobbingowa działa niezależnie, a w każdej prowadzonej przez nas sprawie gwarantowana jest poufność i ochrona sygnalisty” - podkreśla firma. (Za: „Raport zrównoważonego rozwoju sieci Biedronka”).

KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA

NA ŚWIĘTEGO MARCINA



L I S T O P A D
2 0 2 5

Niegdyś zapomniana, dzisiaj znowu zyskuje popularność. W ciągu ostatnich lat gęsiną stała się ważnym elementem wspólnego celebrowania Dnia Świętego Marcina oraz Narodowego Święta Niepodległości. Nic zresztą dziwnego, jest przecież bardzo zdrowa. Mamy na to naukowe dowody!

Już w starożytności wierzono, że gęsiną posiada właściwości lecznicze, poprawia odporność i kondycję. Te przekonania zostały poparte badaniami. Współcześnie gęsiną uchodzi za jeden z najzdrowszych rodzajów mięsa, świetne źródło witamin, minerałów oraz dobrych kwasów tłuszczowych. Wbrew pozorom nie musi być też trudna w przygotowaniu. Udowadniamy to co roku w ramach akcji „Kujawsko-Pomorska Gęsiną na świętego Marcina”.

RODZINNE BIESIADOWANIE

Celem inicjatywy zapoczątkowanej na Kujawach i Pomorzu przez marszałka Piotra Całbeckiego jest przywrócenie tradycji rodzinnego biesiadowania, promowanie wspólnego spędzania czasu oraz odkrywanie na nowo regionalnych produktów, zwłaszcza gęsiny. Warto bowiem wiedzieć, że właśnie w naszym regionie hoduje się najbardziej wartościowe rasy gęsi, w tym słynną

gęś kołudzka, która jest wynikiem długoletnich prac badawczych i starannej selekcji.

Nasz region może się też pochwalić wieloma oryginalnymi przepisami, wykorzystującymi to niezwykle zdrowe i smaczne mięso. Na ministerialnej liście produktów tradycyjnych z województwa kujawsko-pomorskiego znajdziemy m.in. półgęsek, okrasę gęsią, leberkę oraz owijunki. Tych i innych pysznych potraw – z gęsiną w roli głównej – będziecie mogli spróbować podczas Festiwalu w Przysieku.

REGIONALNE PRODUKTY

To kulminacyjny punkt całej akcji. W tym roku Kujawsko-Pomorski Festiwal Gęsiny odbędzie się 10 i 11 listopada (poniedziałek i wtorek) w Przysieku koło Torunia. W programie m.in. kiermasz świeżych tuszek, regionalne przysmaki i wyroby ekologiczne, rękodzieło artystyczne w wyjątkowej oprawie, zabawy dla dzieci oraz pokazy kulinarne prowadzone przez Michela Morana, Piotra Lenarta, Marię Marek i Sebastiana Olmę. Udział w nich jest bezpłatny – pamiętajcie tylko, żeby w dniu pokazu odebrać zaproszenie w namiocie promocyjnym Urzędu Marszałkowskiego.

To oczywiście nie wszystkie atrakcje i wydarzenia specjalne. Akcja „Kujawsko-Pomorska Gęsiną na świętego Marcina” obejmuje również limitowane menu w wielu restauracjach, rozbudowaną bazę przepisów online oraz gęsinowe konkursy z atrakcyjnymi nagrodami. Szczegóły znajdziecie na kolejnych stronach.

Mamy nadzieję, że dołączycie do wspólnego świętowania!

Więcej szczegółów
na stronach:

czasnagesine.pl
kujawsko-pomorskie.pl

Szanowni Państwo,

Razem udało się nam przywrócić zwyczaj celebrowania Narodowego Święta Niepodległości przy rodzinnym stole, z gęsiną w roli głównej. To tradycja nie tylko smaczna, ale też bardzo zdrowa. Dziękuję Państwu, że razem ze swoimi dziećmi i wnukami jesteście jej częścią. Niech listopadowe biesiadowanie upłynie Wam w ciepłej oraz radosnej atmosferze.

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



ORGANIZATOREM AKCJI
„KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA
NA ŚWIĘTEGO MARCINA” JEST

**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO**



NA WYDARZENIE ZAPRASZA
MARSZAŁEK PIOTR CAŁBECKI

GOTUJEMY GĘSINĘ W MŁYNACH WIEDZY W TORUNIU

z marszałkiem
Piotrem
Całbeckim
i Michele
Moranem



ZOBACZ
FILMY
I PRZETESTUJ
PRZEPISY

youtube.com/umwkp



Dołącz do wspólnego celebrowania Dnia Świętego Marcina!

GULASZ Z GĘSI W DAWNYM STYLU



SKŁADNIKI:

- 1/2 gęsi
- 2 łyżki gęsiego smalcu
- 2 łyżki mąki
- 750 ml bulionu z gęsi
- 200 g pieczarek
- 100 g wędzonego boczku
- 4 ziemniaki w mundurkach
- 100 g farszu z gęsi
- 8-12 szalotek
- 1 ząbek czosnku
- 1 bukiet garni
- sól i pieprz

PRZYGOTOWANIE:

W żeliwnym garnku roztopiamy gęsi smalec i podsmażamy kolejno: boczek, szalotki oraz pieczarki. Odkładamy na talerz. Dodajemy do garnka więcej smalcu i równomiernie obrumieniamy kawałki gęsi. Wyjmujemy je na chwilę, pozbywamy się tłuszczu, wkładamy mięso z powrotem do garnka, oprószamy mąką i prażymy przez kilka minut. Następnie zalewamy bulionem, dorzucamy bukiet garni, zmiażdżony ząbek czosnku, sól oraz pieprz. Gotujemy pod przykryciem przez co najmniej godzinę, raz na jakiś czas usuwając nadmiar tłuszczu. Po 40 minutach wyjmujemy bukiet garni i dodajemy odłożone wcześniej składniki.

Ziemniaki w mundurkach przekrawamy na pół, wydrążamy, a następnie wypełniamy farszem z gęsiną. Na górze każdej połówki kładziemy kilka cienkich plasterków ziemniaka, żeby zamknąć nadzienie w środku. Tak przygotowane ziemniaki wstawiamy do nagrzanego piekarnika na około 20 minut.

Na koniec doprawiamy gulasz do smaku. Podajemy bardzo gorący w towarzystwie nadziewanych ziemniaków.

TATAR Z GĘSI Z CZARNYM CZOSNKIEM



SKŁADNIKI:

- 3 oczyszczone piersi z gęsi
- 1/3 szklanki oliwy z oliwek
- 2 łyżki octu balsamicznego
- 2 jajka ugotowane na miękko
- 2 szalotki, drobno posiekane
- 1 żółtko
- 2 łyżki kaparów, odsączonych i posiekanych
- 1 łyżka posiekanego szczypiorku
- 1,5 łyżeczki sproszkowanego czarnego czosnku
- 1 łyżeczka płatków czosnku
- 6-7 boczniaków
- 6-7 grzybów shiitake
- 1/2 szklanki suszonych smardzów
- 1 pieczarka
- 1 łyżka oliwy z oliwek
- 1 łyżeczka posiekanego szczypiorku
- sól i pieprz
- kiełki rzodkiewki do dekoracji

PRZYGOTOWANIE:

Kroimy mięso w drobną kostkę, zalewamy smardze ciepłą wodą i moczymy przez pół godziny. W tym czasie przygotowujemy emulsję. W dużej misce ubijamy trzepaczką ocet balsamiczny, żółtko oraz szczyptę soli. Powoli, cienkim strumieniem dolewamy oliwę z oliwek, cały czas ubijając. Dodajemy szalotki, szczypiorek, kapary, płatki czosnku, czarny pieprz, sproszkowany czarny czosnek oraz posiekaną gęsinę. Mieszmamy i odstawiamy na około 15 minut.

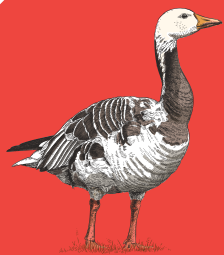
Wracamy do grzybów: odcedzamy smardze, rozrywamy boczniaki na kawałki, usuwamy nóżki grzybów shiitake i nóżkę pieczarki, kapelusze kroimy w plastry. Na dużej, nieprzywierającej patelni rozgrzewamy oliwę i smażyjemy grzyby, aż będą złociste. Dodajemy szczypiorek, pieprz oraz sól. Doprawiamy do smaku.

Tatar podajemy z porcją ciepłych grzybów, udekorowany połówką jajka oraz kiełkami rzodkiewki.

Więcej gęsinowych przepisów i ciekawostek na stronie:

czasnagesine.pl

Zapraszamy również na tematyczną playlistę na kanale YouTube: **Lubię Kujawsko-Pomorskie**



ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W GĘSINOWYCH KONKURSACH

„Kujawsko-Pomorska Gęsina na świętego Marcina”
to nie tylko wspólne biesiadowanie
i przepisy na smakowite potrawy,
ale także konkursy dla dzieci i dorosłych.

KONKURS NA GĘSINOWE RELACJE

Pokażcie, jak świętujecie 11 listopada!
Przyrządzacie potrawy z gęsiny? Zasiadacie z rodziną
i przyjaciółmi do stołu? Podzielcie się swoimi relacjami
– czekamy na zdjęcia, filmy i prace plastyczne.

Relacje można przysyłać na adres:
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219,
z dopiskiem „Konkurs na relacje gęsinowe”,
a także mailowo na adres: gesina@kujawsko-pomorskie.pl.

WAŻNE! O udziale w konkursie decyduje data
wpłynięcia zgłoszenia, a nie data stempla pocztowego.

Konkurs zostanie ogłoszony w przededniu
11 listopada. Szczegóły i regulamin na stronie:

kujawsko-pomorskie.pl

KONKURS DLA DZIECI SPORTOWA GĘŚ

Temat konkursu nawiązuje do sukcesów kujawsko-pomorskich sportowców oraz Halowych Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce Kujawy Pomorze 2026. To największe wydarzenie lekkoatletyczne w historii regionu i drugiej rangi w Polsce. Czekamy na prace przedstawiające bohaterkę konkursu – gąskę podczas sportowej aktywności!

Prace wykonane w dowolnej technice, w maksymalnym formacie A3, prosimy przysyłać na adres:
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219,
z dopiskiem: „Konkurs plastyczny gęsiny”.

WAŻNE! O udziale w konkursie decyduje data
wpłynięcia zgłoszenia, a nie data stempla pocztowego.

Do zgłoszenia należy dołączyć zgodę rodziców
lub opiekunów dziecka. Na odwrotnej stronie pracy
prosimy podać dane kontaktowe: imię, nazwisko i wiek autora
pracy, imię, nazwisko i telefon opiekuna lub rodzica,
a także miejsce zamieszkania.

Na zgłoszenia w konkursie plastycznym
czekamy od 20 października do 7 listopada.
Szczegóły i regulamin na stronie:

kujawsko-pomorskie.pl

NAUKOWE CIEKAWOSTKI o gęsinie i gotowaniu

Skąd wiemy, jak łączyć różne składniki? Czy można naukowo badać przepisy? Dlaczego właściwie gęsiną uchodzi za jeden z najzdrowszych rodzajów mięsa? Poszukajcie razem z nami odpowiedzi na te i inne pytania.

Zazwyczaj podczas gotowania nie myślimy o tym, że... tak naprawdę przeprowadzamy bardzo skomplikowane reakcje chemiczne! Wykorzystujemy właściwości kwasów, soli, zasad i olejów, odmierzamy składniki w konkretnych proporcjach, mieszamy je oraz podgrzewamy do odpowiedniej temperatury. Innymi słowy: dosłownie eksperymentujemy. Gotowanie samo w sobie jest więc nauką – ale może też być obiektem badań np. archeologów i historyków.

GĘŚ NA WYKOPALISKACH

To właśnie dzięki odkryciom archeologów wiemy, że gęsinę jadano setki, a nawet tysiące lat temu. Na początku wykorzystywano mięso ptaków dzikich lub półdzikich, później udomowionych. O tym, jak szybko gęsiną zyskiwała popularność, świadczą również dawne książki kucharskie. W *Compendium ferculorum* z 1682 roku wiele przepisów zaczyna się od frazy „weźmij kapłona albo gęś”. Z kolei w *Kucharzu doskonałym* z 1783 roku gęsinie poświęcono osobny rozdział. Na szczególną uwagę zasługuje jednak miejsce gęsiny w dziewiętnastowiecznej literaturze kulinarnej naszego regionu.

KSIĄŻKI KUCHARSKIE Z KUJAW I POMORZA

Warto wymienić tutaj cztery tytuły: niemieckojęzyczną *Marthę, Kuchnię polską, Naukę gotowania do użytku ludu polskiego* oraz *Tanią kucharkę*. W każdej z tych książek czermina jest zawsze przyrządzana z gęsi! Autorzy proponują też sprawdzone przepisy na gęś pieczoną, duszoną i kwaszoną, potrawkę z gęsi, zupę gęsiną, półgęsek, konserwowane mięso oraz tłuszcz z gęsi. Nakład *Marthy* rozchodził się tak szybko, że musiała być wielokrotnie



wznawiana w Grudziądzu i Toruniu, a potem Lipsku. Za jej sprawą kujawsko-pomorska gęsiną stała się sławna w Niemczech.

JEDYNA TAKA GĘŚ KOŁUDZKA

Szczególną renomą, również za granicą, cieszy się gęś kołudzka. To uszlachetniona rasa gęsi białej, którą wyhodowali specjaliści z naszego regionu, a konkretnie z Państwowego Instytutu Badawczego Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej. W tym celu przez wiele lat starannie selekcjonowali wybrane okazy, żeby wydobyć z nich wszystkie najlepsze cechy. Tak powstała wytrzymała, dobrze umięśniona i bardzo zdrowa gęś kołudzka. Często nazywa się ją „gęsią owsianą”, a to dlatego, że jest karmiona całym ziarnem owsa, zielonką z pastwisk i innymi naturalnymi paszami.

ZDROWE TŁUSZCZE, WITAMINY I MINERAŁY

Skoro już o zdrowiu mowa – badania potwierdzają, że gęsiną to świetne źródło wartościowego białka, witamin z grupy B, witamin A, E i C, magnezu, potasu, cynku oraz żelaza. Co jednak jeszcze ważniejsze, jest też boga-

ta w zdrowe kwasy tłuszczowe, zwłaszcza oleinowy – ten sam, który znajdziemy w oliwie z oliwek. Kwas oleinowy ma właściwości przeciwzapalne, antyoksydacyjne i wspierające układ krążenia. W praktyce oznacza to, że jedzenie gęsiny może pomóc obniżyć poziom „złego”, a podwyższyć poziom „dobrego” cholesterolu.

REGION NAUKI I SMAKU

Wyżej wspomnieliśmy o witaminie C. Wiedzieliście może, że jej syntetyczną formę jako pierwszy opracował Tadeusz Reichstein, urodzony we Włocławku biochemik i laureat Nagrody Nobla? To zresztą nie jedyny wybitny naukowiec z naszego regionu. Badaniem historii kuchni od lat zajmuje się profesor Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przeglądając dawne przepisy, odkrył m.in., że na Kujawach i Pomorzu jadano więcej gęsiny niż w innych regionach kraju. Na świętego Marcina serwowano ją nawet w mniej zamożnych domostwach, dzielono się potrawami z pracownikami i wspólnie biesiadowano. To tradycja warta kontynuowania!

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego zaprasza na:

KUJAWSKO-POMORSKI FESTIWAL GĘSINY 2025

czyli największy jarmark gęsinowy w Polsce!

KUJAWY
POMORZE

PRZYSIEK

(plac przy dawnym ODR)

10-11 LISTOPADA 2025

(poniedziałek-wtorek)

godz. 10:00-20:00



W PROGRAMIE:

GĘSINOWA ALEJA HANDLOWA

KIERMASZ ŚWIEŻYCH TUSZEK
ORAZ POTRAW Z GĘSINY

REGIONALNE PRZYSMAKI
I WYROBY EKOLOGICZNE

RĘKODZIEŁO ARTYSTYCZNE
W WYJĄTKOWEJ OPRAWIE

KONKURSY Z ATRAKCYJNYMI
NAGRODAMI I ZABAWY DLA DZIECI

JAK WYGODNIE DOJECHAĆ NA FESTIWAL:

- ALTERNATYWNY DOJAZD Z TORUNIA: PRZES BARBARKE
- BEZPŁATNE AUTOBUSY Z TORUNIA I BYDGOSZCZY
- WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE CZASNAGESINE.PL

PREZENTACJE KULINARNE ORAZ DEGUSTACJE POTRAW

10 LISTOPADA:

11:00 i 12:30 - PIOTR LENART

14:00 i 15:30 - MARIETA MARECKA

11 LISTOPADA:

11:00 i 12:30 - SEBASTIAN OLMA

14:00 i 15:30 - MICHEL MORAN

BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO ODEBRANIA W NAMIOTCIE
PROMOCYJNYM URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO
W DNIU DANEJ PREZENTACJI.

TRANSMISJA POKAZÓW KULINARNYCH NA STRONIE
WWW.CZASNAGESINE.PL



www.kujawsko-pomorskie.pl
www.czasnagesine.pl

facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie
facebook.com/czasnagesine

ORGANIZATOR: SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

przyczynę wskazała uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie, co spowodowało zaniżoną ocenę przydatności zawodowej. Wskazała, że poniżanie i ośmieszanie następowało w obecności pozostałego zespołu współpracowników - odnotował sąd.

Jeronimo Martins uważa, że ma politykę antymobbingową

Takie wypowiedzenie umowy o pracę w wielkiej sieci handlowej musiało skutkować wszczęciem określonym procedur.

I one faktycznie ruszyły.

Powołano Komisję Antymobbingową, która „znamion mobbingu nie potwierdziła”. Później w sądzie pracy był to jeden z głównych argumentów prawników spółki Jeronimo Martins.

Pozwana spółka twierdziła też, że „kontrola pracy powódki nie była przejawem mobbingu, była obiektywnie uzasadniona, a wszelkie działania korygujące wynikały z niewłaściwego wykonywania przez powódkę jej obowiązków. Działania przełożonych i współpracowników nie nosiły cech mobbingu” - przekonywali prawnicy JM.

Przed sądem Jeronimo Martins przedstawiło też swoją politykę antymobbingową.

Jest ona faktycznie rozbudowana i daje szansę pracownikom na szukanie pomocy. Jest również dowodem na to, że ten pracodawca przeciwdziała mobbingowi, a przynajmniej konkretnie stara się to czynić (szczegóły tej polityki - w ramce pod tekstem). Jak zawsze jednak w życiu procedury zderzają się z „czynnikami ludzkimi”; nawet najlepsze muszą być po prostu przez ludzi stosowane w praktyce.

„Mimo szeregu dokumentów dotyczących polityki antymobbingowej, nie przyniosła ona żadnych skutków, skoro A.K. (zastępca kierownika sklepu - przyp. red.) przez kilka lat dopuszczała się nieprawidłowych zachowań, a A.W. (wyższa przełożona) je bagatelizowała. Tym bardziej że sytuacje dotyczące takich zachowań nie dotyczyły tylko powódki” - podkreśliła w uzasadnieniu wyroku sędzia Alina Kordus-Krajewska.

W sądzie pracy na korzyść Jeronimo Martins zeznawali: pani A.K., wyżsi od niej rangą przełożeni, ale również niektórzy z pracowników sklepu w Wąbrzeźnie.

Z kolei wersję wydarzeń kasjerki potwierdzili inni pracownicy sklepu (także - byli) oraz członkowie rodziny będący świadkami jej cierpienia. Jasna dla sądu była też opinia biegłego medyka, który wskazał na bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między tym, czego kobieta doświadczała latami w pracy a jej stanem zdrowia.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Wyrok sądu pracy w Toruniu jest już prawomocny i podlega wykonaniu

Wyrok: właściciel Biedronki odpowiedzialny i musi płacić

Proces w tej sprawie prowadziła i wyrok ogłosiła wspomniana już wyżej doświadczona sędzia Alina Kordus-Krajewska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu.

Po pierwsze - potwierdziła, że do mobbingu w Wąbrzeźnie doszło. Uznała, że kasjerka doświadczyła w pracy długotrwałego i uporczywego nękania, czyli mobbingu.

Po drugie, wskazała, że pracodawca - nawet jeśli sam nie jest mobberem - w myśl prawa zobowiązany jest mobbingowi przeciwdziałać i ponosi odpowiedzialność, gdy do niego dojdzie.

Po trzecie zaś, sędzia podkreśliła, że wdrożenie polityki antymobbingowej przez Jeronimo Martins problemu nie rozwiązało.

„Sąd miał w sprawie na uwadze, że działania A. K. były długotrwałe. Ich nieprawidłowość nie była subiektywnym odczuciem powódki. Jak ocenili biegli: „...nie stwierdza się u pani (tu: personalia kasjerki) innych przyczyn, w tym osobowościowych, które mogły prowadzić do subiektywnego przekonania, że stała się ofiarą mobbingu. U powódki wystąpiły zaburzenia adaptacyjno-depresyjne. Ich podłożem był przewlekły stres psychologiczny. Jego nasilenie było na tyle silne, że istniała konieczność leczenia psychiatrycznego” - wskazała uzasadniając wyrok sędzia Alina Kordus-Krajewska.

Jak piszemy na wstępie, ten wyrok się ostatecznie uprawomocnił i Jeronimo Martins zostało zmuszone do zapłaty pokrzywdzonej ponad 30 tysięcy złotych za krzywdy.

Mobberka dwa razy awansowała - podkreślił sąd

Sądowi w trakcie procesu nie umknęło i to, że przez długie lata, gdy kasjerka doświadczała szykan i upokarzania, jej główna mobberka była nie tylko bezkarna, ale wręcz premiowana.

„Niewątpliwie krzywdę powódki potęgował fakt, że A. K. nie tylko nie poniosła konsekwencji za swoje zachowanie, ale jeszcze dwukrotnie awansowała” - podkreśliła sędzia Alina Kordus-Krajewska.

Przez ludzi z niewielkiego miast, a takim jest Wąbrzeźno, sytuacja komentowana jest krótko. „Zawsze rację mają ci, którzy są przy korycie” - mówią jedni. „Właśnie tacy kierownicy są najbardziej potrzebni szefom, nie tylko w Biedronce” - konstatują smutno drudzy.

Mobbing nie tylko w sklepach. Polak zwykle cierpi po cichu

Jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych narodów w Europie, a jednocześnie - jednymi z najbardziej narzekających na traktowanie w tej pracy.

Aż 24 procent kobiet i 15 procent mężczyzn w Polsce oświadczyło, że doświadczyło mobbingu w pracy - wynika z ubiegłorocznego badania portalu Pracuj.pl. W tym samym badaniu 65 procent osób potwierdziło, że złe traktowanie pracowników to wciąż istotny problem w Polsce - jeśli nie doświadczyli go na własnej skórze, to byli jego świadkami.

Co niepokojące, 71 procent badanych zdecydowało się na tzw. ciche protesty, nie zgłaszając problemu przełożonym lub odpowiednim organom. Dlaczego? Często powodem jest brak wiary w skuteczność takiego zgłoszenia.

- A co by mi dała jakaś skarga? Przez pół roku byłam niszczone psychicznie przez brygadzystę: dociążany bezsensownymi zleceniami, wyśmiewany przy innych, złośliwie pozbawiany premii. Reszta brygady udawała, że problemu nie widzi. Zgłosiłam to wszystko kierownikowi działu, ale niczego to nie zmieniło, więc po prostu się zwolniłam - opowiadał nam pan Przemysław, były już pracownik zakładu produkcyjnego w Toruniu (dane do wiadomości redakcji).

Mimo wszystko jednak świadomość tego, czym jest mobbing - wzrosła. I skargi

do Państwowej Inspekcji Pracy jednak płyną - choć w świetle wyżej przytoczonych badań uznać trzeba, że stanowią prawdopodobnie tylko wierzchołek góry lodowej. Jak przekazywał nam inspektor Waldemar Adametz z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Bydgoszczy, co roku takich spraw jest blisko 100. Np. w 2023 roku było ich 84, a tylko w pierwszym kwartale kolejnego - już 55. Rok obecny jest podobny.

Skąd jest najwięcej zgłoszeń? Cierpią pracownicy praktycznie we wszystkich branżach, ale najliczniejsze skargi płyną z firm usługowych i z handlu.

Co roku zdarzają też zgłoszenia z placówek oświatowych, służby zdrowia, urzędów i instytucji, produkcji.

Co może inspekcja pracy, a co pozostaje w gestii sądu?

Tu ważna uwaga! PIP w toku prowadzonych przez siebie kontroli nie rozstrzyga kwestii mobbingu.

Mobbing jest zjawiskiem należącym do spraw spornych, natomiast zgodnie z art. 262 Kodeksu pracy spory o rozstrzygają sądy pracy. Inspektor pracy ma jedynie możliwość sprawdzenia, czy pracodawca podejmuje działania organizacyjne przeciwdziałające mobbingowi.

- W nielicznych przypadkach inspektorzy pracy przeprowadzają wśród pracowników kontrolowanych firm anonimowe ankiety celem zbierania występowania niepożądanych zachowań, mogących nosić znamiona mobbingu, i jednocześnie wykazania pracodawcy potrzeby podjęcia stosownych działań - objaśnia inspektor Waldemar Adametz.

Podsumowując - skarga na mobbing do PIP może skutkować tym, że inspektorzy pojawią się w danym zakładzie pracy z kontrolą, przeprowadzą ankietę, która potwierdzi lub wykluczy tzw. „znamiona mobbingu” oraz uczulą pracodawcę na problem.

Być może czasem już to poprawi czyjąś sytuację w pracy, ale - jeśli realnie ktoś uciepiał na zdrowiu i chce za to zadośćuczynienia - pozostaje mu droga sądowa.

©P

CZYM JEST MOBBING?

Znamiona mobbingu

- Długotrwałość i uporczywość. Działania muszą być powtarzane przez dłuższy czas, a nie być pojedynczym incydentem.
- Nękanie lub zastraszanie. Obejmuje to zarówno ataki werbalne, jak i psychiczne, takie jak np. wyśmiewanie, poniżanie, obmawianie i rozsiewanie plotek. Chodzi też o takie zachowania jak publiczne upokarzanie lub krytykowanie w obecności innych, a także izolowanie od zespołu, np. poprzez pomijanie przy decyzjach lub wykluczanie z integracji.
- Kolejne zachowania wskazujące na mobbing to wydawanie absurdalnych poleceń lub przydzielanie zadań przerastających możliwości pracownika, po czym groźenie konsekwencjami. Ponadto utrudnianie wykonywania obowiązków, np. przez ukrywanie ważnych informacji.
- Zagrożenie dla psychiki. Wszystkie te działania - zgodnie z definicją mobbingu - mają mieć na celu obniżenie samooceny pracownika, wywołanie strachu lub wyeliminowanie go z zespołu.

Zachowania, które mobbingiem nie są, a niejednokrotnie są z nim mylone

- jednorazowy akt poniżenia, ośmieszenia, zlekceważenia pracownika - niezależnie od tego, jak niewłaściwe jest traktowanie pracowników/współpracowników, nie można go klasyfikować jako mobbing,
- uzasadniona krytyka - zwracanie uwagi pracowników, wskazywanie błędów, sugerowanie poprawy w sytuacjach niewywiązywania się z obowiązków bądź wywiązywania się w sposób nierzetelny oraz dający efekty niskiej jakości, to zachowania jak najbardziej słuszne i leżące w kompetencjach kadry kierowniczej,
- konflikt - sytuacje, w której ludzie się nie lubią, wzajemnie się konfliktują. Konflikt od mobbingu różni się tym, że w sytuacji konfliktowej obie strony teoretycznie dążą do jej rozwiązania, w mobbingu nie ma o tym mowy,
- warunki pracy niespełniające wymogów bhp (złe warunki pracy można by uznać za mobbing jedynie wówczas, gdy są one wymierzone wobec jednej osoby, która doświadcza również szykan w innej postaci,
- poczucie dyskomfortu w pracy - niezadowolony z przydzielanych obowiązków, niechęć do realizacji wyznaczonych zadań, znudzenie pracą, niespełnianie się w pracy, brak poczucia satysfakcji. (Za: pip.gov.pl)

Rozprawa w wydziale cywilnym w Sądzie Rejonowym w Lipnie. 15.10.2025 r. Sędzia na wniosek pełnomocników powódki wyłącza jawność rozprawy. Na salę nie może wejść ani publiczność, ani dziennikarze.

Gdy ogłaszana jest przerwa, z sali rozpraw wychodzą uczestnicy postępowania. Prawnicy 19-latkę odmawiają jakiegokolwiek komentarza. Młoda kobieta, ubrana w obszerną szarą bluzę z kapturem zaciągniętym na głowę, jest prowadzona pod „ Eskortą ” prawnych opiekunów do sekretariatu wydziału cywilnego. Tam spędza kilkadziesiąt minut, zanim sąd wezwie ponownie strony do uczestniczenia w czynnościach procesowych.

- Postępowanie jest w toku, a wyrok wyda niezawisły sąd - rzuca tylko krótko pełnomocniczka powódki.

Rozprawę prowadzi osobiście prezesa sądu, sędzia Konrad Mosakowski. Pytany o to, co istotnego zadziało się procesowo, odsyła do rzeczniczki Sądu Okręgowego we Włocławku, sędzi Anety Sudomir-Koc.

W szpitalu „Bra-Med”

Nie byłoby tej sprawy, gdyby nie wydarzenie sprzed 19 lat. Dla Piotra Bramorskiego 13 listopada 2006 r. nie różnił się niczym od innych dni. Nie wydarzyło się wtedy nic, co mogłoby mu zapaść w pamięci, a już na pewno nie był świadomy, że stało się coś, co później zaważy na jego życiu.

To wtedy jednak na oddziale porodowym w Niepublicznym Zakładzie Usług Medycznych „Bra-Med” w Lipnie odbierany jest poród. W 2006 r. szpitalem kieruje dr Lech Bramorski, ojciec Piotra. Jednostka działa od lat 90., a dr Bramorski kieruje nią do końca, do swojej śmierci w kwietniu 2020 r.

W trakcie porodu dochodzi u noworodka, u dziewczynki do porażenia nerwu splotu barkowego prawego. Dziecko zostaje w szpitalu jeszcze do 25 listopada. W siedemnastej dobie zostaje umieszczone w Szpitalu Wojewódzkim we Włocławku. Jest tam jeszcze do 30 listopada. Zostaje wypisane z rozpoznaniem kilkoma schorzeniami, w tym ze wspomnianym porażeniem splotu barkowego. Do teraz młoda kobieta ma niepełnosprawność prawej ręki. Wymaga stałej rehabilitacji, pomocy w codziennych czynnościach.

W styczniu 2018 r. Sąd Okręgowy we Włocławku uznaje, że porażenie jest wynikiem urazu okołoporodowego. Stwierdza istnienie - co zostaje zaznaczone prawniczym sformułowaniem - związku „przyczynowo-skutkowego” między działaniem lekarza z „Bra-Medu” i stanem zdrowia nastolatki. Decyzją sądu właściciel kliniki ma zapłacić pacjentce odszko-

Poszkodowana pacjentka, błąd lekarski i szpital w Lipnie, który nie istnieje

Łaska PZU na pstrym koniu jeździ. Ubezpieczyciel latami wypłacał rentę pacjentce, która cierpi na porażenie, ale przestał. Teraz poszkodowana chce renty od syna nieżyjącego właściciela szpitala, który sam jest rencistą

Maciej Czerniak



Zawiłości prawnych w tej sprawie nie brak. Pan Piotr: Nie mogę się pogodzić z tym, że inwalida miałby być zobowiązany płacić innemu inwalidzie rentę

dowanie 80 tys. zł i płacić rentę - 350 zł miesięcznie.

O sprawie pisała Lidia Jagielska, dziennikarka portalu i wydawcy dwutygodnika Lipno-CLL.pl. Na temat tego pierwszego procesu czytamy: „Zeznawali świadkowie, personel medyczny Bra-Medu nie wniósł istotnych zeznań, twierdząc, że pacjentki ani przebiegu porodu nie pamiętają. Sąd opierał się więc na dokumentacji medycznej i opinii biegłych. Pozwany natomiast, właściciel i szef szpitala Lech Bramorski, kwestionował w procesie podstawę swojej odpowiedzialności, twierdząc,

że poród przebiegał prawidłowo”.

Dr Bramorski jest jednak spokojny, już po wyroku sądu sięga po polisę ubezpieczeniową, jaką podpisał 28.12.2005 r. z PZU SA. Jako że dokument obejmuje okres od 1.01. do 31.12.2006 r., ubezpieczalnia przejmuje zobowiązanie sądowe i zaczyna wypłacać poszkodowanej zaszczoną rentę.

Na tym ta historia mogłaby się zakończyć, jednak w marcu 2022 r. niespodziewanie PZU przestaje płacić. Wysła pismo, w którym wskazywane jest, że polisa nie obejmowała „odpo-

wiedzialności cywilnej podmiotu za szkody wyrządzone przy realizacji umowy o udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej zawartej z NFZ”.

Jak to możliwe? Dlaczego wcześniej uznawano dokument za obowiązujący? Nieoficjalnie: Podważono prawdziwość polisy. Oficjalnie: „Wynikało to z błędnego zapisu w systemie obsługi”.

Z pytaniami między innymi o tę okoliczność i z prośbą o komentarz zwracamy się do rzeczniczki prasowego PZU. Odpowiedzi, jak dotychczas, nie ma.

Pozwani spadkobiercy

Historia ta ma swoje zwroty. Nadchodzi rok 2023, w którym Piotr Bramorski i jego siostra, jako spadkobiercy majątku po zmarłym ojcu, właścicielu kliniki, zostają pozwani. Pozywającymi są tu prawni pełnomocnicy liczącej wtedy już 17 lat poszkodowanej. Pozwana jest również ubezpieczalnia. Żądanie dotyczy wypłat co miesiąc renty w wysokości 1200 zł.

Ze strony dorosłej już pacjentki „Bra-Medu”, jak i jej matki, nie ma żadnego komentarza w tej sprawie. Po rozprawie 15 października przemyskają tylko korytarzem do wyjścia z sądu, nie odpowiadając na żadne pytania.

- Ja to wszystko rozumiem, bardzo współczuję, tylko nie rozumiem, dlaczego to ja mam jej płacić dożywotnio rentę - mówi Piotr Bramorski.

Syn właściciela kliniki „Bra-Med” również jest niepełnosprawny. Urodził się jako wcześniak. - W latach 60. XX w. dzieci takie, jak ja, najczęściej po prostu nie przeżywały. Mnie włożyli

do inkubatora i się udało. Tylko że państwo potem w ogóle już nie obchodził los takich dzieci, jak ja.

Mężczyzna boryka się z problemami narządów ruchu, chodzi bardzo powoli, w pozycji przygarbionej, kuleje, wspomaga się laską. Nie jest lekarzem, nigdy też nie pracował w szpitalu swojego ojca. A jednak to właśnie on został pozwany przez pacjentkę kliniki i od niego domaga się ona, licząca już 19 lat, wypłat dożywotniej renty. Współpozwany jest również siostra pana Piotra oraz ubezpieczyciel nieistniejącego już szpitala - PZU SA.

Na pytanie o motyw i powody kierowania roszczeń właśnie do pana Piotra, ten odpowiada: - O oczekiwaniach tej dziewczyny to ja nie mogę za wiele powiedzieć, dlatego że nigdy nie umożliwiono mi z nią kontaktu, a chciałbym się z nią spotkać. Z dokumentów, które posiadam - kontynuuję - wynika że chciałaby, żebym płacił jej rentę, którą zasądził sąd, ale przecież nie ode mnie. 24.07.2023 r. od pełnomocnika powódki dostałem pismo, które, w mojej ocenie, było kłamliwe w treści, bo napisano, że z uwagi na fakt, iż na dzień zdarzenia, czyli 13.11.2006 r. placówka medyczna prowadzona przez pana ojca nie posiadała w PZU SA ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Jest to nieprawda. Przecież ja posiadam taki dokument.

Pan Piotr ma swoje przypuszczenia co do motywów, jakimi kierowała się ubezpieczalnia, ale zaznacza, że to musi rozstrzygnąć niezawisły sąd: - PZU wywiązywało się z tego obowiązku, płaciło. Przestało płacić w momencie, kiedy pani spadkobierczyni sprzedała odziedziczony szpital.

„Pani spadkobierczyni” to - jak już zostało wyjaśnione - siostra pana Piotra. Tu trzeba zaznaczyć, że w testamentie, jaki spisał Lech Bramorski, to właśnie jej przypadła część majątku, jaką stanowił szpital i przychodnia ginekologiczna. Budynek przy ulicy Szkolnej został sprzedany gminie Lipno, a samorząd zamierza utworzyć w nim dom seniora.

Pan Piotr z kolei dostał licząc ponad 500 m kw. dom z 1905 r. w Lipnie. Mieszka w nim, jak sam mówi, od 55 lat. To część posiadłości, którą lekaarskie małżeństwo Bramorskich kupiło w latach 70.

- Na pismo wyjaśniające moje prawo prawnika, pełnomocnik tej dziewczyny, nie odpowiedział nic, tylko pozwał nas, ale już w trójkę. Z tego pozwu dowiedziałem się, że już nie jest to kwota 350 zł, tylko 1200 zł rozłożona na trzech pozwanych.

Pan Piotr jest załamany: - Z przykrością przyjąłem do wiadomości, że ta pani jest osobą niepełnosprawną. Bo ja też do niepełnosprawnych się zaliczam. Przykro mi, że osoba

niepełnosprawna pozywa osobę niepełnosprawną. Tym bardziej jest mi przykro, gdyż przez kilkanaście lat byłem członkiem zarządu powiatowego w Lipnie Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów i pełniłem tam różne funkcje z wyboru. I zawsze pracowałem w tym związku na rzecz i dla dobra osób niepełnosprawnych.

Jego zdaniem rentę powinien wypłacać wyłącznie PZU, jako zobowiązane polisą.

- Przecież po pierwszym procesie, w którym nie byłem stroną, ubezpieczyciel nie zaprzeczał i nie negował tego, że ta renta się nie należy tej pani i ma być wypłacana. Co się stało? Nie wiem. Teraz czekam na rozstrzygnięcie sądu. Trochę z niepokojem. Bo to odbiło się bardzo na moim zdrowiu.

Strona powodowa, a dokładniej reprezentująca ją kancelaria radcowska mec. Bartosza Pałusza z Włocławka, powołuje się tymczasem na przepisy Kodeksu cywilnego: „W przypadku zgonu zobowiązanego, zarówno jego aktywa jak i pasywa przechodzą na spadkobierców”.

Renta „nie do przyjęcia”

Pan Piotr, jak zaznacza, jest ma już 62 lata. Ten wiek nie byłby jeszcze problemem, gdyby nie jego kłopoty ze zdrowiem. - Mieszkam sam w tym domu, z którym jestem bardzo związany emocjonalnie, jest całą radością mojego życia. Sam już jednak z niego nie wychodzę. Potrzebuję pomocy opiekunki do codziennego funkcjonowania. I trudno mi się odnieść do tego, że to ja, osoba niepełnosprawna, miałbym płacić rentę osobie niepełnosprawnej. Nie jestem lekarzem, nigdy nie zrobiłem nikomu krzywdy i nigdy nie pracowałem w szpitalu mojego ojca.

Gdyby sąd wydał taki właśnie wyrok, w opinii pana Piotra „byłoby to nie do przyjęcia i urągające dla majestatu państwa, że inwalida jest zobowiązany płacić inwalidzie rentę”.

Mężczyzna mówi, że czuje, iż majątek, jaki odziedziczył po ojcu, kłuje w oczy mieszkańców Lipna. - Wiadomo, samotny, kulawy i mieszka w takim dużym domu... Twierdzi, że dotarły do niego pogrozki. Bo się opuszczać dom. Mówi, że zgłosił sprawę policji. Ta jednak zaprzecza. - Nie otrzymaliśmy żadnego oficjalnego zgłoszenia o groźbach karalnych od mieszkańca Lipna - mówi nadkom. Małgorzata Małkińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lipnie.

Do historii sądowej batalii w ogóle nie chce się odnosić siostra pana Piotra. - A w jakiej sprawie? - pada pytanie z jej strony. Na wyjaśnienie, że chodzi o postępowanie dotyczące roszczeń pacjentki Bra-Medu, wybrzmiewają tylko słowa: - Nie udzielam komentarza, do widzenia. ©©

RAK PIERSI – choroba, która nie musi być wyrokiem

Rak piersi to najczęstszy nowotwór złośliwy u kobiet. Z prof. Tomaszem Nowikiewiczem, koordynatorem Oddziału Klinicznego Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Centrum Onkologii w Bydgoszczy, rozmawiamy o specyfice tego nowotworu i możliwościach leczenia.



Październik jako miesiąc świadomości raka piersi został ustanowiony w 1985 roku w Stanach Zjednoczonych. Od tego czasu różowa wstążka stała się międzynarodowym symbolem walki z tą chorobą, a media i instytucje zdrowia publicznego właśnie w tym okresie intensyfikują działania edukacyjne. O zdrowie powinniśmy jednak dbać przez cały rok, bowiem nowotwór nie zna kalendarza – może zaatakować w każdej chwili.

Choć rak piersi kojarzony jest głównie z kobietami, prof. Tomasz Nowikiewicz przypomina, że choroba ta może dotknąć również mężczyzn. Co prawda takie przypadki są stosunkowo rzadkie – występują raz na 100-150 zachorowań – ale nie powinny być lekceważone. Mężczyźni również powinni być świadomi objawów i reagować na niepokojące zmiany.

SKĄD SIĘ BIERZE RAK PIERSI?

Rak piersi to nowotwór złośliwy wywodzący się z komórek nabłonkowych przewodów mlekowych lub struktur wydzielniczych gruczołu piersiowego. Przyczyn jego powstawania jest wiele – od czynników genetycznych po styl życia. Profesor Nowikiewicz wskazuje, że aż 30-40% zachorowań można przypisać niezdrowym nawykom, takim jak:

- nieprawidłowa dieta,
- niedobory mikroelementów (np. selen),
- nadwaga i otyłość,
- brak aktywności fizycznej,
- używki – alkohol, papierosy.

Nie wszystko jednak zależy od naszego stylu życia. Około 5-10% zachorowań ma podłoże genetyczne, związane m.in. z mutacjami

w genach BRCA1 i BRCA2. Jeśli więc mamy w historii rodzinnej przypadki tego nowotworu, powinniśmy rozważyć skorzystanie z usług poradni genetycznej, gdzie sprawdzić można ryzyko dziedziczenia choroby.

OBJAWY, KTÓRE POWINNY ZANIEPOKOIĆ

Rak piersi na początku nie boli, dlatego tak ważna jest czujność, regularne samobadanie i obserwacja ciała. Do najczęstszych objawów należą:

- wyczuwalny guzek,
- zmiana kształtu lub wielkości piersi,
- asymetria,
- zaczerwienienie lub pogrubienie skóry,
- wyciek z brodawki – zwłaszcza brunatny lub krwisty.

- Nie każde zgrubienie to wyrok – uspokaja profesor. Część zmian może mieć charakter łagodny, ale

kluczowa jest zawsze wczesna reakcja i konsultacja z lekarzem.

LECZENIE – CORAZ BARDZIEJ OSZCZĘDZAJĄCE

Współczesna chirurgia onkologiczna daje coraz większe możliwości leczenia oszczędzającego. Leczenie bez mastektomii – czyli zachowanie piersi – bywa nawet skuteczniejsze niż amputacja, pod warunkiem wczesnego wykrycia choroby. - *Od kilku lat wiemy, że leczenie oszczędzające pierś może być od kilku do kilkunastu procent bardziej skuteczne niż mastektomia* – podkreśla prof. Nowikiewicz.

To ogromna zmiana w porównaniu z metodami stosowanymi kilkanaście lat temu. Dziś pacjentki mogą liczyć na leczenie, które nie tylko ratuje życie, ale też pozwala zachować komfort psychiczny i fizyczny. Warunkiem jest jednak szybka diagnoza – im wcześniej wykryta choroba, tym większe szan-

se na zachowanie piersi i węzłów chłonnych.

CORAZ MŁODSZE PACJENTKI

Choć rak piersi najczęściej dotyka kobiety po menopauzie, coraz częściej diagnozuje się go u młodych kobiet. Profesor przyznaje, że lekarze już nie dziwią się przypadkom nowotworu u trzydziestolatek – ale zachorowania w wieku 20 lat czy nawet nastoletnim wciąż budzą poruszenie. Najmłodsza pacjentka leczona w bydgoskim ośrodku miała zaledwie 16 lat.



- *Z tą profilaktyką naprawdę jesteśmy na bakier* – dodaje specjalista. W Polsce kobiety w wieku od 45 do 74 lat mogą skorzystać z bezpłatnej mammografii profilaktycznej – bez skierowania, bez zapisów. Niestety, zgłaszalność na badania wciąż jest zbyt niska, nie przekracza 40%, podczas gdy w krajach skandynawskich wynosi ponad 90%.

Wczesne wykrycie choroby daje niemal 100% szans na wyleczenie. Tymczasem w Polsce tylko 40% przypadków diagnozowanych jest w pierwszym stadium zaawansowania. To za mało, by skutecznie walczyć z chorobą na szeroką skalę.

Zapraszamy do wysłuchania całej rozmowy z prof. Tomaszem Nowikiewiczem – w podcaście „Porozmawiajmy o” dostępnym na serwisie internetowym „Expressu Bydgoskiego”.



ZOBACZ NOWĄ ODSŁONĘ akcji Siła KobieTY – projektu artystyczno-społecznego, zwracającego uwagę na profilaktykę chorób nowotworowych.

Poznaj 12 silnych kobiet, zobacz wyjątkowe zdjęcia, dowiedz się, jak dbać o zdrowie.

TERMINY WYSTAW

TORUŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

BYDGOSZCZ – 4-12 października
Focus Bydgoszcz

GRUDZIĄDZ – 13-19 października
Galeria Grudziądzka

INOWROCŁAW – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Galeria Solna

TORUŃ – 1-9 października
Galeria Copernicus

WŁOCŁAWEK – 20-26 października
Wzorcownia Włocławek

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE expressbydgoski.pl/silakobiety/re

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



PARTNERZY



PARTNER MERYTORYCZNY



20 lat temu - dokładnie wtedy, czyli krótko po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej, wyjechało za chlebem do Irlandii najwięcej Polaków. Poleciałam do Dublina zobaczyć, jak im się teraz żyje na „Zielonej Wyspie”.

Dziś są to osoby grubo po czterdziestce, 50 plus czy także 60 plus. Zdecydowanie mniej mieszka tam trzydziślatków, choć i rodaków w tym wieku można, oczywiście, spotkać na ulicy. Masowa migracja trwała około dekady, do 2014 roku, kiedy Irlandia przestała być zarobkowym rajem. Celtycki Tygrys stracił kilka zębów.

Do Dublina dowiesz się „latający tramwaj”

Byłam w Dublinie 20 lat temu oraz w tzw. międzyczasie i niedawno znów wybrałam się w taką podróż z Bydgoszczy „latającym tramwajem” - jak nazywają samolot Ryanair Polacy, z którymi rozmawiałam na „Zielonej Wyspie”.

Wyspa cały czas jest tak samo pięknie zielona, co Irlandia zawdzięcza umiarkowanemu klimatowi morskiemu z wysokimi opadami i dużą wilgotnością, a to w połączeniu z niewysokimi temperaturami tworzy idealne warunki do rozwoju bujnej roślinności.

A żyje się na podobnym poziomie, jak 20 lat temu?

- Gdy wtedy przyleciałam do Irlandii, bezrobocie w Polsce sięgało 18 procent - wspomina 50-letni Marcin, który dziś mieszka w Lucan (dzielnica Dublina). - Byłem młody, świeżo po studiach na UMK w Toruniu, a mój kraj nie miał mi wówczas nic do zaoferowania, zwyczajnie kopnął mnie w d... - Na początku pomogli znajomi z Polski, którzy przybyli do Irlandii rok wcześniej. W ciągu tygodnia znalazłem pracę w markecie budowlanym, w Irlandii mnóstwo się wtedy budowało. Pamiętam, że zarabiałem coś ok. 9 euro na godzinę. Wynajmłem pokój, stać mnie było na wiele rzeczy i jeszcze odkładałem pieniądze. To trwało dobre kilka lat, a potem, jak w innych państwach, nastąpił kryzys gospodarczy.

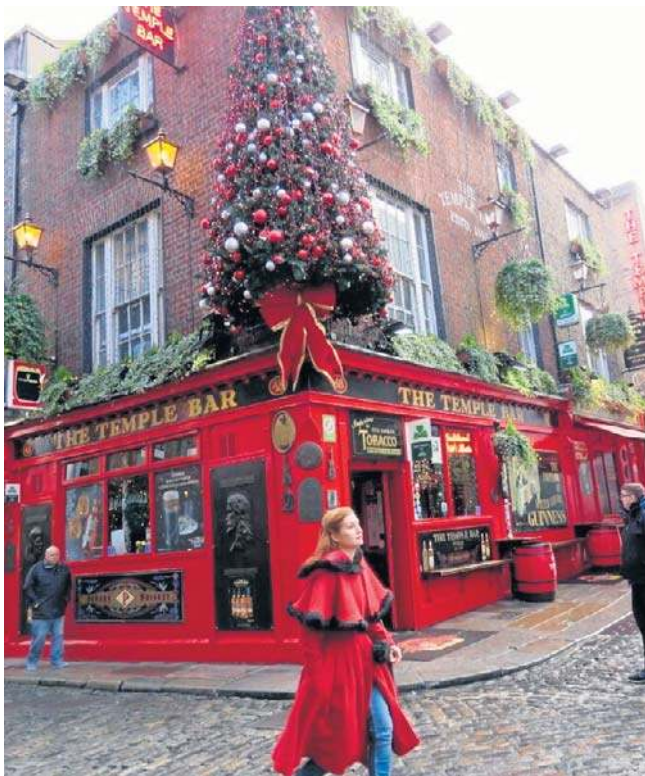
Skutkowało to załamaniem sektora bankowego i budowlanego, gwałtownym wzrostem bezrobocia, a także głębokim kryzysem fiskalnym dla państwa.

- W telewizji mówili, że Irlandia stała się jednym z najbardziej dotkniętych kryzysem krajów w Europie, co wymagało nawet międzynarodowej pomocy finansowej. Straciłem robotę i przez kilka miesięcy byłem na zasiłku. Później kolega załatwił mi kolejną pracę, jednak cięższą i gorzej płatną, w magazynie. Przez chwilę, w 2015 roku, myślałem nawet o powrocie do Polski, kilku moich przyjaciół wyjechało, a rodzice mó-

RAJ SIĘ SKOŃCZYŁ, ALE NIE WYJADA. CHCĄ ŻYĆ W IRLANDII

Choć Celtycki Tygrys stracił kilka zębów, Polacy na dobre zadomowili się w Irlandii. Nie paraliżują ich nawet ceny mieszkań za pół miliona euro, bo mogą liczyć na lokal od państwa. „Jednak on nigdy nie będzie naszą własnością, a w Polsce ludzie przez 20 lat pospłacali kredyty na domy”

Agnieszka Domka-Rybka



Przez lata Polacy byli największą mniejszością narodową w Irlandii, ale po wybuchu wojny na Ukrainie dziś to obywatele tego kraju stanowią na wyspie większość obcokrajowców. Rozbudowany system socjalny działa, bo są na to pieniądze w kraju z nadwyżką budżetową - w Dublinie siedziby mają takie firmy, jak np. Google, Amazon, Microsoft czy Apple

wili, że polska gospodarka rośnie w siłę, są miejsca pracy, lepiej się zarabia. Jednak w Irlandii poznałem żonę, Polkę, urodziła się nasza córka i, ostatecznie, zostaliśmy. Nie żałujemy. Obecnie pracuję w budżetówce, zarabiam ponad 2000 euro. To nie jest dużo, zwłaszcza, gdy ktoś wynajmuje mieszkanie, ale jakoś wiążemy koniec z końcem. Żona nie pracuje, otrzymuje jednak spory socjal od państwa, czasami podejmuje jakieś płatne zajęcia - mówi Marcin.

Więcej o irlandzkim socjalu opowiada nam Mariola, mieszkanka innej dzielnicy Dublina - Ballymun, niedaleko lotniska Dublin Airport. Ma 49 lat, pochodzi z Koszalina.

- Na początku pracowałam w obsłudze znanej irlandzkiej firmy komputerowej, a teraz, jak

Marcin, mam etat w budżetówce i zarabiam podobnie jak on. Tak mi się życie ułożyło, że zostałam samotną matką, mam 14-letnią córkę. Jednak państwo tutaj pomaga realnie takim osobom jak ja - twierdzi Mariola. - Moja kuzynka w Polsce też sama wychowuje dziecko i, jak jej opowiadałam, jak to działa w Irlandii, robi wielkie oczy. Przede wszystkim można liczyć na mieszkanie. Przez kilka lat w kryzysie mniej się tutaj budowało, ale teraz powstają wielkie, socjalne osiedla. Ja 10 lat temu złożyłam wniosek o mieszkanie od państwa, wtedy wynajem komercyjny kosztował 1200 euro miesięcznie. Zwyczajnie, nie było mnie stać. W związku z tym, że mało się budowało, brakowało lokali socjalnych, państwo płaciło mi za wynajem



domu, w którym mieszkałam z córką. Teraz znów buduje się w Irlandii na potęgę. Rok temu zadzwonili do mnie z opieki, że niedługo oddadzą do użytku nowy blok, w którym będę mieszkać; wprowadziłam się w styczniu tego roku - cieszy się Polka.

Oglądamy mieszkanie socjalne made in Irelandia. Znajduje się na pierwszym piętrze, ma prawie 90 metrów - aż tyle na dwie osoby! Miesięczny czynsz to 10 procent zarobków lokatora. Wszystko pachnie nowością, nowoczesna łazienka, kuchnia - trzeba było tylko dokupić sprzęt agd, meble, dekoracje. Są dwie sypialnie z ogromnymi oknami, każda ma małą garderobę, wspomniana łazienka, duży salon razem z kuchnią i tzw. pomieszczenie gospodarcze, w którym

można postawić pralkę i inne rzeczy, aby nie zagracać mieszkania, m.in. suszarkę, kosz na brudną odzież czy półkę na ręczniki.

- Oczywiście, żeby dostać taki przydział, nie można przekroczyć limitu dochodowego, ale, jeśli ktoś zarabia więcej, może liczyć na tani wynajem od państwa, bo na komercyjny nie wszystkich stać - to teraz aż 1600 euro miesięcznie. Mieszkanie na własność, gdy średniej jakości lokal kosztuje 500 tys. euro, mało kto może kupić. Deweloperzy mają umowy z państwem i budują socjalne osiedla.

Setki takich mieszkań oddano niedawno np. w innej dublińskiej dzielnicy Clondalkin. Kolejne bloki są w budowie, co można poznać po budowlanych żurawiach. Powstaje tu jakby nowe miasteczko: cała infra-

struktura drogowa, szkoły, sklepy, od niedawna działa nowy parking przy stacji kolejowej.

- Na razie ludzie w okolicy zostawiają tutaj swoje samochody, bo z parkowaniem ogólnie jest koszmarny. Za mało jest takich miejsc! Ciekawe, jak to będzie, gdy zamkną ten kolejowy parking i będzie tylko na bilety - zastanawia się Ola, od miesiąca mieszkanka Clondalkin. W kraju mieszkała we Wrocławku.

„Plusy dodatnie i ujemne” na wyspie

- Aż mi się nie chce wierzyć, że tak wyglądają mieszkania socjalne! - wzdycham, rozmawiając z Olą.

- Tak, ale wiesz, to mieszkanie nigdy nie będzie moje, nie będzie mogła przekazać dzieciom (jest mamą 16-letnich bliźniaków). A w tym czasie, jak mnie nie ma w Polsce od 20 lat, moi znajomi stamtąd kupili mieszkania i domy. Nawet, jeśli były na kredyty, to oni już je spłacili. Czyli, są plusy dodatnie i ujemne życia w Irlandii - śmieje się Ola i od razy dodaje, że nie planuje wracać do Polski, choć: - Służba zdrowia jest tutaj do niczego. Narzekacie na polską, zapraszam do Irlandii... Kilka lat temu była afera w Dublinie, bo pomyłono wyniki cytologii wielu kobiet i te z rakiem nie dowiedziały się o swojej chorobie. Myślały, że są zdrowe. Niektóre umarły. Ten przykład dobitnie pokazuje, jak tu działa opieka medyczna.

Pytam Polaków w Irlandii, co to dziś znaczy być ustawionym na emigracji. Odpowiedź mnie totalnie zaskoczyła.

Od dwóch osób usłyszałam: - Ustawiony Polak w Irlandii to taki, który ma jakąś nieruchomości w Polsce, po babci, rodzicach czy kupił z oszczędności. I jakby co... ma do czego wracać.

„Zielona Wyspa” ma rozbudowany system wsparcia, bo, trzeba sobie to jasno powiedzieć, państwo na to stać. Deficyt budżetowy np. w Polsce, zgodnie z ustawą budżetową na rok 2025, ma wynieść 289 mld zł. Natomiast w Irlandii nie ma żadnego deficytu, a - według Chartered Accountants Ireland - prognozowana jest nadwyżka budżetowa w wysokości 5,1 miliarda euro. Pieniądze mogą pochodzić m.in. z bogatych firm, bo widziałam w Dublinie siedziby dużych przedsiębiorstw, takich jak np.: Amazon, Google, Microsoft, Apple i Airbnb, a nawet Temu.

W Republice Irlandii cały czas rośnie liczba mieszkańców, dziś jest ich ok. 5,3 miliona obywateli, a dwadzieścia lat temu nie było 4 mln. Wtedy największą mniejszością narodową byli Polacy, a dziś są to obywatele Ukrainy - z wiadomych przyczyn.

Ceny są wysokie, ponieważ - jak wszędzie - wszystko drożeje. I dla własnego zdrowia psychicznego... lepiej nie przełiczować na złotówki. Usłyszałam: - Nowy Polak przelicza przez pierwsze dwa lata, a potem przestaje. ©



STARTUJE DRUGA EDYCJA AKCJI **DUMNA Z SIEBIE**

Do udziału w konkursie zaprasza
Marszałek Województwa Piotr Całbecki

DOŁĄCZ DO WYJĄTKOWYCH KOBIET I WYGRAJ ATRAKCYJNĄ NAGRODĘ!

Może nauczyłaś się nowego języka? Przebiegłaś maraton? Pomagasz potrzebującym?
Świetnie radzisz sobie w pracy? Jesteś wspaniałą matką? Podróżujesz po świecie? Masz ciekawą pasję?
Tu nie ma złych odpowiedzi! Opowiedz nam o tym, co dla Ciebie ważne!

Wystarczy, że napiszesz w kilku zdaniach,
dlaczego jesteś z siebie dumna i dołączysz swoje zdjęcie.

*(Opis tekstowy możesz uzupełnić krótkim filmem
lub nagraniem głosowym, ale nie jest to obowiązkowe).*

Zgłoszenia przyjmujemy do 6 listopada za pośrednictwem formularza



Dodatkowo wszystkie zgłoszenia opublikujemy na specjalnym serwisie internetowym,
zdjęcia dumnych z siebie kobiet ukażą się w formie rozkładówki 29 listopada
w „Gazecie Pomorskiej”, „Expressie Bydgoskim” i „Nowościach – Dzienniku Toruńskim”.

Autorki 5 najbardziej inspirujących historii tego dnia przedstawimy
też na okładkach ww. gazet i zaprosimy do nagrania wideowywiadów.

**Dla autorek
10 najbardziej
inspirujących
opowieści
przygotowaliśmy
nagrody:**

- **5 voucherów o wartości 3 000 zł
na pobyt w Hotelu Herbarium**
*(2 noclegi dla dwóch osób, z wyżywieniem, autorskim masażem
relaksacyjnym i dostępem do strefy wellness oraz fitness)*
- **5 voucherów na profesjonalną sesję kobiecą,
beauty lub wizerunkową**
- **upominki od firm Apis i Fale Loki Koki**

Organizator



Partner główny



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

KATOWICE I KRAKÓW AUTOSTRADĄ POŁĄCZONE, A RACZEJ PRZEDZIELONE

SPRAWDZILIŚMY I TUTAJ REMONTY RZECZYWIŚCIE NIGDY SIĘ NIE KOŃCZĄ

Czy kiedykolwiek udało Wam się przejechać śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez żadnych utrudnień? A może to nieprawda, co mówią złe języki, że remont trwa tam od lat i non stop, może pamięć nas zawodzi, a mózg oszukuje? Zapamiętajcie na początek dwie liczby: 1599 z 1826.

tekst

Bartłomiej Romanek

Dziennikarz i redaktor „Dziennika Zachodniego” z 20-letnim stażem, obecnie z-ca redaktora naczelnego

Jeśli zdarzyło się Wam przejechać przez śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez stania w korkach i omijania remontów, to znaczy, że wygraliście los na loterii. Autostrada łącząca Śląsk z Krakowem, której koncesjonariuszem jest spółka Stalexport Autostrada Małopolska, to wieczny plac budowy. Codziennie są zamknięcia pasów i przewężenia, codziennie GPS tysiącom kierowców z całej Polski proponuje dojazd do Krakowa alternatywnymi trasami, które często są szybsze, a co najważniejsze tańsze.

Proste pytanie: czy był jeden taki piękny dzień?

Pytanie: „Czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy na tym odcinku autostrady A4 nie prowadzono żadnego remontu?” przez lata prawdopodobnie padło (w formie lamentu, a częściej przekleństwa) w każdym aucie, które musi pokonywać tę krótką w sumie trasę. Wielokrotnie padało też w mediach. Kto mógłby nam udzielić odpowiedzi na to pytanie? Może Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a może koncesjonariusz Stalexport Autostrada Małopolska? Nic bardziej błędnego, bo obydwie instytucje nabierają wody w usta, kiedy pytamy je o listę wszystkich prowadzonych prac.

17 czerwca wysłaliśmy do GDDKiA i Stalexportu konkretne pytania dotyczące listy wszystkich prac prowadzonych na tym odcinku A4. GDDKiA odpowiedziała po kilku dniach, odsyłając nas do koncesjonariusza. Stalexport Autostrada Małopolska nie odpowiedział na naszego mejla do dzisiaj. W sierpniu ponownie próbaliśmy się skontaktować z rzecznikiem prasowym, tym razem telefonicznie. Nie odbierał, nie odpisał również na naszą SMS-ową prośbę o kontakt, nawet mimo przypomnienia, że na jego odpowiedź czekamy już dwa miesiące.

Skoro to taka tajemnica, uznaliśmy, że warto skonfrontować powszechne przekonanie polskich kierowców (że na zaledwie 61 kilometrach dróg re-

mont trwa cały czas, choć za przejazd płacić trzeba) z faktami. W sieci nic nie ginie. A Dziennik Zachodni, Gazeta Krakowska, Dziennik Polski, Nasze Miasto, a także inne serwisy, od niemal 20 lat przestrzegają kierowców przed zmianami organizacji ruchu na A4 i związaniymi z nimi korkami.

Zamykanie pasów, przewężenia, ograniczony ruch na autostradowych węzłach - na A4 od 2003 roku to codzienność. W latach 2003-2009 Stalexport wyremontował 61 km jezdni autostrady, zmodernizował 31 obiektów mostowych, wybudował 15 przejazdów awaryjnych, 10 km ekranów akustycznych, zbudował także system stacji meteorologicznych wraz z elektronicznymi tablicami informacyjnymi

oraz posterunek policji autostradowej.

Prace na nieco mniejszą, ale i tak dużą skalę kontynuowano w kolejnych latach. Do 2012 roku wykonano remonty następnych 22 obiektów mostowych. Według danych Stalexportu dostępnych na stronie internetowej na modernizację autostrady wydano duże pieniądze:

- 2013 – 29 mln zł
- 2014 – 41 mln zł
- 2015 – 18,7 mln zł
- 2016 – 37 mln zł
- 2017 – 43,9 mln zł



- 2018 – 31 mln zł
- 2019 – 32,5 mln zł
- 2020 – 41,4 mln zł
- 2021 – 45,4 mln zł
- 2022 – 70 mln zł
- 2023 – 80,5 mln zł

W sumie w latach 2013-2023 wydatki inwestycyjne wyniosły 470,4 mln zł, czyli prawie pół miliarda zł.

Diennikarski evergreen

O tym, jak wielkie utrudnienia dla kierowców generowały prace na tym odcinku autostrady A4, świadczą przykłady archiwalnych publikacji. W redakcji DZ żyje sporo starych anegdot, ale ta o A4 do Krakowa jako miejscu, skąd na pewno nawet najbardziej leniwy reporter może napisać o remoncie i korku, z pewnością jest wciąż aktualna. 8 lipca 2004 roku Dziennik Polski informował o remoncie 8-kilometrowego odcinka. Portal Katowice Nasze Miasto dodawał, że prace potrwać mają co najmniej 5 lat – od remontów kierowcy mieli odpocząć w 2009 roku.

W 2006 roku kierowcy na Dzień Dziecka otrzymali prezent w postaci kolejnego remontu autostrady A4. Modernizacja obejmowała pięć mostów oraz wymianę nawierzchni na długości 3 km. Wyłączono z ruchu jeden pas autostrady w kierunku Krakowa – ok. 3 km za węzłem Murkowska. Koncesjonariusz informując o utrudnieniach, zapowiadał... kolejne prace.

W lipcu miał zostać wyłoniony wykonawca prac obejmujących remont kolejnych 39 mostów i 50 km nawierzchni. Ta inwestycja miała potrwać minimum trzy lata. W 2007 roku Dziennik Zachodni regulaminie przypominał o potężnych utrudnieniach w okolicach węzła Murkowska z powodu trwających prac.

W maju 2008 i czerwcu 2009 Dziennik Zachodni informował, że w remoncie jest aż 20 procent 61-kilometrowego odcinka, o którym mowa. Kierowcy stali w korkach w środku sezonu urlopowego. Nic dziwnego, że tracili cierpliwość, a nawet ogłaszali bunt, zawiązywali się w grupy, domagając się zniesienia poboru opłat ze względu na stan techniczny autostrady.

W 2008 roku opisywaliśmy na naszych łamach historię prawniczką z Częstochowy, której przejazd autostradą z Katowic do Krakowa zajął trzy godziny. Z powodu trwających remontów na znacznym fragmencie A4 ruch odbywał się tylko jednym pasem, a w dodatku samochody przesuwali się w żółwym tempie.

W międzyczasie toczyły się spory o ujawnienie umowy zawartej pomiędzy polskim rządem a Stalexportem w 1997 roku, a także o zasadność pobierania opłat w sytuacji, kiedy kierowcy nerwowo spoglądają na zegarki, stojąc w korkach na drodze nazywanej autostradą.

Druga dekada XXI wieku stała pod znakiem kolejnych remontów na autostradzie A4. Jedynie w 2015 roku wartość prac wykonanych przez Stalexport Autostrada Małopolska spadła poniżej 20 milionów rocznie.

Jest policja i dane o przetargach

Wróćmy do naszego podstawowego pytania – czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy nie prowadzono tam żadnego remontu? W latach 2003-2020 jednoznacznych danych brak, pozostaje więc kwerenda w mediach. Ale lata 2021-2025 to już inna para kaloszy, dane są. Ile dni zajęły/zajmą remonty autostrady A4 w latach 2021-2025. Wnioski są dokładnie takie, jakich się spodziewacie.

Na razie dane cząstkowe. Tyle dni w roku trwały remonty na A4 między Katowicami a Krakowem:

- 2021 – 291 dni
- 2022 – 243 dni
- 2023 – 334 dni
- 2024 – 366 dni
- 2025 – 365 dni

Skoro zarówno GDDKiA, jak i Stalexport nie odpowiadały na nasze pytania, postanowiliśmy oprzeć nasze ustalenia na danych dostępnych w internecie. Ogrom prac na A4 pokazuje m.in. liczba przetargów ogłoszonych przez koncesjonariusza. W ostatnich dziesięciu latach (2016-2025) ogłoszono ich ponad 370, czyli mniej więcej trzy miesięcznie. Przynajmniej połowa z nich związana jest z przygotowaniem projektów lub wykonaniem samych prac drogowych na A4. Pozostałe dotyczą prac na parkingach, zakupu specjalistycznego sprzętu oraz modernizacji punktów poboru opłat. Uznajmy więc, że miesięcznie półtora przetargu dotyczyło remontów drogi.

Skalę prac drogowców na śląsko-małopolskim odcinku A4 pokazują również policyjne liczby. Zarządca każdej drogi w Polsce wraz z wykonawcą przed rozpoczęciem inwestycji muszą opracować nową organizację ruchu. Zawsze jest ona opiniowana przez policję. Jak nas poinformował Bartosz Izdebski z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, małopolska policja od 1 stycznia 2023 do 18 czerwca 2025 opiniowała w sumie aż 41 zmian organizacji ruchu. Daje to 41 zmian w 2,5 roku, czyli w 30 miesięcy.

– Wydział Ruchu Drogowego KWP w Krakowie archiwizuje dane w zakresie liczby wydawanych opinii do projektów organizacji ruchu dla konkretnego odcinka drogi, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przez okres dwóch lat. W związku z tym nie dysponujemy pełnymi danymi sprzed 2023 roku – tłumaczy Bartosz Izdebski.

Zatem 41 zmian w dwa i pół roku. Dla porównania na ponadpięciokrotnie krótszym odcinku DK 91 w Częstochowie podczas gruntowej przebudowy (a właściwie budowy na nowo), pracowano w podobnym czasie na pięciu różnych organizacjach ruchu. Warto dodać, że stara „gierkówka” w Częstochowie co prawda nie jest autostradą, ale z drugiej strony koliduje m.in. z linią tramwajową, a jej modernizacja była kompleksowa i obejmowała powstanie bezkolizyjnych węzłów.

Małopolska policja również skierowała nas po szczegółowe dane do organów zarządzających ruchem, ale że te – jak już wspominaliśmy – milczą, musieliśmy znaleźć inne źródło informacji. Na swojej stronie Stalexport Autostrada Małopolska, koncesjonariusz autostrady, publikuje komunikaty o wszystkich utrudnieniach w ruchu związanych z pracami drogowców. Niestety, komunikaty znikają ze strony mniej więcej po roku od publikacji. Na szczęście dane udało się nam odzyskać dzięki witrynie Web Archive zajmującej się archiwizowaniem danych internetowych.

Jako że strony są archiwizowane kilka razy w roku, wielokrotnie dla uzupełnienia wiedzy musieliśmy czerpać informacje z dokumentacji przetargowych, a jeszcze częściej bazować na publikacjach prasowych.

To teraz te liczby: 1599 dni ze wszystkich 1826

Według naszych ustaleń utrudnienia spowodowane pracami drogowymi na A4 w 2021 roku trwały przynajmniej 291 dni – praktycznie 10 miesięcy. Według komunikatów Stalexport Autostrada Małopolska wolny od remontów był jedynie styczeń 2021, w pozostałych miesiącach prowadzono różne inwestycje. Rozbudowywano m.in. pasy przy punktach poboru opłat. Przez niemal pół roku trwały prace w okolicach węzła Jeleń, obejmujące m.in. wymianę nawierzchni, ale różne prace prowadzono również w okolicach Byczyny, Rudna czy Balic.

W 2022 kierowcy odpoczęli od remontów, bo trwały one „zaledwie” 8 miesięcy, a dokładnie 243 dni. Pierwsze drobne prace przeprowadzono dopiero w marcu, a główne utrudnienia były związane z inwestycjami prowadzonymi – z niewielkimi przerwami – od kwietnia do grudnia 2022 roku. Tym razem większość prac skupionych było w okolicach Mysłowic. Były one związane z punktem poboru opłat oraz remontami obiektów mostowych.

W kolejnych miesiącach A4 było już zdecydowanie trudniej pokonać. Aż 334 dni (11 miesięcy) trwały utrudnienia na śląsko-małopolskim odcinku „czwórki” w 2023 roku. W tym czasie remontowano m.in. dwa wiadukty w Mysłowicach, wymieniano nawierzchnię w okolicach punktów poboru opłat. Przewężenia objęły m.in. odcinek między węzłami Jeleń i Jaworznie i Balin w Chrzanowie, a znaczne zmiany organizacji ruchu dotyczyły w 2023 roku węzłów Chrzanów i Brzęczkowice.

Dwa ostatnie lata, 2024 i 2025 są już w stu procentach wypełnione remontami. Co prawda ten rok się jeszcze nie zakończył, ale przesądzone jest to, że do grudnia będziemy się zmagać z utrudnieniami na autostradzie pomiędzy Mysłowicami a Krakowem.

Odnotujemy, że w 2024 roku główne prace dotyczyły wymiany nawierzchni na niemal całym odcinku, a także remontu wiaduktu w Chrzanowie. W tym roku kontynuowane są remonty nawierzchni, ale modernizowano również wiadukty w Imielinie i Chrzanowie.

I tak właśnie wyliczyliśmy, że utrudnienia na A4 trwały i będą trwały w latach 2021-2025 w sumie przynajmniej 1599 dni. To 87,5 proc. wszystkich 1826 dni kalendarzowych w tym okresie. 1599 dni to ponad 53 miesiące utrudnień, czyli cztery lata i 5 miesięcy.

Niestety, wszystko wskazuje, że z utrudnieniami na A4 kierowcy będą się zmagać jeszcze przez 3-4 lata, można więc powiedzieć, że trzecia dekada XXI wieku będzie pod tym względem najtrudniejsza od lat 2003-2009, kiedy na śląsko-małopolskim odcinku autostrady prowadzono najbardziej intensywne prace.

Dlaczego? Stalexport musi w 2027 roku przekazać trasę Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w znikomym stanie technicznym, dlatego

będzie kontynuować remonty. Zakres prac będzie zależny od przeglądów autostrady, których GDDKiA dokona do końca tego roku.

Będzie jeszcze gorzej, ale przynajmniej po trzy pasy

– W związku z przejściem odcinka autostrady A4 Katowice – Kraków od koncesjonariusza, w GDDKiA powołany został specjalny zespół. Jego zadaniem jest przegląd stanu technicznego trasy i określenie, czy jest on wystarczający w odniesieniu do wymagań umowy koncesyjnej. Prace zespołu trwają, odbyły się już pierwsze przeglądy, a na bieżąco planowane są kolejne. W przeglądach uczestniczą też przedstawiciele koncesjonariusza – Stalexport Autostrada Małopolska – oraz niezależnego inżyniera – tłumaczy Szymon Piechowiak, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

– Do końca tego roku planujemy dokonać przeglądów autostrady i głównych elementów jej infrastruktury towarzyszącej. Ewentualne zakresy niewypełniające zapisów umowy zostaną wyremontowane lub naprawione w tym lub przyszłym sezonie budowlanym, przed zakończeniem trwania umowy z koncesjonariuszem – dodaje Szymon Piechowiak.

Co jednak najistotniejsze, przejście autostrady przez GDDKiA nie będzie oznaczało zakończenia prac. Przeciwnie, konieczne będą nowe inwestycje, bo natężenie ruchu na tym odcinku według niektórych szacunków może wzrosnąć nawet o 40 procent. Kierowcy po tym, jak otwarte zostaną bramki i przejazd stanie się bezpłatny, z pewnością częściej skuszą się na przejazd na A4. GDDKiA dostrzega problem, ale o szacunkach dotyczących wzrostu ruchu wypowiada się ostrożnie.

– Informacja, o ile wzrośnie ruch na tym odcinku po przejściu trasy od koncesjonariusza, jest dla nas kluczowa. Dlatego planujemy zlecić przygotowanie odpowiedniej dokumentacji uwzględniającej analizy i prognozy ruchu dla odcinka pokoncesyjnego. Na podstawie dotychczas prowadzonych przez nas analiz i prognoz, obejmujących też możliwe przeniesienie ruchu z innych dróg, wzrost o 40 proc. wydaje się mało prawdopodobny. Mówimy oczywiście o stałym wzroście ruchu w dłuższym okresie, a nie chwilowych wyższych związków np. ze świętami lub rozpoczęciem wakacji – twierdzi Szymon Piechowiak.

Jednym z rozwiązań byłoby rozszerzenie odcinka w obu kierunkach do trzech pasów. Jakie w tym zakresie plany ma GDDKiA? Szymon Piechowiak, podkreśla, że rozbudowa odcinka autostrady A4 pomiędzy Katowicami a Krakowem wpisana jest do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.). To oznacza, że ta inwestycja jest raczej przesądzona, nie wiadomo jeszcze jednak, ile potrwać prace z tym związane.

– Szczegóły dotyczące poszerzenia autostrady przy wykorzystaniu szerokiego pasa rozdZIAŁU, poznamy po opracowaniu dokumentacji projektowej. Obecnie przygotowujemy się do ogłoszenia przetargu na wyłonienie wykonawcy tej dokumentacji – mówi Szymon Piechowiak, który w przy-

padku terminów przywołuje przykład innej inwestycji.

– Dla zobrazowania czasu potrzebnego na rozbudowę A4 pomiędzy Katowicami i Krakowem (ok. 60 km) możemy przytoczyć przykład związany z A2 pomiędzy Łodzią i Warszawą (ok. 90 km). Na początku lipca br. ogłosiliśmy przetarg na wyłonienie wykonawcy tych prac, a umowę planujemy podpisać w I połowie 2026 r. Zakończenie robót planowane jest na II połowę 2027 r. Przy poszerzeniu autostrady A4 Katowice – Kraków będziemy czerpać z doświadczeń zebranych przy poszerzeniu autostrady A2 Łódź – Warszawa oraz wcześniejszych tego typu inwestycji realizowanych pod ruchem (np. rozbudowa A1 w woj. śląskim i łódzkim). Dotyczy to zarówno kwestii dokumentacji, organizacji ruchu, jak i samej realizacji inwestycji – tłumaczy rzecznik GDDKiA.

Żeby nam nie umknęło: wciąż mówimy o zaledwie 61-kilometrowym odcinku drogi. 1599 dni remontów na 1826 dni ogółem.

Śląsko-małopolski odcinek autostrady A4

19 września 1997 roku Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej udzieliło spółce Stalexport sp. z o.o. koncesji na eksploatację oraz przystosowanie A4, relacji Katowice – Kraków, do wymogów płatnej autostrady. Umowa w znacznej części niejawna, później była aneksowana przez kolejnych premierów RP. W 1998 roku powstała spółka Stalexport Autostrada Małopolska, która została powołana przez koncesjonariusza autostrady – firmę Slatexport S.A. z jej 100-procentowym kapitałem akcyjnym. Celem spółki było przystosowanie autostrady A4 na odcinku Katowice (węzeł Murkowska) – Kraków (węzeł Balice) do wymogów płatnej autostrady oraz eksploatację autostrady na tym odcinku, przyznanej Stalexport S.A. w roku 1997.

Dzięki zmianom ustawy o autostradach płatnych 28 lipca 2004 roku koncesja na śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 została przeniesiona na SAM, a 17 października 2005 r. podpisano Aneks nr 5 do Umowy Koncesyjnej. Już w grudniu 2005 zawarto z konsorcjum banków: Westdeutsche Landesbank, DePfa Group, Kreditanstalt für Wiederaufbau i BPH S.A. umowę kredytową na kwotę do 380 mln zł.

W październiku 2009 r. SAM S.A. zakończyła kolejny etap przedsięwzięcia. Koncesjonariusz wyremontował gruntownie nawierzchnię na całym 61 km odcinku A4 Katowice-Kraków, zmodernizował 31 obiektów mostowych oraz wybudował 15 przejazdów awaryjnych i 10 km ekranów akustycznych.

W kolejnych latach dzięki uzyskanemu kredytowi prowadzono kolejne prace, wyremontowano m.in. 22 obiekty mostowe. 30 września 2019 r. Stalexport Autostrada Małopolska S.A. dokonała całkowitej spłaty długu. Remonty A4 trwają jednak do dzisiaj.

15 marca 2027 roku zarząd nad śląsko-małopolskim odcinkiem A4 przejmie GDDKiA. Przejazd stanie się bezpłatny, ale sami kierowcy nie odpoczną od remontów ze względu na planowane poszerzenie obu kierunków autostrady do trzech pasów.

ZDROWIE ZACZYNA SIĘ OD WYKONANIA CZTERECH TYSIĘCY KROKÓW DZIENNIE

Każdy wzrost liczby kroków o 500-1000, co potwierdziły nasze badania, daje korzyści przekładające się na wydłużenie życia i zmniejszenie o 7-15 proc. ryzyka zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych – mówi prof. n. med. Maciej Banach, kardiolog, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego oraz prorektor Collegium Medicum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Jaką liczbę kroków średnio każdego dnia powinniśmy wykonać, aby wysiłek przełożył się na korzyści dla naszego zdrowia? Aplikacje telefonach podpowiadają nam, że 10 tysięcy. Natomiast definicja zdrowego stylu życia mówi o co najmniej 5 tysiącach kroków dziennie...

Dostępne badania, w tym wykonane przez nas, jednoznacznie pokazują, że wykonując dziennie co najmniej 4 tys. kroków redukuje ryzyko zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych, oczywiście zgodnie z zasadą im więcej, tym lepiej. Te 4 tys. kroków to wartość średnia; jednego dnia może to być 3 tys. kroków, kolejnego 5 tys. Nie musi być to jednorazowo przebyty dystans. Dostępne są już także badania, wskazujące, że lepsze efekty daje wysiłek związany z pokonywaniem kilku krótszych dystansów. Możemy w ciągu dnia przejść np. trzy odcinki po 1300 kroków.

W jakim tempie powinniśmy maszerować?

Ważne jest aby zmieniać tempo maszerowania: żeby idąc w równym tempie od czasu do czasu wyraźnie przyspieszyć. Jeśli mamy zaplanowany do przejścia odcinek o długości np. półtora kilometra, to przejdźmy 500 metrów w swoim zwykłym tempie, a kolejne 500 szybciej. Ostatni zaplanowany fragment trasy znowu możemy przejść w swoim stałym tempie. Przyspieszenie tempa odpowiednio angażuje układ sercowo-naczyniowy, powodując wzrost ciśnienia tętniczego, przyspieszenie akcji serca. Nie trzeba biegać, jeśli się tego nie



Maciej Banach: – Nie oczekujemy, że poćwiczymy tydzień, dwa i odczuwamy pozytywny wpływ wysiłku fizycznego na nasz organizm

lubi, wystarczy przejść kilkadziesiąt metrów w szybszym tempie. Ważne jest, aby wysiłek był regularny i aby było to średnio co najmniej 4 tys. kroków dziennie, pamiętając o stopniowym zwiększaniu tego dystansu. Są to wnioski z badań, które przeprowadziliśmy, opierając się na wynikach obejmujących największą jak dotąd liczbę pacjentów – 230 tys. osób. W badaniach brały udział osoby dorosłe, zdrowe, a wpływ wykonywanego przez nich wysiłku fizycznego obserwowano przez 7 lat.

Czy to znaczy, że osoby wykonujące 10 tys. kroków każdego dnia powinny jednak przyha-

mować i ograniczyć się do 4 tys. kroków?

Absolutnie nie, wręcz przeciwnie! Chcemy uniknąć takiego nieprawidłowego przekazu do osób, których aktywność codzienna wynosi średnio 10 tys. kroków i więcej. Korzyści dla zdrowia pojawiają się już gdy wykonujemy średnio 4 tys. kroków dziennie, ale im więcej ich wykonujemy, tym lepiej. Każdy wzrost liczby kroków o 500-1000 kroków, co potwierdziły nasze badania, daje korzyści przekładające się na wydłużenie życia i zmniejszenie o 7-15 proc. ryzyka zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych. Przekaz, że korzyści zdrowotne za-

czynają pojawiać się od 4 tys. kroków, jest bardzo ważny dla osób dotychczas nieaktywnych, którzy na pytanie, ile mają tych kroków robić, otrzymywali odpowiedź 6-7 tysięcy, najlepiej 10 tys. (ok. 8 km), co było dla wielu demotywujące. Teraz mają przekaz: zaczniacie od niewielkiej liczby – co najmniej 4 tys. i starajcie się stopniowo każdego dnia i tygodnia poprawiać.

Im więcej chodzimy, tym lepiej. Ale czy zawsze?

Dostępne badania wskazują, że tę prawidłowość obserwujemy, jeśli wykonujemy średnio do 20 tys. kroków dziennie. Jaki efekt uzyskamy, wykonując powyżej

średnio 20 tys. kroków dziennie trudno, jak na razie, powiedzieć, bo takich danych jeszcze nie mamy. Jest to element naszych kolejnych badań, w trakcie których obserwujemy dorosłych mających tzw. ekstremalny wysiłek fizyczny, czyli średnio 20 tys. kroków dziennie. Wykonywanie średnio 20 tys. kroków dziennie nie jest proste, to przecież 16 km i niewiele osób taki dystans pokonuje na co dzień, chodząc czy biegając. Jestem osobą bardzo aktywną fizycznie, ale średnio powyżej 20 tys. kroków dziennie udaje mi się zrobić najczęściej podczas urlopu, gdy dużo chodzę i zwiedzam. Moja średnia dzienna wartość to ponad 10 tys. kroków. Zwykle średnio 20 tys. kroków dziennie mają osoby, które co 2-3 dzień systematycznie biegają. Wiemy też już, że ekstremalny wysiłek fizyczny, np. tzw. Iron-man czy bieganie przez 24 godziny to raczej pewien styl życia i ma on niewiele wspólnego ze zdrowiem.

Skąd wzięło się 10 tysięcy kroków, które często przywołuje się jako dawkę optymalną dla naszego zdrowia?

Było to określenie użyte marketingowo w 1964 r. przed olimpiadą w Tokio w Japonii. Zagościło, jak widać, w powszechnej świadomości na dłużej i okazuje się, że eksperci od marketingu bardzo się nie pomylili. W naszych badaniach przyjrzelśmy się, jaka średnia liczba kroków daje najlepsze korzyści dla zdrowia w dwóch grupach pacjentów, poniżej 60 roku życia i powyżej 60 roku życia. Okazało się, że u młodszych jest to średnio od 7 do 13 tys. kroków dziennie, a u starszych średnio od 6 do 10 tys. kroków dziennie.

Pacjent, który dotąd się nie ruszał, ma nadwagę i inne choroby współistniejące, żadną miarą tych kilku tysięcy kroków dziennie nie zrobi. Śmiem przypuszczać, że szybko się zmęczy i odpuści sobie spacer. Zgodzi się Pan Profesor ze mną?

Zgadza się. Dla pacjenta może to być bardzo duży wysiłek. Dlatego zalecenia powinny być spersonalizowane, a wysiłek stopniowany. Wspomniane 4 tys. kroków dziennie to 2,5 km. Pójście do pracy, do sklepu i spacer wokół domu wystarczą, aby taką liczbę kroków zrobić. Gdy już wdrożymy się do takiej aktywności – a ważne jest, aby był to wysiłek systematyczny – to w kolejnych tygodniach powinniśmy zwiększać średni dystans o 500-1000 kroków dziennie, w zależności od naszych możliwości. Jak pokazały nasze badania zwiększenie średniej liczby kroków wykonywanej każdego dnia przekłada się na korzyści zdrowotne i wydłużanie życia. Najlepiej oczywiście gdybyśmy wykonywali średnio od 7 do 13 tys. kroków dziennie i do takiej wielkości powinniśmy zwiększać dystans.

Kiedy pacjenci zobaczą pierwsze efekty swojego wysiłku? Efekty nie pojawiają się natychmiast. Nie oczekujemy, że poćwiczymy tydzień, dwa i odczuwamy pozytywny wpływ wysiłku fizycznego na nasz organizm. To jest długotrwała praca, która powinna stać się naszym nawykiem. Z czasem pacjent zauważy, że ma lepszą kondycję, jest dotleniony, lepiej sypia. Gdy wykona badania, okaże się, że wartości ciśnienia krwi ma niższe, zmniejszy się masa ciała, poprawi się również jego profil lipidowy po poziom glukozy. Ale na to potrzeba czasu i systematyczności. My lekarze często popełniamy błąd, zalecając pacjentowi „proszę się ruszać i stosować dietę”. Pacjent wychodzi z gabinetu i wie niewiele więcej niż wcześniej. Lekarz powinien zapytać go o to, jak wygląda jego dzień, jak się odżywia, a potem ułożyć mu taki plan aktywności, aby pacjent był go w stanie zrealizować. Jeśli rozpocznie aktywność od średnio 2-3 tys. kroków dziennie, czyli wyjdzie z domu, przejdzie się po najbliższej okolicy, popatrzy na to, co dotychczas mu umykało i zacznie czerpać przyjemność z ruchu, to na kolejnej wizycie po omówieniu jego dotychczasowej aktywności lekarz może mu ją zwiększyć o kolejny tysiąc kroków. Za kolejny pół roku pacjent będzie mógł robić bez większych problemów średnio 6 tys. kroków dziennie.

Popularny slogan „ruch zastąpi każdy lek, żaden lek nie zastąpi ruchu” jest nadal jak najbardziej prawdziwy?

Tak, ale też musimy powiedzieć pacjentowi, że sam wysiłek fizyczny nie rozwiąże jego wszystkich problemów zdrowotnych. Swoim młodszym kolegom mówię zawsze, aby kilka razy zapytali pacjenta, czy wszystko rozumie. Pacjent ma prawo nie wiedzieć, czasami wstydzi się zapytać. Od lekarza musi usłyszeć, że jeśli nie będzie się zdrowo odżywiać, będzie miał nadwagę lub otyłość, palił papierosy, nie będzie kontrolował swojego ciśnienia krwi, stężenia cholesterolu i nie będzie przyjmował przepisanych przez lekarzy leków, to nawet regularny wysiłek fizyczny nie wydłuży jego życia. Zdarza się, że pacjent skarży się lekarzowi, że robi dziennie 6 tys. kroków, a nie chudnie. Bardzo często jest to pacjent, z którym lekarz nie porozmawiał o tym, jak wygląda jego dieta i nie wytłumaczył, że sam ruch nie wystarczy, aby mieć dobre wyniki. Wysiłek fizyczny, regularne spacerowanie to jeden z elementów zdrowego stylu życia, na który składają się wymienione przeze mnie wcześniej składniki, a wszystkie razem powinny być środkami do poprawy samopoczucia fizycznego i psychicznego. ©

FOT. ARCHIWUM PP

ASTERIKS WYBIERA SIĘ DO LUZYTANII, ALE WKRÓTCE BYĆ MOŻE ODWIEDZI POLSKĘ

27 października ukaże się kolejny komiks o sympatycznych Galach. Kilka dni przed światową i polską premierą komiksu „Asteriks w Luzytanii” mamy dla Was rozmowę z jego twórcami. O niezwyklej podróży Galów do Portugalii opowiadają nam Fabrice Caro oraz Didier Conrad

Rozmawiał: Bartłomiej Romanek

Twórcy kultowego komiksu w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” opowiadają o kulisach powstania tego tomu i nie wykluczają, że Galowie kiedyś odwiedzą Polskę. - Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości - mówi Fabcaro, dodając, że jego zdaniem Polacy są podobni do Portugalczyków (Luzytańczyków). - Jesteście tak samo melancholijni - twierdzi scenarzysta.

W tomie „Asteriks w Luzytanii” powraca motyw podróży dzielnych Galów. Tym razem odwiedzają Portugalie. Skąd wziął się pomysł na kierunek wyprawy?

Fabcaro: To niepisana tradycja serii o Asteriksie, że naprzemiennie mamy tomy, które dzieją się w wiosce Galów oraz te związane z podróżą. Wydawca powiedział mi, że bym robił, co chcę, niczego mi nie narzucał, bo uznał, że ważniejszy od dotrzymania tradycji jest dobry pomysł na album. Sam miałem jednak ochotę trzymać się tego zwyczaju i nie odchodzić od reguły. Zrobiłem listę krajów, które były już odwiedzane przez Asteriksa i Obeliksa. Okazało się, że bardzo blisko położona Galii Luzytania nigdy jeszcze nie występowała w żadnym z komiksów o Asteriksie. Poza tym byłem spragniony słońca, atmosfery wakacji i wypoczynku, dlatego wydało mi się, że Luzytania to idealna miejscówka na kolejny album.

Czy na liście krajów, które odwiedzi Asteriks, znajdzie się Polska?

Fabcaro: Trochę to przypadek, ale kilka dni temu rozmawiałem z Anne Goscinny, córką Rene Gosciniego, który był Polakiem, a ona ma polskie korzenie. Ona również zasugerowała mi, że bardzo fajnie byłoby, gdyby któryś z kolejnych albumów miał się w Polsce. Absolutnie nie wykluczam tego



Fabrice Caro

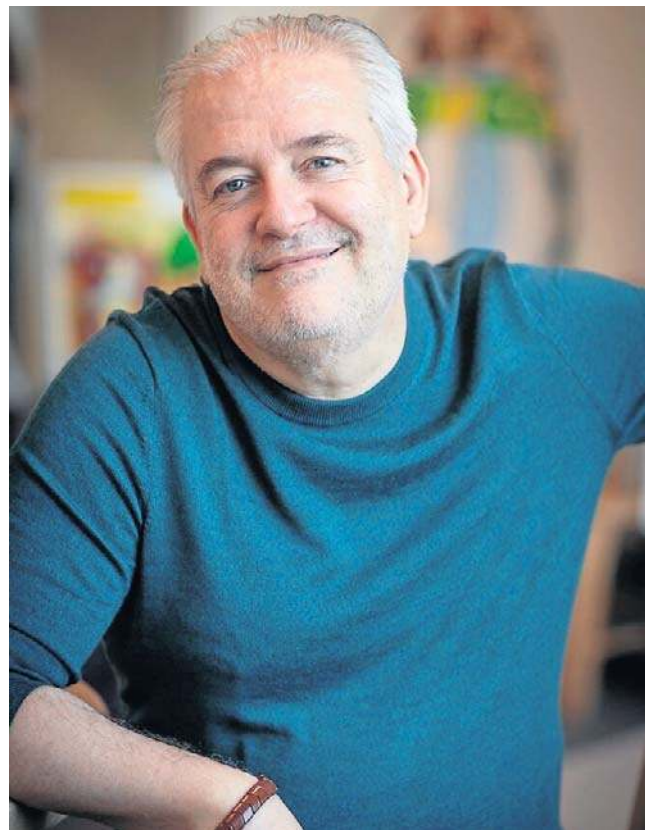
w przyszłości, ale są dwie rzeczy, na które musiałbym się przygotować. Po pierwsze nie znam historii antycznej Polski, musiałbym się zagłębić w ten temat. Poza tym chciałbym uniknąć sytuacji, w której powtarzam pewne motywy. W „Asteriksie w Luzytanii” uwypuklona została melancholia Portugalczyków. Moim zdaniem Polacy są równie melancholijni. Nie chciałbym pokazywać nacji o podobnym nastawieniu, musiałbym znaleźć w Polakach jakąś inną charakterystyczną cechę. To jednak nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości taki komiks nie powstanie.

Portugalczycy Pana zdaniem przypominają Polaków, a Luzytańczycy przypominają Galów?

Fabcaro: Odległość między Francją a Portugalią nie jest duża, ale natury Portugalczy-

ków, czyli Luzytańczyków, i Francuzów, czyli Galów, są różne. Galowie, mówiąc z lekkim przymrużeniem oka, są bardziej arogancy i ekstrawertyczni. Patrzą bardziej w przyszłość. Natomiast Luzytańczycy są melancholijni, spokojni, introwertyczni. Obie nacje wiele różni, co pokazałbym w albumie. Mimo że geograficznie mieszkamy blisko siebie, nie widziałem między nimi wielu podobieństw. Didier Conrad: Podejście Portugalczyków do życia jest bardziej nostalgiczne, częściej rozpatrują, co się stało w przeszłości, natomiast Francuzi są bardziej skoncentrowani na tym, co się stanie, nie rozgrzebują przeszłości. Żyją tym, co się dzieje tu i teraz, nie myśląc, że zaraz może się coś złego wydarzyć.

Didier, calcada portuguesa, portugalska sztuka zdobienia



Didier Conrad

chodników i ulic, jest jednym z ważniejszych motywów rysunkowych, które przewijają się w tym albumie.

Didier Conrad: Podczas prac nad rysunkami mocno opierałem się na designie i sztuce portugalskiej, nie tworzyłem niczego od podstaw. Wszystko musi być odpowiednio skomponowane i spójne z kulturą kraju, który odwiedza Asteriks. To zostało w komiksie dokładnie odwzorowane, na poszczególnych obrazkach są autentyczne wzory z portugalskich ulic.

Kiedy rysownik - jak w tym przypadku - otrzyma wiele zdjęć przedstawiających miejsce, w którym rozgrywa się komiks, to ma łatwiej? Czy lepiej jest rysować to, co się widziało na własne oczy?

Didier Conrad: To dwa różne aspekty. Jeśli chcemy dokładnie pokazać dane miejsce

na planszach, to najlepiej bazować na zdjęciach, bo wtedy mamy dużo szczegółów, które można odwzorować. Należy jednak pamiętać, że rysunki powinny również ukazywać atmosferę danego miejsca, a tego nie da się zrobić na podstawie samych zdjęć. Jeśli chodzi o album „Asteriks w Luzytanii”, to odwiedzałem już Portugalie i pamiętam atmosferę tamtego miejsca, dlatego było mi dużo łatwiej ją narysować.

Seria o Asteriksie opowiada o antycznej historii, ale zawsze podążała za trendami sztuki komiksowej. W jakim kierunku podąża obecnie francuski czy europejski komiks?

Fabcaro: Jeśli chodzi o francuski komiks, to pod względem artystycznym dostrzegam ciągły rozwój. Na rynku wciąż pojawiają się nowe komiksy czy powieści graficzne, które coraz częściej są wydawane. Mam

bardzo dużo ciekawych, nowych publikacji, ale jeśli chodzi o aspekt rynkowy, ekonomiczny, to z powodu tak dużej liczby nowych tytułów niestety mogą przetrwać tylko te najbardziej znane lub wydawane przez największe wydawnictwa. Pod względem artystycznym przemysł komiksowy jest bardzo płodny, ale z punktu widzenia ekonomii przetrwają tylko ci najbardziej umocowani na rynku.

Obeliks to, wiadomo, miłośnik dobrej kuchni. Portugalska kuchnia przypadnie mu do gustu?

Fabcaro: Obeliks w tym albumie jest bardzo nieszczęśliwy. Albumy podróżnicze często wykorzystują stereotypy związane z danym krajem czy narodem. W najnowszym albumie tym stereotypem jest to, że w Portugalii je się tylko i wyłącznie suszonego dorsza (bacalhau). Pojawia się on wszędzie, a Obeliks jest wielkim fanem mięsa, zwłaszcza dzicyzny. To album, w którym Obeliks przeżywa prawdziwe kulinarne katusze.

Jakie są Wasze najbliższe plany artystyczne? Jest pomysł na kolejny tom Asteriksa, a może pracujecie nad innymi projektami?

Didier Conrad: Odpoczywam i czekam na kolejny tom Asteriksa, czekam na to, co Fabrice wymyśli. Fabcaro: Mam dużo pracy i pomysłów. Pracuję dla wielu różnych czasopism, ale tworzę również nieco mniejszy komiks dla kameralnego wydawnictwa. Rozpocząłem też pisanie powieści, mam również pomysły dotyczące kolejnych przygód Asteriksa, ale nie ma jeszcze decyzji, czy będę tworzył kolejny tom. Poprzedni scenarzysta (Jean-Yves Ferri - przyp. autora) zrobił sobie przerwę i nie wiadomo, czy wróci już do pracy nad kolejnym albumem, czy ta przerwa będzie dłuższa.

BOOM NA PRZETRWANIE. CO NAPĘDZA POLSKI SURVIVAL?

Strach, rozsądek i trochę mody – tak dziś wygląda polski survival. Od filtrów do wody po luksusowe zegarki, od hamaka w lesie po agregat w garażu. Między paniką a przygotowaniem rośnie nowe zjawisko: obywatelska potrzeba poczucia kontroli

Justyna Piasecka-Gabryel

Sklep „Woda, Góry, Las” znajdujący się w Poznaniu wygląda jak gotowa mapa ucieczki w naturę – każdy metr to inny przystanek: woda, ogień, schronienie. Na półkach – filtry do wody, hamaki, batony energetyczne z długim terminem przydatności i lśniące palniki. Za ladą – człowiek, który patrzył na tę branżę dłużej niż trwa niejedna moda. – Prowadzimy sklep od dwudziestu lat – mówi Mateusz Niedbała, właściciel. – Widzieliśmy déjà vu strachu i falę rozsądku. Największy boom przyszedł w marcu 2022 roku, zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie.

Piki, które mówią dużo

„Boom” – tak powtarza kilka razy. Najpierw wojna i puste magazyny w całej Europie: apteczki, folie NRC, zapalniczki. Później mniejsze trzęsienia: doniesienia o dronach nad Polską, głośne medialne epizody, polityczne zapowiedzi.

– Widzimy wtedy detaliczne zakupy o dużej wartości: jedzenie liofilizowane, apteczki, filtry do wody. Media kształtują rynek informacji, a rynek informacji wprost przekłada się na koszyki – słyszę.

Nie jest to jednak wzrost liniowy.

– Po takich akcjach pojawiają się piki sprzedaży, a potem krzywa opada. Mam nadzieję, że dziś jesteśmy już po tym najwyższym punkcie. Trzy lata od wybuchu wojny ludzie patrzą bardziej z dystansem – stwierdza.

Podobne zjawisko obserwują też platformy sprzedażowe. Jak informuje biuro prasowe Allegro, na początku września zauważono gwałtowny wzrost zainteresowania produktami z kategorii militaria i samoobrona – od plecaków taktycznych, przez kuchenki turystyczne, aż po agregaty prądotwórcze. W niektórych przypadkach liczba wyszukiwań i zakupów wzrosła kilku-



– Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika – to koszt – mówi Mateusz Niedbała właściciel sklepu „Woda, Góry, Las”

krotnie w ciągu jednego dnia, po czym wracała do normy. Największy ruch notowano w południowo-wschodnich województwach.

– Tego rodzaju skoki pojawiają się po każdej głośnej informacji i nie zawsze oznaczają trwały trend – zaznaczają przedstawiciele Allegro.

Ciekawostką jest też to, że obok sprzętu survivalowego w tym samym czasie rosło zainteresowanie... luksusowymi zegarkami i złotą biżuterią.

– Widać, że niektórzy klienci szukają także „bezpiecznych inwestycji” – przyznaje Allegro.

Z drugiej strony dane platformy pokazują, że Polacy coraz częściej wybierają odzież outdoorową i trekkingową – kurtki softshell, buty górskie czy bieliznę termiczną – co potwierdza, że moda na przygoto-

wanie łączy się z realnym powrotem do aktywności w naturze.

Co trafia do koszyków?

Jeśli wyobrażacie sobie, że klienci wynoszą z marketów

taczki ryżu, jesteście... tylko trochę w błędzie. Dziś hitem jest żywność, która łączy dwa światy: przetrwanie i przyjemność.

– Jedzenie liofilizowane trzyma nawet pięć lat, a smakuje jak w schronisku. Dla turysty tatrzańskiego – kolacja na Rysach; dla rodziny – awaryjny obiad, gdy zabraknie prądu. Nic się nie marnuje – tłumaczy Mateusz.

Wymienia: „kurczak tikka masala”, „bigos”, „mus czekoladowy z wiśniami”, „owsianka z jabłkiem i cynamonem”. W te ktoś dorzuca: „sernik ba-

skijski też jest!”. Brzmi jak menu bistro, a nie arsenał na czarną godzinę. Do tego filtry do wody – „modny temat, ale też kwestia świadomości” – i hamaki. Nie te ogrodowe, tylko lekkie, wytrzymałe, do lasu.

– Biwakowanie na hamakach, ognisko, strefy w Lasach Państwowych do legalnego nocowania – to wraca. Trochę moda, trochę tęsknota za naturą – podkreśla.

Kolejna półka to „energetyka”: powerbanki, latarki, czasem agregaty prądotwórcze. – To oczywiście nie jest sprzęt

– STRACH NAPĘDZA ZAKUPY.
A EMOCJE SĄ ZŁYM DORADCĄ.
ZADAJMY SOBIE PYTANIE: CZEGO
SIĘ REALNIE BOIMY? I ZABEZPIECZ-
MY WŁAŚNIE TO – MÓWI MATEUSZ



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Plecak ewakuacyjny powinien zawierać ten sprzęt, którym potrafimy się posługiwać

do mieszkania w bloku, ale na wsi, przy braku zasilania - bywa zbawienny - zaznacza.

Plecak ewakuacyjny nie załatwia sprawy

Na słowa „plecak ewakuacyjny” Mateusz lekko się uśmiecha.

- Kupno plecaka nie załatwia sprawy w całości. Jeśli ktoś ma rodzinę, to tak naprawdę musi mieć trzy plecaki. I przede wszystkim - umieć ich używać - mówi.

Mit „kupuję set i jestem gotowy” bierze się z napięcia informacyjnego i marketingu.

- Strach napędza zakupy. A emocje są złym doradcą. Zadajmy sobie pytanie: czego się realnie boimy? I zabezpieczmy właśnie to - wskazuje Mateusz.

Głos rozsądku słyhać też w Militaria.pl, gdzie - jak mówi Paweł Juraszek - „klienci działają racjonalnie i zgodnie ze swoimi potrzebami”. Sklepy przygotowują się na wzrosty zainteresowania po medialnych doniesieniach o blackoutach czy dronach, ale, jak podkreśla, „najlepiej kupować i testować sprzęt z wyprzedzeniem, zanim zrobi to tłum”.

Według Juraszka, w zestawie 72-godzinny dla niewielkie pieniądze powinny się znaleźć: filtr do wody, krzesiwo, żywność liofilizowana i radio na korbkę. A najpraktyczniejszy produkt do 50 zł? - Nóż z krzesiwem - odpowiada bez wahania.

Z jego doświadczenia wynika, że ludzie kupują sprzęt bardziej z myślą o odpowiedzialności niż panice: - Nie obserwujemy zwiększonej liczby przygotowywanych plecaków ewakuacyjnych dla siebie i bliskich, a potem sprawdza sprzęt w terenie. Chodzi o to, żeby umieć go używać, nie tylko posiadać.

Co się zatem naprawdę przydaje? Lista brzmi zwyczajnie: dokumenty (także kserokopie) - dyplomy potwierdzające wykształcenie, ale też akty notarialne, gotówka, naładowany powerbank, latarka, woda, apteczka i leki przyjmowane na stałe, spis kontaktów na kartce, małe radio (najlepiej z korbką lub na baterie).

- Wyobraźmy sobie banalną scenę: wychodzisz z plecakiem i... stoisz na przystanku, gdzie tramwaj nie jeździ. Co dalej? Plan rodzinny. Ustalenie miejsca spotkania, sposobu kontaktu przez pośrednika, jeśli sieć padnie. To daje spokój, a spokój daje rozsądek - mówi Mateusz.

Miasto to nie puszcza

Ważny jest kontekst miejsca.

- W mieście mamy obronę cywilną, służby, zasoby. To nie będą czasy, jak sto lat temu, że idziemy w las i rozpalamy ogień krzesiwem. Realnie: przez kilka dni trzeba przetrwać w mieszkaniu. Na wsi, inaczej: być może częściej zabraknie prądu,

warto pomyśleć o ogrzewaniu, o wodzie, o paliwie - wymienia. Na pytanie, czy nie lepiej uczyć się rozniecania ognia krzesiwem, pada śmiech.

- To fajna umiejętność, ale z doświadczenia wiemy, że w praktyce ludzie często nie są w stanie tego zrobić nawet w słoneczny dzień. Zapałki sztormowe w małym pudełku - to bywa rozsądniejsze. Najprostsze rozwiązania są dobre - podkreśla.

Juraszek z Militaria.pl dodaje: - Nie ma jednego „zbędnego” elementu plecaka ewakuacyjnego. Wszystko zależy od sytuacji - inny zestaw przyda się w mieście, inny nad rzeką czy zimą. Ale kluczowe jest jedno: sprzęt trzeba znać i regularnie sprawdzać”.

Panika jest drogą donikąd

Pandemia koronawirusa zostawiła nam mem z papierem toaletowym i - jak się okazuje - pełne baniaki płynu do dezynfekcji. - Do dziś mam cztery i pół litra z pięciolitrowego kanistra - przyznaje sprzedawca. - To nie tędy droga. Lepiej rotować zapasy: mieć trzy ulubione dania w szafce, zjadać i uzupełniać. Zamiast wózka makaronu, który i tak się nie przeje.

To prosty, zdroworozsądkowy „prepping”: jadamy to, co lubimy i używamy na co dzień, tylko trzymamy niewielki bufor. A liofilizaty? - Świetne jako uzupełnienie. Nic

się nie zmarnuje, bo zabierzemy w góry - mówi.

Oprócz strachu jest jeszcze dopalacz paniki: dezinformacja i reklamy „na granicy etyki”.

- Na Facebooku widziałem ogłoszenie: „W Polsce wybuchnie wojna - grzyb atomowy”. Pod spodem link do radyjka na korbkę. Zgłaszaliśmy to do CERT-u. I co? Rozłożyli ręce. Za pieniądze można w legalny sposób napędzać lęk - opowiada jeden ze sprzedawców, Mikołaj.

Mateusz dokłada inną obawę: - Najgorsze byłoby odcięcie internetu. Ludzie mają telefon przy sobie jak wyrocznię. Bez map, bez bankowości, bez komunikatorów - panika mrowi. Dlatego uczmy dzieci i... siebie samych podstaw: mapa, kompas, rozkład jazdy bez aplikacji.

Tu pojawia się wątek harcerstwa. - ZHP to kapitalna szkoła samodzielności. W Wielkopolsce jest około piętnastu tysięcy harcerzy. Uczą się rozpałać ogień, czytać azymut, jeździć PKS-em, popełniać błędy i wyciągać wnioski. To daje realną sprawczość - podkreśla Mateusz.

Gminy też kupują

Prywatny popyt to jedno, publiczny - drugie. Ostatnie miesiące przyniosły wysyp zapytań ofertowych z gmin.

- Weszły nowe przepisy dotyczące obrony cywilnej, zadania spadły bliżej ludzi - na samorządy. Gminy robią inwen-

taryzację: ile mamy sal, ile miejsc, ile agregatów, namiotów, śpiworów, nagrzewnic. Zamówienia płyną. Niektóre urzędy dzwonią z prośbą „na już”, bo boją się, że zaraz towaru zabraknie - mówią sprzedawcy.

Brzmi jak dobra wiadomość, ale na horyzoncie widać też ryzyko: sezonowość i... spekulacja.

- Po sezonie turystycznym magazyny dystrybutorów są puste. Gmina zamawia sto dwadzieście śpiworów, a u dystrybutora leży pięćdziesiąt. Import potrwa. W takich momentach rynek zalewają tanie, słabe jakościowo rzeczy z zawyżonymi parametrami. Ktoś, kto nie siedzi w temacie, łatwo się nabierze. Widzieliśmy to przy covidzie - zauważa Mateusz.

Moda kontra odpowiedzialność

Czy więc „szał na survival” to moda? Odpowiedź jest niejednoznaczna - jak prawie wszystko po 2022 roku. Z jednej strony rośnie popularność

hamaków, bushcraftowych weekendów „tata i dziecko”, kursów przetrwania.

- To nie jest nowe. To wraca falami. Dziś pewnie mocniej, bo ludzie chcą oddechu od all inclusive i ekranów - słyszę.

Z drugiej - jest realna potrzeba podstawowego przygotowania.

- Nasz czas nie jest spokojny, warto mieć w domu pewne rzeczy i pewne schematy. Ale róbmy to na chłodno. Mamy klientów „panikarzy” i mamy klientów „spokojnych”. Z tymi drugimi rozmawia się o planie, o rotowaniu zapasów, o tym, że lepiej kupować teraz, w ciszy, niż w tłumie, gdy wydarzy się coś głośnego - mówi Mateusz.

Granica między rozsądkiem a przesadą bywa cienka. Krzesiwo i maczeta w miejskim plecaku?

- Brzmi efektownie, ale w mieście ważniejsza będzie kartka z numerami, mała latarka i gotówka. A jeśli ktoś marzy o życiu w lesie - niech najpierw prześpi noc w hamaku na legalnej strefie i sprawdzi, czy to w ogóle dla niego - radzi.

Skąd to wszystko? Może z poczucia chwiejnej epoki. Stan wojenny pamiętają neliczni, ale jego cień wraca w opowieściach. Pandemia przypominała, że łańcuchy dostaw potrafią się zatkać. Wojna obok przesunęła granice wyobraźni. A jednak codzienność - przysłowiowa wizyta w Czerwonym „miejskim autobusie” - pokazuje, że żyjemy w kraju z infrastrukturą, służbami, zasobami.

- To nie te czasy, by koczować w lasach - mówi Mikołaj. - Jeśli trzeba będzie się ewakuować, są pociągi, są miejsca, są ludzie. Widzieliśmy to, gdy na dworcach w całej Polsce harcerze i wolontariusze prowadzili punkty pomocy. System bywa przeciążony, ale działa lepiej, niż nam się wydaje.

Do sklepu wchodzi pierwszy klient. Ktoś pakuje „kuskus wegański z warzywami”, ktoś pyta o filtr grawitacyjny, ojciec z synem przymierza hamak. Po dwóch dekadach w branży Mateusz patrzy spokojniej niż jego klienci.

- Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika - to koszt. A moda? Jeśli sprowadza ludzi do lasu i uczy ich samodzielności - niech będzie. Byle bez grzybów atomowych w reklamach - zaznacza.

MINI-PORADNIK NA SPOKOJNE CZASY

- Zaplanuj rodzinny schemat kontaktu i miejsce spotkania.
- Zrób mini-zestaw na 72 godziny w domu.
- Spisz ważne numery na papierze.
- Radio na baterie lub korbkę.

- Myśl kontekstowo - miasto to nie wieś.
- Nie kupuj „magii w plecaku”.
 - Ucz się prostych umiejętności.
 - Uważaj na marketing strachu.

Niezbędnik czytelnicy

poleca
Agaton KozińskiDogmaty i anomalie zimnej wojny.
Wtedy i teraz

Właściwie nie ma tygodnia, byśmy nie usłyszeli o kolejnych napięciach na linii USA-Chiny. Cła, opłaty portowe, metale ziem rzadkich, zakaz eksportu najbardziej zaawansowanych technologii, manewry wojskowe wokół Tajwanu – terminy, kiedyś funkcjonujące jedynie w świecie ekspertów od spraw międzynarodowych, stały się codziennością serwisów informacyjnych. Wojna rosyjsko-ukraińska przyspieszyła ten proces, który staje się najbardziej charakterystyczną cechą trzeciej dekady XXI wieku.

I właśnie o nim pisze w swojej książce David E. Sanger. Słowo o autorze, jednym z najbardziej doświadczonych amerykańskich reporterów, publikującym od kilku dekad w „New York Times”. Jego „Nowe zimne wojny” to właśnie owoc reporterskiej pracy.

Sanger miał możliwość podróży z wojną między USA, Europą i Bliskim Wschodem. Jako reporter mógł pojawiać się w kulisach podczas najważniejszych spotkań, miał tam dostęp do najważniejszych polityków. Wszędzie gromadził wiedzę – a teraz ją prezentuje. Już choćby pod tym względem jego książka jest ważna. Ciekawie napisana synteza zdarzeń ostatnich lat, która doprowadziła do obecnej sytuacji, określanej jako „zimna wojna 2.0”.

Ale też nie można sprowadzić publikacji Sanger’a do prostej syntezy. Autor wykazuje się nie tylko darem obserwacji i syntezy, ale także do analizy rzeczywistości. Piśmiennictwo, co naturalne, z perspektywy mieszkańca USA, więc punkt patrzenia Waszyngtonu znajduje się na planie pierwszym. A Sanger dowodzi, że

jest świetnie poinformowany – choćby jego opis tego, jak USA dowiedziały się o tym, że Rosja uderzy na Ukrainę w lutym 2022 r., robi ogromne wrażenie ze względu na jego szczegółowość (przy okazji zresztą ten opis to de facto akt oskarżenia wobec administracji Joe Bidena, która ataku spodziewała się pół roku wcześniej, a mimo to nie miała pomysłu, jak mu zapobiec).

Książka uzmysławia też ryzyko stojące przed Polską. Autor szuka analogii z zimną wojną. Dosłownie. Wprost taki zwrot w niej nie pada, ale czuć, że dla niego granica między dwoma blokami przebiega nie wzdłuż Bugu, ale wzdłuż Łaby – jak do 1989 r. Z perspektywy Sanger’a Europa to przede wszystkim Niemcy. Precyzyjnie: właściwie tylko Niemcy, może jeszcze trochę Wielka Brytania. Innych krajów na naszym kontynencie dla niego nie ma, nazwy pozostałych państw pojawiają się jako terminy geograficzne, a nie podmioty polityczne. Nie trzeba dodawać wiele, by zrozumieć, jak groźny jest dla nas ten sposób myślenia.

David E. Sanger, Mary K. Brooks „Nowe zimne wojny. Chiny, Rosja i wyzwanie rzucone Ameryce”, wyd. Przeświły, Warszawa 2025

poleca
Mariusz GrabowskiPodmalówka,
czyli wprowadzenie w świat
Józefa Czapskiego

Amerykanin Eric Karpeles, autor wydanej właśnie opasłej biografii Józefa Marii Franciszka Hutten-Czapskiego, nazwał swoje dzieło „Biografią malarza”. Ale to tytuł mylący – owszem, sporo tu o malarstwie, ale tak naprawdę to pierwsza na polskim rynku tak całościowa biografia tego niezwykłego człowieka.

Świadek XX wieku

Ale też Czapski wart był pracy, jaką wykonał Karpeles. Był arystokratą, żołnierzem, pamiętnikarzem, pisarzem, no i malarzem. W czasie rewolucji był studentem w Petersburgu, w szalonych latach 20. malarzem w Paryżu. Walczył z Niemcami, a wzięty do niewoli przez Sowieków cudem ocalał z masakry katyńskiej.

Po wojnie nie wrócił do Polski. Jego wspomnienia z sowieckiego obozu – „Na nie-ludzkiej ziemi” – wyprzedziły „Archipelag Gułag” Solżenicyna o ćwierć wieku. Od 1946 r. współtworzył paryską „Kulturę” (od 1947 r. do śmierci w 1993 r. mieszkał w domu – redakcji „Kultury” w Maisons-Lafitte przy Avenue de Poissy 91).

Mistrz koloru

Z Czapskim malarzem wiąże się anegdota. „Czemu pan maluje? – spytał go w 1958 r. André Malraux. „Z braku czegoś lepszego. To lepsze to mistyka, droga bezpośrednia, ale przekracza ona moją wolę ofiary...” – odparł zagadkowo Czapski.

Jakie było jego malarstwo? Od kapistów przejął przekonanie,

że powierzchnia obrazu jest miejscem transpozycji natury, transpozycji dokonywanej za pomocą środków plastycznych, z wyeksponowaną rolą czystego koloru na czele. W latach 30. malował w tej właśnie konwencji, z rzadka tylko przechodząc od rozjaśnionej do bardziej intensywnej palety barw.

Wciąż nieznanany?

Karpeles, skądinąd także malarz, pisze: „Bardziej podziwiano go za charakter niż za twórczość malarską. Ci, którzy kupowali jego prace, robili to głównie z przyjaźni dla tego człowieka. Jego malarstwo pozostaje praktycznie nieznaną”.

I dalej: „Obrazów Czapskiego prawie nie ma w zbiorach publicznych, większość znajduje się w prywatnych kolekcjach w różnych miejscach Europy. Wiele dziesięcioleci temu obrazy Czapskiego zostały zakupione i zarejestrowane w zbiorach w Polsce i Francji, (...) ale tylko nieliczne płótna są wystawiane publicznie”.

Eric Karpeles, „Prawie nic. Józef Czapski. Biografia malarza”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2025, cena 119 zł

Do poczytania

Piotr Tarczyński „Oślizgłe maczki, wiadome siły. Historia Ameryki w teoriach spiskowych”

Pasjonująca podróż przez historię Stanów Zjednoczonych ukazaną przez pryzmat teorii spiskowych. Amerykanista i historyk, współtwórca popularnego i nagradzanego Podkastu amerykańskiego wnikliwie analizuje bardziej i mniej popularne teorie spiskowe – od Illuminatów przez Watergate po QAnon. Wyd. Znak, Kraków 2025, 65,00 zł



Krzysztof Bochus „Hipnoza”

Zima roku 1807. Okres Pierwszego Wolnego Miasta Gdańska wyzwoleńczego pod kuratelą Napoleona. W gdańskich zaułkach giną francuscy oficerowie, mordowani w okrutny sposób przez nieuchwytnych sprawców. Wykrycie skrytobójców jest trudne, śledztwo się przeciąga. Kto stoi za tymi zbrodniami? Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



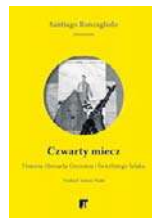
Robert Douglas-Fairhurst „Lewis Carroll w Krainie Czarów. Prawdziwa biografia Alicji”

To jedna z najlepszych książek, jakie kiedykolwiek napisano o autorze „Alicji w Krainie Czarów”. Autor opowiada o zawiłych losach Lewisa Carroll’a i Alice Liddell aż do jej śmierci w 1934 roku oraz – do dziś budzącym wiele kontrowersji – związku pisarza z kilkuletnią wówczas dziewczynką. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 75,00 zł



Santiago Roncagliolo „Czwarty miecz”

Dwie ostatnie dekady XX wieku to w Peru czas dramatycznego konfliktu. Z jednej strony Świetlisty Szlak, maoistyczna organizacja, która postanowiła podpalić kraj, przeorać społeczeństwo i wprowadzić nowy ład. Z drugiej państwo, które najpierw nie umiało rozpoznać zagrożenia, a potem odpowiedziało na nie terroryzmem. Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 59,00 zł



Ks. Grzegorz Strzelczyk „Eklezjologia. Jak Kościół rozumie sam siebie”

Autor podejmuje teologiczną refleksję nad tożsamością i misją Kościoła. Poprzez namysł nad historią wspólnoty uczniów Chrystusa pomaga zmierzyć się z pytaniami o pochodzenie oraz kształtowanie się teologicznych przekonań, struktur i praktyk, które składają się na oblicze współczesnego Kościoła katolickiego. Wyd. WAM, Kraków 2025, 69,90 zł



Weronika Zych „Co ma pier-nik do wiat-raka i inne językowe rozkminy”

Razem z Fire-Verką ogarnij wszystkie najdziwniejsze powiedzenia i zwroty z księżycą. Odkryj tajemnice kociej mordy, niebieskich migdałów i puszczenia bąków. Autorka nie tylko opowiada, skąd się wzięły powiedzenia, którymi się dziś posługujemy, ale i zachęca do zabawy językiem. Wyd. Znak, Kraków 2025, 49,99 zł



Monika Ksieniewicz-Mil „Mira. Kobieta światowa. Opowieść o Mirze Michalowskiej”

Mira Michalowska, z domu Zandel, polska pisarka, dziennikarka, satyryczka i tłumaczka literatury amerykańskiej, m.in. Ernesta Hemingwaya, Sylwii Plath, George’a Bernarda Shawa czy Joan Didion. Na podstawie jej książki powstał kultowy dla kilku pokoleń serial „Wojna domowa”. Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 69,99 zł



Łukasz Malinowski „Hotel Ritz. Marzenia o prestiżu i szczęściu”

Venetia Grey jest dobrą duszą londyńskiego hotelu Ritz. Spotykała królów, aktorki, polityków i książeczki. Była obecna, gdy prowadzono biznesowe negocjacje i planowano polityczne spiski. Nikt nie wie, że skrywa tajemnicę: nieślubną córkę, będącą owocem romansu ze szlachcicem – Bertiem Townsendem. Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



Benjamin Wallace „Tajemniczy pan Nakamoto. Kim jest genialny twórca kryptowaluty?”

Pytanie: kim jest Satoshi Nakamoto, twórca bitcoinów, rozpała wyobraźnię. Gdyby tylko wyszedł z cienia, zyskałby sławę i bajeczny majątek – w portfelu zgromadził 1,1 miliona BTC, czyli prawie 450 miliardów złotych! Dlaczego się ukrywa? Wallace przedstawia wyniki piętnastoletniego śledztwa. Wyd. Znak, Kraków 2025, 69,99 zł



Przemysław Wysogład SJ „Odważa się ciemności”

Autor odwołując się do osobistych doświadczeń zaprasza w podróż, która pomoże mu w mierzeniu się z depresją, kryzysem i chwilami najgłębszego mroku duchowego. Przez słowa Pisma Świętego, medytację i modlitwę zachęca, by odważyć się zaufać ciemności, bo paradoksalnie to właśnie w niej czeka na nas Bóg. Wyd. WAM, Kraków 2025, 42,90 zł



Marty Makary „Gdy lekarze się mylą”

Bestseller New York Timesa. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto pragnie zrozumieć, dlaczego medycyna czasem zawodzi i co możemy zrobić, aby to zmienić. Napisana przez lekarza rzetelną i wyważoną pozycją na temat tego, jak stare przekonania, błędy systemowe i uprzedzenia wpływają na zalecenia formułowane przez współczesną medycynę. Wyd. Buchmann, Warszawa 2025, 59,99 zł



Jakub Matecki „Obiekty głębokiego nieba”

Granice, ciała, wszechświat, relacja, przywiązanie, odwaga, bliskość. Powieści Jakuba Mateckiego ukazały się w przekładzie na języki: niemiecki, rosyjski, niderlandzki, fiński, słoweński i macedoński. Fragment „Historii podniebnych” znalazł się w nowym podręczniku do języka polskiego dla szkół średnich. Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2025, 54,99 zł



Premier Donald Tusk: trasa S1 połączy nas ze Słowacją i południem Europy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

-Otwieramy nowy odcinek trasy S1, która połączy nas ze Słowacją i południem Europy - zapowiedział Donald Tusk. Chodzi o 8,5-kilometrowy łącznik trasy.

„Dzisiaj otwieramy nowy odcinek S1, czyli długo wyczekiwane obejście Węgierskiej Górki, które połączy nas ze Słowacją i dalej z południem Europy. To jeden z najbardziej efektywnych projektów drogowych w historii Polski. Dwa tunele, pięć estakad, trzy mosty, a przy okazji to chyba najbardziej malownicza trasa ekspresowa w Polsce” - powiedział premier na filmie opublikowanym w czwartek na portalu X.

Tusk przypomniał, że w poniedziałek otwarta zo-

stała z kolei trasa S3, która „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z polskim Bałtykiem, z polskimi portami”. Chodzi o odcinek między węzłami Świnoujście Łunowo - Międzyzdroje, dzięki otwarciu którego kierowcy mogą już w pełni przejechać trasę od Świnoujścia do granicy z Czechami w Lubawce.

Jak zapowiadał minister infrastruktury Dariusz Klimczak, droga ekspresowa S1 między Przybędzą i Milówką, czyli wspomniane przez premiera obejście Węgierskiej Górki, zostanie oddana do użytku kierowcom w czwartek przed południem.

Obwodnica Węgierskiej Górki to jeden z brakujących dotąd odcinków drogi S1. Ma długość 8,5 kilometra, połączy czynne fragmenty trasy z Żywca do Przybędzy oraz z Milówki do Szarego. Za-

pewni płynny przejazd z Bielska-Białej do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Klimczak podkreślał, że droga, której fragment zostanie udostępniony, jest niezwykle ważna z punktu widzenia międzynarodowego i naszych południowych sąsiadów, z którymi Polska chce prowadzić działalność gospodarczą i turystyczną, opartą na szybkiej komunikacji.

Z otwarcia obwodnicy zadowoleni są mieszkańcy okolicy. Wójt Węgierskiej Górki Piotr Tyrlik przewiduje, że ruch w centrum miejscowości spadnie o 30-40 procent. - Co najważniejsze: nie będą to już tiry, których przejeżdżało każdego dnia około 2 tysięcy. To będzie normalny ruch lokalny i turystyczny - podkreślił.

Nowy odcinek S1 z Przybędzy do Milówki zlokalizowany jest na Żywiecczyźnie. Jego



Donald Tusk przypomniał, że S3 „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z Bałtykiem i portami”

częścią jest między innymi pięć estakad, w tym jedna o długości prawie 1 km w Węgierskiej Górze, trzy mosty o łącznej długości 2,3 km, a także dwa dwunawowe tunele o łącznej długości ponad 1,8 km.

Pierwszy z nich, o długości około 830 m, powstał na północnej części trasy w stoku Barania Góra. Drugi, o długości około 1 km, zlokalizowany jest bliżej Zwardonia.

Umowa na realizację odcinka została zawarta w paź-

dzierniku 2019 roku. Całkowita wartość projektu wynosi 1,65 miliarda złotych.

Droga S1 jest arterią o kluczowym znaczeniu. Jest częścią VI korytarza Transeuropejskiej Sieci Transportowej, łączącej kraje basenu Morza Bałtyckiego z krajami Europy Południowej.

Docelowo trasa S1 w województwach śląskim i małopolskim połączy węzeł z autostradą A1 w pobliżu lotniska Katowice w Pyrzowicach i granicę ze Słowacją w Zwardoniu.

Standard drogi ekspresowej ma dotąd na odcinkach Pyrzowice - Podwarpie, Dąbrowa Górnicza - Tychy, a także Oświęcim - Brzeszcze i od czwartku Bielsko-Biała - Zwardoń.

Trwa budowa pozostałych odcinków, w tym między Mysłowicami i Bielskiem-Białą. PAP

Express
BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC
Polska Biuro Ciepła
KRAJOWY CENTRUM ENERGETYKI

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REKLAMA

0011416199

FORDOŃSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

MAREK PAWŁOWSKI



BYDGOSZCZ

ul. Wyzwolenia 5,
ul. Grudziądzka 20

☎ 600 03 25 25

UROCZyste I Wyjątkowe CEREMONIE

www.pogrzebyfordon.pl

DROBNE

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT bez zdolności 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA sprząająca zatrudni tel. 502630031

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

ZATRUDNIĘ murarzy, dekarzy i na wykończenie wnętrz tel.606432661

ZATRUDNIMY drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 506 820 639, 691 170 156, 00 49 171 687 66 95

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ZDUN 508-918-006

INSTALACYJNE

E Elektroawaria 24h 79355537 instalacje pomiary, ekspres, tanio!

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOPROMOCJA

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

POZNAM Panią 50+, dzwonić po 19:00, tel. 537-217-727

Różne

BAPTYŚCI, Adentyści, Świadkowie = FAŁSZYWE DROGI; tel. 506980305

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

nasze

komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011407828

Zieleń Miejska

Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13

24h / 7 - 52 324 99 99

WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy (udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.

Tel. 510 026 836

REKLAMA

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego

przypomina o możliwości składania do 30 listopada 2025 r. wniosków o dofinansowanie robót budowlanych dotyczących obiektów służących rehabilitacji w związku z potrzebami osób niepełnosprawnych, z wyjątkiem rozbiórki tych obiektów, ze środków PFRON.

Zasady ubiegania się o dofinansowanie określa rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 6 sierpnia 2004 r. w sprawie określenia zadań samorządu województwa, które mogą być dofinansowane ze środków PFRON (Dz. U. z 2015 r. poz. 937).

Szczegółowe informacje oraz aktualny druk wniosku można uzyskać na stronie internetowej: <http://niepelnosprawni.kujawsko-pomorskie.pl/>, zakładka „Roboty budowlane” oraz <https://bip.kujawsko-pomorskie.pl/>, zakładka (Nie)pełnosprawni.

0011419589

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16.10.2025 r. odszedł od nas

ś†p

Zygmunt Pliszka

lat 73

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w sobotę, 25.10.2025 r. o godz. 11:15 w kościele pw. św. Marka – Salezjanie. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 13:00 w kaplicy na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej. Przed Ceremonią zostanie odmówiony Różaniec (godz. 12:30). W smutku pogrążona

Rodzina

0011421428

„Śmierć jest zawsze przedwczesna, gdy Matka odchodzi”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22.10.2025 roku odeszła od nas Nasza Ukochana Mama i Babcia

ś†p

Maria Pazderska

lat 77

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w sobotę 25.10.2025 roku o godz. 11.30 (różaniec 11.05) na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona

Rodzina

0011421080

Łącząc się w bólu i żałobie, pragniemy przekazać wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

Pani

Joannie Misiejuk

z powodu śmierci

Taty

Współpracownicy Wydziału Uprawnień Komunikacyjnych Urzędu Miasta Bydgoszczy

0310733261

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Gdy brakuje czasu

Brak czasu to najpopularniejsza wymówka, którą usprawiedliwiamy nasz brak ruchu. I czasem naprawdę jest tak, że ktoś z nas nie ma go w ogóle, bo każdy dzień ma rozplanowany od rana do nocy. Warto wtedy poszukać aktywności niecelowej. Np. jak często stoimy w korkach, możemy spróbować przesiąść się na rower, by je ominąć. Lub wysiąść z autobusu dwa przystanki wcześniej i pokonać tak najwolniejszy odcinek. Gdy mieszkamy na 10 piętrze, wysiadzmy na 9 lub 8 i pokonajmy te kilka schodów o własnych siłach. To też jest jakaś aktywność, która przełoży się na naszą kondycję i zdrowie.

FOT.: GETTY IMAGES



Z profesjonalnych sportowców możemy czerpać inspirację, ale nie powinniśmy wymagać od siebie takich samych osiągnięć, bo tylko się zniechęcimy

Nie rezygnujemy z ruchu

►► Jak zmotywować się do ćwiczeń, gdy nie widać efektów

Tomasz Skory

Na początku każdego roku siłownie i sale treningowe zapelniają się po brzegi, ale z miesiąca na miesiąc słabnie motywacja, a wraz z nią frekwencja. Z jakich powodów najczęściej odpuszczamy treningi i co można na to zaradzić?

Znalezienie motywacji do uprawiania sportu to już połowa sukcesu, ale z motywacją jest też tak, że bywa ulotna i znajdujemy sobie wymówki, dla których przestajemy ćwiczyć. Porównujemy się na

przykład do osób, które trenują już od lat i zamiast czerpać z nich inspirację, dochodzimy do wniosku, że nigdy nie osiągniemy takiego poziomu. Albo stwierdzamy, że skoro coś nam nie wychodzi, to nie ma sensu tego kontynuować.

Zapominamy jednak, że osoby, do których się porównujemy, też kiedyś zaczynały tak jak my i nie wszystko im od razu wychodziło. Oczywiście, nikt z nas nie lubi udawać sobie, jaki jest w czymś kiepski, dlatego jeśli wymyślił sobie, że zaczniemy grać w koszykówkę, a okazało się, że ciągle nie trafiamy do kosza, mamy prawo się zniechęcić. Tylko w takiej sytuacji,

zamiast zaprzestawać jakiegokolwiek aktywności, lepiej poszukać innej, która będzie sprawiać więcej przyjemności niż zawodu. Możliwość jest mnóstwo, a na poziomie amatorskim wyniki mają raczej niewielkie znaczenie.

Kolejna pułapka, w którą często wpadamy planując aktywność fizyczną, to myślenie „i tak nie zdążę zrobić formy do lata”. Zapisaliśmy się na siłownię, ale w poniedziałek nie mogliśmy iść, w środę nam coś wypadło, więc w piątek „już się nie opłaca”. To tak nie działa! Potknięcia się zdarzają, ale nie powinno nas to zniechęcać do podejmowania dalszych prób. Opuściliśmy dwa trenin-

gi? To idźmy na trzeci. Może nie zdążymy zrobić formy w terminie, odciągnie to w czasie nasz cel, ale przynajmniej całkiem nam on nie ucieknie. W ten sposób unikniemy efektu „wszystko albo nic”.

Osoby, które nastawiają się na konkretny cel, często zderzają się też z kolejnym problemem - ćwiczą, ale nie widzą efektów tych ćwiczeń. Zwykle dotyczy to osób, które próbują zrzucić wagę i kiedy stoi ona w miejscu lub spada wolniej niż oczekują, zniechęcają się do wysiłku. Jeżeli założymy, że w tydzień zrzucimy 5 kg, to faktycznie możemy być rozczarowani. Dlatego nasze cele muszą być realne.

Wtedy, po osiągnięciu jednego, będziemy mieć ochotę wyznaczyć sobie kolejne i w ten sposób się rozwijać.

Kolejna wymówka to stwierdzenie „jak mam zrobić byle jaki trening, to już lepiej nie robić wcale”. Jeśli byleja-kość rozumiemy jako wykonywanie ćwiczeń w sposób, który może wyrządzić nam krzywdę, to faktycznie lepiej odpuścić. Natomiast jeśli polega na tym, że zrobimy mniej powtórzeń, czy odpuścimy jakieś ćwiczenie, to lepszy „byle jaki” trening, niż taki, którego wcale nie zrobimy. Jak nie chce nam się robić 20 pompek, to 10 wciąż będzie lepsze niż zero.

REKLAMA 0011407216

REHABILITACJA

TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI

Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów
tel. 52 334 21 41, 601 985 300
www.kocinski-kręgosłup.pl

AUTOREKLAMA



Edukacja
w najwyższym stopniu
stronaedukacji.pl

AUTOPROMOCJA

009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ☒ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ☒ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ☒ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011416555



FLANDRIA

**SKLEPY
MEDYCZNE**

Inowrocław

UL. ANDRZEJA 15 - TEL. 52 353-22-15

UL. POZNAŃSKA 97 (SZPITAL) - TEL. 52 354-53-94

Bydgoszcz

UL. KONOPNA 22 - TEL. 52 345-43-97

Toruń

UL. FAŁATA 92 - TEL. 56 661-69-16

UL. ANDERSA 72 - TEL. 56 475-60-55

Zapraszamy

SCE „Flandria” Spółdzielnia Europejska z o.o. WWW.SKLEP.FLANDRIA.PL

REALIZUJEMY
WNIOSKI
NFZ



[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 27 34 utworzą rozwiązanie – myśl Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: ZA RZEKĄ SŁÓW LEŻY BAJORO CZYNOW.

ŻUŻEL TYLE PRES TORUŃ WYDAŁ NA MISTRZOSTWO PGE EKSTRALIGI. TO NAJBOGATSZY KLUB W REGIONIE

Trzydzieści milionów za złoto

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Mistrzostwo kosztuje fortunę. Pres Toruń w 2025 roku zaplanował budżet na poziomie 28 mln złotych. Kolejny będzie jeszcze większy.

- To klubowy rekord, ale ten sezon jest wyjątkowy pod względem wielu aspektów. Podkreślam, że wpływy mieliśmy też większe, niż planowaliśmy, co wiąże się choćby z atmosferą i frekwencją na trybunach - przyznał ostatnio Adam Krużyński z rady nadzorczej KS Toruń w rozmowie z portalem Sportowe Fakty.

Przychody? Największa pozycja to wpływy ze Speedway Ekstraligi, wynikające z umów z telewizją i sponsorem tytularnym rozgrywek, to około 7,5 miliona złotych rocznie. Kolejna duża kwota to przychody z biletów, w tym sezonie tylko dwa mecze play off przyniosły ponad 2 mln złotych zysków, a w całym sezonie przychód ze sprzedaży biletów, kartonów i programów meczowych mo-

żemy oszacować przynajmniej na 6-7 mln zł. Reszta budżetu to umowy sponsorskie oraz dotacje - ta miejska wyniosła w 2025 roku 1,65 mln zł.

Przemysław Terminiński przyznał ostatnio, że mimo sportowego sukcesu nie udało się w pełni zbilansować wpływów z przychodami w żużlowej spółce. Właściciel klubu musiał z własnej kieszeni dołożyć pół miliona złotych do interesu, co jest i tak dobrym wynikiem, bo w poprzednich sezonach musiał głębiej sięgnąć do kieszeni. Deficyt wynikał z premii, które mieli w kontraktach żużlowcy za zdobycie mistrzostwa Polski. Niestety, podobnych bonusów nie zawierała większość umów ze sponsorami, co zapewne zmieni się w najbliższych latach.

- Staramy się unikać sytuacji, w których musielibyśmy przebić się pod kątem wynagrodzenia. Premie związane z wynikiem drużyny są zapisane w kontraktach. Większość naszych zawodników miała zawarte bonusy dot. indywidualnej postawy i drużynowej.



Przemysław i Ilona Terminińscy prowadzą toruński klub od 2015 roku. Przeżyli spadek do I ligi, teraz cieszą się z mistrzostwa swojej drużyny

Na kolejne lata naturalnie będą zmiany w kontraktach i wynikają z tego, co dzieje się na rynku. Musimy dopasować nasze stawki do stawek rynkowych - wyjaśnia Krużyński w rozmowie ze Sportowymi Faktami.

W Toruniu liczą, że w przyszłym roku uniknie się problemu deficytu, a być może uda się wypracować zysk, którym może pochwalić się co roku choćby Sparta Wrocław. I to mimo faktu, że budżet znowu wzrośnie. Pres Toruń dołączy

tym samym do Motoru Lublin i wrocławian, do tej pory tylko te dwa kluby miały ponad 30-milionowe budżety.

Wzrost wynika głównie z podpisania nowych kontraktów z największymi gwiazdami „Aniołów” do 2027 roku. Ale

także po stronie wpływów są dobre wiadomości. Większą wartość ma mieć umowa ze sponsorem tytularnym Pres Grupą Developerską. Przede wszystkim jednak na Motoarenę wraca w przyszłym sezonie finałowy turniej Grand Prix, którego toruński klub będzie już jedynym organizatorem. To nawet 2 mln dodatkowego zysku w porównaniu do deficytowego Speedway of Nations w 2025 roku.

Dodatkowe pieniądze mogą popłynąć do Torunia z programu PRO Junior, który startuje w 2026 roku. Kwota 4,5 miliona złotych zostanie podzielona na kluby, które będą mogły pochwalić się największą ilością punktów wychowanków. Pres liczy tu na postępy pary Antoni Kawczyński - Miłkołaj Duchński.

Poprzedni tytuł mistrza Polski „Anioły” zdobyły w 2008 roku. Wtedy klub pod szyldem Uninbaxu Romana Karkosika wydał na złoto nieco ponad 6 mln zł. To pokazuje skalę przemian finansowych w żużlu w ostatniej dekadzie. ©©

W Świeciu derby Wda - Zawisza. Elana o podtrzymanie świetnej passy, trudne wyjazdy Olimpii i Tłuchowii

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Do zakończenia jesieni w Betclie 2. i 3. Lidze pozostało sześć kolejek. Kibiców futbolu w regionie czeka kolejny emocjonujący weekend.

W sobotę (godz. 15) w kolejnych derbach województwa kujawsko-pomorskiego w Betlic 3. Lidze Wda Świecie gościć będzie Zawiszę Bydgoszcz. Gospodarze zanotowali w obecnych rozgrywkach kilka bolesnych porażek, ale teraz spisują się dobrze. W czterech ostatnich kolejkach zdobyli aż 9 punktów i odnieśli m.in. dwa cenne zwycięstwa po 2:1 nad wyżej notowanymi rywalami - w Stargardzie z Błękitnymi i przed tygodniem u siebie z Flotą. Świecianie mają na koncie 17 pkt. zajmując 9. lokatę. Zawisza po znakomitym początku zwolniła. W czterech ostatnich kolejkach bydgoszczanie zdobyli tylko 4 pkt. i pierwszy raz w sezonie nie wygrali w dwóch kolejnych meczach (0:1 z Flotą i 1:1 z Elaną Toruń). Niebiesko-czarni, którzy przewodzili stawce spadli na trzecie miejsce z dorobkiem 27 pkt. Drużyna trenera Ad-



Po derbowej bitwie Zawisza będzie szukać punktów w Świeciu, zaś Elana u siebie w meczu z Pogonią II

riana Stawskiego traci „oczko” do drugiego Lecha II Poznań i trzy do lidera ze Środy Wielkopolskiej.

Elana nie przegrała od 22 sierpnia i notuje znakomitą serię - sześć zwycięstw i trzy remisy. Ostatnio jako pierwsza drużyna zabrała punkty Zawiszy na jego stadionie. W sobotę (godz. 14) torunianie podejmować będą Pogoń II Szczecin. Kibice żółto-niebieskich liczą na kolejną wygraną, która umocni ich ze-

spół w czołówce. Gospodarze po słabym początku zgromadzili 24 pkt. i są na 7. lokacie. Rezerwy ekstraligowca w obecnym sezonie spisują się przeciętnie i mają na koncie zaledwie 10 pkt. są w strefie spadkowej (16. miejsce).

Ciężki wyjazd czeka Tłuchówię Tłuchowo. Beniaminek z Kujaw zagra we Wronkach z rezerwami Lecha, które we wtorek w zaległym meczu pokonały 2:0 w Niechorzu Wybrzeże Rewalskie Rewal i po

piątym zwycięstwie z rzędu zostały wiceliderem tabeli. Niedzielnych (godz. 12) rywali w tabeli dzieli aż 13 lokat i 17 pkt.

W 14. kolejce Betclie 2. Ligi Olimpia Grudziądz zagra (sobota, godz. 14.30) na wyjeździe z Rezerw Bielsko-Biała. W daleką podróż biało-zieloni pojadą z jasnym celem - obronić pozycję lidera. Na razie mają 2 punkty przewagi nad Unią Skierniewice, rewelacyjnym beniaminkiem oraz spadkowiczem Wartą Poznań. Zespół trenera Artura Kosznickiego przed tygodniem świetnie zareagował na porażkę 2:3 w Poznaniu (pierwszą od ośmiu spotkań i od 10 sierpnia) i pokonał 2:1 Chojniczankę Chojnice. Rekord w ostatniej kolejce wygrał 3:0 na wyjeździe z ŁKS II Łódź i z dorobkiem 18 pkt. jest na 9. miejscu w tabeli.

13. kolejka 4 Ligi Kujawsko-Pomorskiej: sobota - Cuiavia Inowrocław - Noteć Łabiszyn (godz. 11.30), GLKS Dobrcz - Mustang Ostaszewo (12), Unia Gniewkowo - Victoria Cernikowo (13), Sparta Brodnica - Orleń Aleksandrów Kujawski (13), Piast Kołodziejewo - Start Pruszcz (14), Unia Solec Kujawski - Chemik Bydgoszcz (14), Unia Wąbrzeźno - Lech Rypin (14), Pogor Mogilno - Kujawiak Kowal (15), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Łokietek Brześć Kujawski (15).

Nowa gwiazda GKM z największym postępem

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL Maksym Drabik wkrótce zostanie zaprezentowany jako nowy zawodnik Bayer-system GKM Grudziądz. W ostatnim sezonie był żużlowcem z największym postępem w ekstralidze.

To może być jeden z ważniejszych transferów w PGE Ekstralidze przed kolejnym sezonem: w Grudziądzu miejsce bardzo nierównego Jaimona Lidseya zajmie Maksym Drabik. Wychowanek Włókniarza Częstochowa ma za sobą życiowy sezon. Zaczynał jako rezerwowy zawodnik w ROW Rybnik, a finiszował ze średnią 2.16 tuż za czołową dziesiątką indywidualnego rankingu, w klasyfikacji Polaków był piąty, wyprzedzili go jedynie Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Artiom Łaguta, Piotr Pawlicki i Wiktor Przyjemski.

PGE Ekstraliga właśnie opublikowała ranking żużlowców, którzy mogą się pochwalić największym postępem w ostatnim sezonie. Maksym Drabik otwiera to zestawienie: w porównaniu do sezonu 2024 awansował aż o 23 miejsca. To

nie koniec sukcesów Bayer-system GKM w tym rankingu. Piąte miejsce zajął junior Kevin Małkiewicz, któremu średnia 1.54 zapewniła awans o czternaście pozycji.

Aż trzech żużlowców w dziesiątkę ma także Pres Toruń. Żadną niespodzianką jest trzecie miejsce Mikkeła Michelsena, który sezon zakończył ze średnią 2.15. W poprzednim sezonie było to tylko 1,65 i awans o 21 pozycji. Siódmy jest Patryk Dudek, któremu średnia 2,36 zapewniła skok o dwanaście miejsc, a dziewiąty Antoni Kawczyński - 1,03 i osiem pozycji w górę.

Bayersystem GKM ma już gotowy skład na sezon 2026, choć oficjalnie jeszcze go nie ogłosił. Oprócz Drabika nową twarzą będzie 19-letni Bastian Pedersen, wypożyczony z Pres Toruń na pozycję U24. W drużynie zostają Michael Jepsen Jensen, Max Fricke i Wadim Tarasienko, a parę juniorów Małkiewicz ma tworzyć z Janem Przanowskim.

TOP10 awanse: 1. Maksym Drabik +23, 2. Piotr Pawlicki +22, 3. Mikkel Michelsen +21, 4. Jakub Krawczyk +17, 5. Przemysław Pawlicki +15, 6. Kevin Małkiewicz +14, 7. Patryk Dudek +12, 8. Marcel Kowolik +9, 9. Antoni Kawczyński +8, 10. Jack Holder +6. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Anioły i BKS punktuja
na wyjazdach. Czas
na derbowe emocjeMagdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl**SIATKÓWKA. Po trzy punkty
z wyjazdowych meczów
przywieźli siatkarze z Toru-
nia i Bydgoszczy.**

Po trudnym początku rozgrywek (dwie przegrane na własnym parkiecie), toruńska ekipa wyraźnie się rozkręciła i zaczęła kompletować trzypunktowe zwycięstwa - w Tomaszowie, w Grodzisku Mazowieckim i u siebie z BBTS Bielsko-Biała. Czwarte z rzędu Anioły zaliczył w Jaworznie, w zaległym meczu 3. rundy PLS 1. Ligi.

Torunianie szybko narzucili rywalom swój rytm gry i zbudowali przewagę. W pierwszej partii kilkupunktową, w drugiej już zdecydowaną. Mieli szansę zakończyć spotkanie w trzech setach, ale ta część meczu była wyjątkowo zacięta. Skończyła się zresztą grą na przewagę, w a niej minimalnie lepsi byli gospodarze. W czwartej partii, po dość wyrównanym początku, torunianie znów odskoczyli na 15:10. Gospodarze raz jeszcze rzucili się w pogoń i zbliżyli na punkt, ale nie utrzymali skuteczności. Końcówka należała do Aniołów (24:19), a trzecią piłkę meczową skutecznym atakiem wykorzystał Maciej Krysiak (MVP).

MCKIS JAWORZNO - ANIOŁY TORUŃ 1:3**Sety:** 23:25, 13:25, 31:29, 21:25**MCKIS:** Szczechowicz 2, Mielczarek 5, Pietras 9, Strzeżek 14, Stolic 18, Cichosz-Dzyga 7, Dereń (libero), Żeliński, Bororczyk 1, Czerny 4**Anioły:** Jankowski 8, Podleśny 3, Kalinowski 14, Urbaniczek 12, Skadorwa 16, Krysiak 23, Podboraczyski (libero), Stemik (libero), Andruszkiewicz**Czwarte zwycięstwo z rzędu zantowali siatkarze CUK Aniołów. W czwartek w Toruniu derby z BKS Bydgoszcz**

HOKEJ

Podwójne emocje na Tor-Torze

Dwa trudne i ważne mecze przed toruńskimi hokeistami. Po porażkach z niżej notowanymi rywalami z Bytomią i Tychów teraz KH Energa powalczy o zwycięstwa z mocniejszymi: w piątek o godz. 18.30 podejmie GKS Katowice (w 1. rundzie porażka 3:4), w niedzielę o godz. 17.00 JKH GKS Jastrzębie (zwycięstwo 5:2). Te trzy drużyny w tabeli dzieli zaledwie punkt. Dwa zwycięstwa mogą już zapewnić awans torunian do turnieju finałowego Pucharu Polski.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

BOKS

Drugie miejsce Rygielskiej
Organizacja World Boxing pierwszy raz w historii opublikowała ranking kobiet. Na 2. pozycji w kat. 60 kg znalazła się Aneta Rygielska z Pomorzania Toruń, ze stratą 700 pkt do liderki Rebeki Limy Santos. **(szcz)**

KRÓTKO



FOT. NADIESŁANE

SPORTY WALKI

Daria Brzozowska mistrzynią w grapplingu. Brąz dla Torunia

Zawody odbyły się w Nowym Sadzie w Serbii. Daria Brzozowska w finale rywalizacji w kat. 58 kg rywalizowała z Ellen Oberbach (Niemcy). Ze swoją rywalką wcześniej spotykała się już dwukrotnie - w czerwcu podczas European Open w Warszawie - i dwa razy była górą. Mimo takiego bilansu bydgoska zawodniczka ostrożnie podchodziła do tej rywalizacji. W finale poszło jej jednak bardzo dobrze.

W pierwszej minucie spróbowała dźwigni kolanowej na rywalce, ale ta się obroniła, oddając tylko punkt. Potem Polka wykonała obalenie obunóż i kontrolowała Oberbach na macie przez ponad trzy sekundy, zdobywając dwa punkty. Obie pozostały w tej pozycji, a polska zawodniczka została uznana za pasywną. To jednak wszystko, co udało się Oberbach, a Brzozowska wygrała finał 3-1. - Na dziesięć sekund przed końcem walki pomyślałam: „udało mi się” - skomentowała zawodniczka. To był debiut Brzozowskiej w grapplingu poza granicami. Obecnie trenuje w klubie ASW Panther w Bydgoszczy. Brązowy medal w Nowym Sadzie zdobyła Sylwia Wankiewicz w kategorii do 64 kg. Zawodniczka Toruńskiej Akademii Sportów Walki w w drodze na podium pokonała zawodniczkę z Rosji, Kazachstanu i Ukrainy. **(m)**

LOTTO

ŚRODA, 22.10**Multi Multi, godz. 22.00**

5, 8, 9, 11, 13, 23, 26, 28, 37, 43, 44, 47, 48, 58, [64], 65, 68, 69, 70, 72

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 6, 8, 9, 10, 12, 15, 16, 17, 19, 22

Mini Lotto, 8, 22, 29, 30, 33**Ekstra Pensja, 6, 14, 17, 28, 32 - 1****Ekstra Premia 1, 8, 10, 11, 18 - 2****CZWARTEK, 23.10****Multi Multi, godz. 14.00**

1, 2, 6, 11, 15, 19, 24, 36, 41, 42, 47, 49, [51], 53, 57, 64, 65, 66, 70, 71

Kaskada, godz. 14.00

1, 3, 5, 7, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 20, 22

Porażka po meczu pełnym
sędziowskich skandali

FOT. OLIVIA NOWAK

Elvar Fridriksson i Mate Vucic należeli do najlepszych graczy Anwila w meczu z PAOK, ale to rywale z Salonik ostatecznie cieszyli się z wygranej

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Kolejna porażka Anwila Włocławek w FI-BA Europe Cup, a w niedzielę trudny mecz z Kingiem. W piątek arcyważny mecz Arrivy Lotto w Krośnie.**ANWIL WŁOCŁAWEK - PAOK SALONIKI 93:94 (19:20, 24:25, 26:24, 17:17, D. 7:8)**

Anwil: Mucius 17 (2), Michalak 16 (2), Vucic 14, 13 zb., Fridriksson 11 (1), 6 as., Lockett 6 oraz Slaughter 10 (2), Pearson 9 (1), Słupiński 7, Furmanavicius 2, Kolodziej 1
PAOK: Dimsa 22 (6), Moore 12, Brown 7 (1), Persidis 6 (1), Zaras 3 (1) oraz Jackson 21 (5), Jones 17 (1), Koniaris 6

Anwil w zasadzie musiał wygrać ten mecz, aby liczyć się w rywalizacji o zwycięstwo w grupie F czy choć o dobry bilans i szansę na awans z drugiego miejsca.

To był najlepszy początek w defensywie Anwila, jedynie Tomas Dimsa (6/6 z dystansu do przerwy) potrafił znaleźć na nią receptę, jego koledzy mieli 4/14 z gry w 1. kwarcie. W drugiej kwarcie PAOK odskoczył po serii 7:0, ale „trójkami” odpowiadali Mucius i Michalak i po 1. połowie było 43:45.

Po przerwie grecki zespół prowadził już 9 punktami, ale bardzo dobre wejście z ławki mieli AJ Slaughter i Słupiński, a w ostatniej akcji 3. kwarty remis dał Anwilowi kolejny rezerwowy - Pearson.

W ostatniej kwarcie grecki zespół już nie prowadził ani

razu. Pod koszami ciężko pracował Mate Vucic. W środę rozegrał jedno ze swoich najlepszych spotkań w europejskich pucharach: 14 punktów (6/8 z gry), 13 zbiórek i 5 asyst.

Włocławianie mieli wielką szansę na zwycięstwo w regulaminowym czasie gry, ale w ostatnich dwóch minutach nie zdołał trafić do kosza i za 3 na dogrywkę trafił JK Jackson.

Kluczowym momentem było ostatnie 37 sekund dogrywki. Anwil prowadził 93:90. Najpierw rzutu wolnego nie wykorzystał Nijal Pearson po faulu rywala przed wznowieniem gry. Na 13 sekund przed końcem faulowany był AJ Slaughter. On wydawał się pewniakiem na linii, a.... spuścił dwa razy. Rzuty wolne były jednym z największych problemów Anwila, który w całym meczu spuścił ich 13 na 30 prób, z tego aż osiem w dogrywce. W ostatniej akcji uwolnił się Stephen Brown i trafił z półdystansu.

Osobny akapit trzeba poświęcić sędziom, którzy w końcówce spotkania podjęli dwie decyzje, który mógł mieć wpływ na wynik w meczu. Przy prowadzeniu 84:80 Anwila nie zauważyli, że PAOK przez kilka sekund grał w sześciu, za to przewinięcie techniczne (punkt Dimsy) otrzymał protestujący Słupiński. Potem nie odgrywali faulu niesportowego, gdy Pearson był ewidentnie trzymany za koszulkę przy wznowianiu gry z boku.

W innym meczu meczu grupy F Anwil Brunswick pokonał u siebie BC Trepcę 85:74. Anwil w kolejnym meczu zagra 29 października na wyjeździe z BC Trepcę.

Ligowy weekend

W niedzielę pierwszy ligowy hit w Hali Mistrzów: Anwil podejmie Kinga Szczecin. Rywale mają na koncie zwycięstwo w Toruniu, ale i wysoką klęskę w Słupsku. Kibice zobaczą m.in. Tomasza Gielo, który latem miał konkretną ofertę z Anwila. Początek emocji w niedzielę o godz. 12.00.

W piątek o 20.15 bardzo ważny mecz Arriva Lotto, które w meczu dwóch drużyn bez zwycięstwa zmierzają do Krośnie z MOSiR. A w jego barwach m.in. była gwiazda Twardych Pierników Maurice Watson. Torunianie mają na koncie nieży, choć przegrany po dogrywce mecz w Lublinie, czas więc na pierwsze zwycięstwo.

W I lidze Qemetica Noteć Inowrocław już w piątek o godz. 19.00 podejmie Miners Katowice, beniaminek do tej pory wygrał jeden mecz. Niepokonana Enea Abramczyk Astoria zmierzy się w Kołobrzegu z Kotwicą (bilans 2-3). Początek w sobotę o 18.00.

W Orlen Basket Lidze Kobiet dwa domowe mecze: Energa Toruń w sobotę o 18.00 podejmie Politechnikę Poznań, Artego Bydgoszcz zagra dopiero we wtorek z Polonią Warszawa. ©